

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. «Nadesłane» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., per-
tutu 50 k., borsisu 60 k., korpusu (gar-
moutu) 75 kop. Koszt sporządzenia
kliszy z portretem w dziale nekrolo-
gji wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 21 listopada (3 grudnia) 1897 roku.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącz-
nie z przes.: w Petersb. kwart. rs. 2,
k. 50; na prowincji, w Ces. i Król.
kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart.
rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za
zmiangę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów
«Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz.
polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art.
i z 8-16 str. ogł. Co mies. otrzymują
prenum. kartę albumu «Kraju», oraz
perjod. dodatki specjalne.

CODZIENNIE ŚWIEŻE

PACZKI

FAWORKI i
CIASTA
W KAWIARNI POLSKIEJ
Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5108)

Potrzebny jest UCZEŃ

do apteki lub praktykant. polak. inteli-
gentny, uczciwy, nieulomny, przyzwyczajony
do powierzenia mu w znacznej rodzinie, o wa-
żności złożyć się listownie, adresując do
Petersburgu: w stacji Łabunskij, Rybacz-
naja obł., aptekarki Ковечному. (5102)

ZAKŁAD LECZNICZY

Lek. Oltuszewskiego
dla chorych stałych i przychodzących ze zło-
żeniami mowy (niemota, bełkotanie, ją-
kanie i t. p.) i cierp. jamy nosowo-gar-
dłowej. Warszawa, Marszałkowska № 67.
W Zakładzie znajdują również pomiesz-
czenie dzieci ze złożeń mowy, łącznie
z osłabieniem umysłowem. (1873)

Dentysta KAROL SILBERSTEIN

Warszawa, Wielka 35 (róg Złotej)
przyjmuje o każdej porze dnia i nocy
nieodpłatnie. (1806-10-6)

REVUE DES REVUES

ET

Un Numéro spécimen
sur demande

revue d'Europe et d'Amérique

24 Numéros par an
richement illustrés

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en
envoyant par lettre 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour
la REVUE DES REVUES, richement illustrée.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «la REVUE DES
REVUES est extrêmement bien faite et constitue une des lectures des plus intéres-
santes, des plus passionnantes et des plus amusantes» (Francisque Sarcey); «rien
n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une
situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étran-
gères» («Les Débats»), etc.

La REVUE, considérablement améliorée et agrandie,
aura, à partir du 1^{er} Janvier 1898, encore 32 pages de plus par
mois qu'en 1897. Ses illustrations, tirées sur papier de luxe, seront
de même plus abondantes.

La REVUE paraît le 1^{er} et le 15 de chaque mois, publie des
articles inédits signés par les plus grands noms français et
étrangers, les meilleurs articles des Revues du monde entier, etc., etc.

La collection annuelle de la REVUE forme une vraie encyclo-
pédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1500 gravures et conte-
nant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans, etc.

La REVUE offre de NOMBREUSES PRIMES à ses abonnés.

On s'abonne dans toutes les succursales du Crédit Lyo-
nais, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans
les bureaux de la REVUE. (5076)

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPÉRA, PARIS.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimka Aleja 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

BIURO BANKOWE „GAZETY LOSOWAN”

w Warszawie, Krak.-Przedm., 33,
załatwia wszelkie czynności pieniężne,
na umiarkowanych warunkach. Bezpłat-
nie informuje w kwestiach pieniężnych.
Biuro otwarte od 9 r. do 7 w. (1678-8-8)

WILNO. (5077-5) Chambres Garnies d. Poznańskiego.

„W STOLICY PADYSZACHA”

(wrażenia z podróży do Konstantynopola)
przez
Stanisława Belzę.
Wydanie ozdobne, bogato ilustrowane.
Cena rs. 2. (1838-6-6)
Skład u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

POLKA

z ukończonym przed paru laty pensjona-
tem we Lwowie, znająca gruntownie mu-
zykę, języki francuzki i rosyjski teore-
tycznie i praktycznie, poszukuje posady
towarzyski w dystyngowanym domu.
Oferty: Petersburg, Administracja «Kraju»
pod lit. H. G. (5099-3-2)

ZARZĄDZAJĄCY

majątkami i plenipotent, szuka posady.
Posiada doświadczenie praktyczno-praw-
ne, oraz chlubne świadectwa z pełnion.
obowiązków. Adr.: Administracja «Kraju».
(5096-3-2)

Hygieniczno-Ekonomiczne Żłoby

Zdrowie koni.

do karmienia koni owsem,
syst. F. Millera, patent № 599.

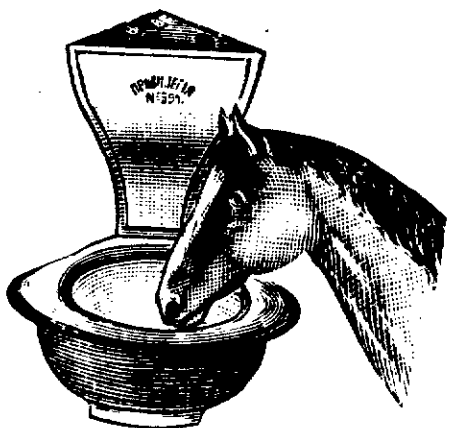
Proste i kątowe.

!!!Ogromny popyt!!!

Żądacie rysunków, cenni-
ków i opisu, jak również dan-
ych szczegółowych doświad-
czeń magistra weteryna-
rji M. A. Ignatjewa.

Cena od 11 do 15 rs.

za sztukę, z odmykanem dnem
o 1 rs. drożej, z regulatorem
o 1 rs. drożej. Uglądać moż-
na codziennie.



Rysunek żłobu kąтового.

KARMAN I BRACIA MŁYNARSCY.

PETERSBURG, Kuznieczny zaułek № 2. MOSKWA, Miasnicka ulica, dom
Obidinoj. (5107)

1-sza MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA

afiszów artystycznych
w Petersburgu, Wielka Morska № 38.

Otwarta codziennie od godz. 10 rano do 10 w. Cena wejścia 50 kop.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
J. JAHÓŁKOWSKIEJ,
nauczycielki II gimnazjum przy Szkole freeblistek L. Jahółkowskiej. Warsza-
wa, Wspólna № 40. (1809-8-5)



KALINKIŃSKI BROWAR

zwraca uwagę na poniżej wymienione gatunki:

PALE ALE.

Porter wyższego gatunku.

Porter angielski (Stout) bardziej delikatnego smaku. Piwo Pilzeńskie.

Stołowe. Białe Lekkie.

Ale angielski (Pale Bütter Ale), Pale Ale, Miód.

Adres: Petersburg, Estlandzka ulica № 11. Telefonu № 1025. W obrębie miasta bez-
płatna dostawa do domu przy obstarunkach nie mniej 30 butelek. (5109)



Wyłączna sprzedaż Fortepianów
Bechsteina-Steinwaya. Główna re-
prezentacja Blüthnera. Melodyko-
ny Esteya, Karna i t. p.

CHERMAN & GROSSMAN

!TELEFON!

PETERSBURG: Wielka Morska № 33. MOSKWA: Kuzniecki most № 16.
WARSZAWA: Mazowiecka № 16. (4955) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.

Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatne) w języku polskim lub rosyjskim.

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowska - Przedmieście N 55.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1530)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Skład kartofli na wielką skalę chce założyć w Warszawie grupa ziemian, w celu pozbycia się pośrednictwa spekulantów. Projektowane jest urządzenie obszernych piwnic na Pradze, umyślnie przygotowanych na przechowanie kartofli. Wobec drożyzny kartofli na rynku warszawskim, projektowany skład odda rzetelną usługę spożywcom, a ziemianom zapewnić może korzyści większe, niż je mieli dotychczas ze sprzedaży tego artykułu pierwszej potrzeby, przy pomocy pośredników.

Surowica lecznicza. Założona przy Instytucie leczniczo-bakterjologicznym dra Palmirskiego specjalna pracownia surowicy przeciwblonicznej obecnie posiada na stajni 15 koni. W pracowni pracuje 15 osób. Warszawska surowica przeciwbloniczna wysyłana bywa w znacznej ilości do Cesarstwa, na Kaukaz i innych oddalonych miejscowości.

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozdoby w piękne kwiaty, rezucie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 talerzy, 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 1 półmisek owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 1 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk po rs. 35; za dopłatą rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6. Garnitury na umywalnie kolor, od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Bachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka N 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1779-22-17)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintn. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

PIOTR GIEBZYŃSKI
DYWANY.
Pokrycia meblowe.
Serwety, Koldry, Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niskie!
Warszawa, Marszałkowska, N 137.
(1854-46)

Powróciwszy z Francji, Szwajcarii i Prus, zaopatrzyłem na nadchodzące święta Bożego Narodzenia na podarunki gwiazdkowe wielki zapas zegarków kieszonkowych damskich i męzkich taniej o 25 procent od cen praktykowanych.



CENNIK:

Zegarki nikielowe odkryte, nakrepane raz na 24 godzin. Remontuar rs. 4 k. 75 i rs. 6.
Takie same damskie o rs. 1 drożej.
Czarne stalowe Remontuar od rs. 5 k. 50 i rs. 7.
Takie same damskie o rs. 1 drożej.
Nakładane francuzkiem złotem, nigdy nie tracące koloru prawdziwego złota. Ankier rs. 10 i rs. 12.
Takie same Cylindry damskie rs. 9 i rs. 11.
Srebrne o 23 kamieniach, kryte, męzkie, nakrepane kluczem, rs. 8 i rs. 12.
Damskie i męzkie remontuary rs. 8 i rs. 10.
Damskie złote kryte, 56 próby, rs. 20 do rs. 75.
Męzkie rs. 50 do rs. 200. (1850-4-3)
Panowie zamawiający zechcą pospieszyć z zamówieniami, przesyłając fotografię z 2 rs. Resztę za zaliczeniem.

Adres: Sch. BITKER

ul. Królewska N 51. 1-sze piętro. w Warszawie.

PIECE

ŻELAZNE

KRZYSZTOF BRUN I SYN

W WARSZAWIE.

(1867-4-3)

Magistrat m. Warszawy

ma zaszczyt zawiadomić właścicieli obligacji m. Warszawy trzeciej serji od N 10701 do N 18000, że z powodu skończonego dziesięciolecia, na które kupony wydane zostały w roku 1887, kasa główna ekonomiczna m. Warszawy, poczynając od dnia 15 (27) listopada r. b., rozpocznie wydawać nowe arkusze kuponowe z talonami do tychże obligacji na drugie dziesięciolecie, t. j. od dnia 1 (13) kwietnia 1897 roku po dzień 1 (13) kwietnia 1906 roku.

Dla otrzymania nowych arkuszy kuponowych, należy przedstawić talon obligacji.

Właściciele obligacji, którzy nie zgłoszą się po odbiór kuponów do dnia 1 (13) kwietnia 1899 roku, obowiązani będą przedstawić, dla otrzymania nowych kuponów, oryginalne obligacje m. Warszawy.

Właściciele obligacji, zamieszkali w Petersburgu, mogą zgłaszać się po arkusze kuponowe do Wołżsko-Kamskiego Banku Handlowego i do filji Warszawskiego Banku Handlowego. Powyższe kupony będą wydawać także wszystkie oddziały Wołżsko-Kamskiego Banku Handlowego i Banku Handlowego w Warszawie. (1878)

Ponieważ podatek skarbowy od kuponów wniesiony został przez Magistrat m. Warszawy, przeto właściciele obligacji poniosą tylko koszt przesyłki i komisowe.

! NOWOŚĆ !

Każdy, nabywający w moim składzie zegarek, otrzymuje bezpłatnie artystycznie odrobiony na cyferblacie portret swój lub innej osoby, za dołączeniem fotografii żądanej osoby.

SŁYNNNE KROPLE AMERYKAŃSKIE

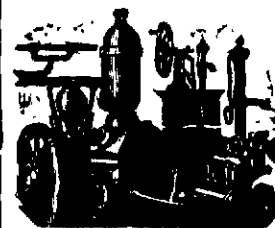
OD BÓLU ZĘBÓW

Hipp. Majewskiego.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Cena pudełka rs. 1 k. 25
rs. 1 k. —

Sprzedaż hurtowa: Warszawa, ul. Złota N 61. (1740-10-2)



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwuary, ARMATURY, Kury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co,
Warszawa, Nowo-Miodowa N 1. (1533)



(1690)



Proszę żądać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szuwaksu glicerynowego Glińskiego. (1530)

A. RANDEAU,

Warszawa, Niecała N 5,

wykończa z całą wykwintnością i elegancją, tak z własnych, jak i powierzonych materiałów, suknie balowe, wizytowe i kostiumy angielskie spacerowe. (1789-15-9)

Ceny umiarkowane.



Zegarki dobre: Tissota i Patkowskie. Nowosci fantazyjne. Regulatory stylowe i skromne. Dewizki i kokardki. Kontrolery stróżów nocnych. Poleca

F. WORONIECKI

Warszawa, Czysza N 2.
Wybór wielki, ceny fabryczne, stałe. (1855-4-3)

FREBLOWSKIE

najnowsze zajęcia, gry, zabawki, ognie sztuczne, ordery kotyljonowe, uaktaniej tylko

u Józefa Malanowskiego,

Królewska N 37, róg Marszałkowskiej, w Warszawie. (1842-6-5)

PETERSBURG

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ZAWIADOMIANY, IŻ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

KURJEREK PETERSBURSKI

Krwawy dramat. Żona d-ra Tilla w Petersburgu, wpadłszy w obłąkanie, została umieszczona w szpitalu, z kąd ją później mąż odebrał, ustępując prośbom krewnych. Dnia 12 b. m. pani T., wysławszy służącą na miasto, wylała szufladę biurka, wzięła z tamtąd rewolwer i strzeliła do dwóch synów, z których jeden miał 5 lat, a drugi półtora roku. Następnie chciała zastrzelić 18-letnią córkę, ale dziewczynka uciekła do innego pokoju, gdzie zamknęła się na klucz. Wówczas obląkana strzeliła do siebie. Mąż, powróciwszy do domu, znalazł żonę i obu chłopców bez przytomności. Pani Till i starszy chłopiec jeszcze żyli, ale oboje po kilku godzinach zmarli.

Tanie mieszkania. Członkowie pedagogicznego Tow. wzajemnej pomocy zamierzają utworzyć stowarzyszenie, celem nabycia i budowy domów, w których właściciele udziałów mieliby prawo najmować tanie mieszkania. Udziały są po 200 rs. Ustawa jeszcze nie zatwierdzona.

Wystawa ogłoszeń została otwarta w sali Tow. zachęty do sztuki pięknych. Wszystkie ściany sali zawiązane zostały ogłoszeniami w najrozmaitszych językach świata. Wystawa nosi wysoce artystyczne piętno.

Krematorium. W Petersburgu według doniesienia „Wied. Piet. Grad.“ — organizuje się towarzystwo, mające na celu pale nie zwłok.

Domowe obiady gospodarskie

Petersburg, ul. Kazañska № 14.

Obiady polskie przyrządzane są z najświeższej prowinji i na świeżym maśle; na żądanie wysyłane są także i do domów. **Kawa, czekolada, herbata.** Przyjmując zamówienia na **Wesela, Balety i t. p.**

o czem zawiadamiając, polecam się uprzejmie Rodakom.

Klemens POGORZELSKI.

KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1898

wyszedł już z druku i zawiera między innymi:

Najważniejsze zdarzenia z historii polskiej. Święci Papieże. Spis kardynałów i biskupów polskich. Kongregacje przy Stolicy Apostolskiej. Kronika powszechna. Kościół katolicki. Św. Wojciech, zyciorys (z portretem). «Z Golgoty», obrazek Ad. Kuchowickiego. «Kanossa», T. J. Chojńskiego. Wielkanoc. Wielkie dni. Wspomnienia o pobycie A. Mickiewicza w Petersburgu (z portretem poety i rodziny A. Mickiewicza). «Nasza trójka», ze wspomnień M. Gawalewicza. Kardynał Ledóchowski, zyciorys (z portretem). Cudownym Obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, z wizerunkiem Cudownego Obrazu, oraz Kaplicy Ostrobramskiej. Z teki T. Lenartowicza. Nasi nowi biskupi (z 7 portretami). «Wrócić!» przez ks. J. Ładę. Dział informacyjny i t. d. i t. d.

Nakład Księgarni K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ulica Jekateryńska № 2.

CENA k. 35.

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

L. ENGEMAN

W KIELCACH.

APTEKA K. WENDY

istniejąca od czasów Elektorów Saskich. (1841-6-2)

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

M. KOPLEWSKA I K. MINCEWICZ

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że co tydzień 3 razy otrzymuje w wielkim wyborze **Szynki** warszawskie, litewskie, tambowskie i westfalskie; **Polędwice** krakowską, **Kiełbasy** myśliwskie polsko-litewskie; **Ruladę** z prosiąt; **Geł** wędzone; **Maso** najlepsze smietankowe, stołowe i kuchenne; **Sery** litewskie, brochockie, Łęskiego, Sidorowicza i wiele innych gatunków.

Z powodu wielkiego zbytu, otrzymujemy towar bezpośrednio z pierwszych rąk, jako to: z Warszawy, Wilna, Tambowa, Rygi i od obywateli ziemskich guberni zachodnich.

Własna Fabryka codziennie wyrabia w najlepszym gatunku różne **Wędliny**, które smakiem, jak również świeżością, nie wytrzymują konkurencji.

Konserwy krajowe i zagraniczne.

Mięsny **Wędliny** w beczkach w wielkim wyborze, po następujących cenach:

Kwaszone rs. 1 k. 20 za becz. **Wienie** marynowane k. 90.

Marynowane k. 90 za becz. **Silwki** " k. 80.

Towar wyborowy, jednakże ceny bardzo przystępne.

Handlującym, utrzymującym restauracje, bufety i innym, odstępuje się odpowiedni procent. (5114)

POLKA

daje lekcje konwersacji francuskiej. Zna język rosyjski, niemiecki i muzykę. Może przyjąć demi-placę lub stały obowiązek. Petersburg, kanał Jekateryński № 77, m. 16, od godz. 5 - 9.

WYNAJEM, SPRZEDAŻ,
warsztaty i reparacja



fortepianów, pianin i fisharmonij

po cenach przystępnych u

L. KIEWICZA.

Petersburg, Wozniesienski pr. 29, wpr. cerkwi. (5089)

Warszawsko - Litewska
WĘDLINIARNIA

Tadeusza **MIGAWY**

Petersburg, Troicka № 21.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem wielki transport **Wędlin** na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia, jako to: **Szynki, Salcesony, Kiełbasy i Polędwice**, a także wielki wybór **Masa i Serów** litewskich na różne ceny.



1882



1896

W SKŁĘPIE TOWARZYSTWA

A. J. Abrikosowa Synów

Petersburg, Newski pr. № 40—42, telef. № 658.

NA 25-go LISTOPADA

przygotowano wielki wybór

BONBONIEREK I PUDEŁEK.

Codziennie świeże cukierki, czekolada, kasztany i owoce cukrowane. **TORTY - PASTYLIA.**

SWIEŻOZWYTWORZONA JEDYNA HURTOWO-DETALICZNA SPRZEDAŻ

SPECJALNIE **MASŁA ŚMIETANKOWEGO I SERÓW**

własnych wzorowych fabryk wyrobu masła

Braci IWANOWYCH.

Petersburg, kanał Jekateryński № 18—27, róg Newskiego pr. **Bezpłatnie** przyjmują się uoznowie i uoznowienie dla wszechstronnego nauczania się wyrobu masła. (5090)

NOWOZWYTWORZONY DOM HANDLOWY

wyrobów jedwabnych i wełnianych

Żukow i Maksimow.

Petersburg, Gościnny Dwór № 131. (5112)

Sprzedaż **PUCHU I PIÓR** własnej fabryki

Braci SUSZKINYCH

przeniesiona została z Wasilewskiego Ostrowa, Birzewaja linja, na **Newski prospekt № 50, w pobliżu dworca dr. żel. Mikołajewskiej.**

Tamże można nabywać: gotowany włos koński, morska zielona i biała trawa, szersze jelenia, kapok dla poduszek, materacy i mebli. Obstałunki z prowincji wypełniamy po otrzymaniu 20 proc. zadatku — reszta za załozeniem pocztowym. Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie. (5116)

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Primus“ systemu Kuleszy, z ochronnymi kołan i tarczami — konn. rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. **Srutowniki** do domowego mielenia rs. 25. **Sieczkarnie** ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). **Nasiona** traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (5168)

Krak.-Przedmieście № 45, Wszelkie najnowsze środki w WARSZAWIE. lekarskie, wina lecznicze, Telefonu № 107. trawy, wody mineralne.

KURJEREK KIJOWSKI.

zz. Ślub. W d. 21 b. m. w kościele parafialnym w Kijowie, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Idzikowskim, synem ś. p. Leona i Hersylji z Buharewiczów, właścicielem znanej księgarni, a panną Seweryną Dąbrowską, córką ś. p. Stefana i Marceliny z Puchalskich. *2-do coto* Michałowskiej.

zz. Ceny nasion. Według sprawozdania domu rolniczego pod firmą S. Makomaski w Kijowie, ceny nasion buraków cukrowych w ostatnich czasach bardzo się na rynku kijowskim podniosły. Płaca obecnie za nasiona selekcyjne po rs. 5 za pud i więcej; nasiona nieselekcyjne ofiarowywane są po rs. 4 k. 50 rs. 2 za pud. Nasiona konicy czerwonej spadły w cenie do rs. 4 za pud, skutkiem wielkiego urodzaju konicy czerwonej w Ameryce. Ceny innych ważniejszych nasion przy transakcjach hurtowych są następujące: tymotka rs. 2 k. 50 rs. 3, esparceta rs. 1 k. 20 rs. 1 k. 40, wyka k. 60 k. 80, mak rs. 2 k. 60 i 3, soczewica talerzowa rs. 1 k. 75 rs. 2 k. 50.

zz. Pierwsza piwiarnia. W d. 14 b. m. na Kreszatyku, w domu p. Merynga, poświęcono i otwarto pierwszą w Kijowie „Bier-halle” p. J. Lipskiego z Wilna. Piwiarnia urządzona jest wytwornie, na sposób zagraniczny.

SKŁAD WIN

E. W. SPINCK

dawniej G. A. SCHWEINFURTH

egzystujący od 1857 roku

w KIJOWIE, Kreszatyk, róg Luteranśkiej № 29,

poleca wyborowe gatunki **Win, Koniaków, Likierów i Rumów** ruskich i zagranicznych. Wielki wybór cygar Hawańskich, a także lepszych fabryk ruskich. Cenniki na żądanie wysyłają się. (533)

NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO w KIJOWIE.

SKŁAD przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych. **BIER-HALLA** wytwornie urządzona na Kreszatyku № 19, wprost Grand-Hôtelu. (537)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



MAGAZYN ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

Fiellego i Dietricha

W KIJOWIE

poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, płótna białone, kreasowe i prześcieradłowe. Chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne. Wyroby pończosznicze.

= Bieliznę damską i męską. =

Koldry pluszowe, flanelowe i trykotowe, oraz firanki szwajcarskie i płedy angielskie. (502-10-0)

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszatyka.

Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, terty. Placki i babki polskie.

Obstalniki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

Rozkład pociągów.

Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski	2.10 pop.	4.05 pop.
Pocztowy	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski	12.40 r.	5.30 pop.
Pasażerski bis	6.50 w.	12.20 w.

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA w południowej Rosji

Fabryka Fortepianów i Pianin

A. STROBL w Kijowie,

ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, Ryszelska, róg Politejskiej. (509)

DRUKARNIA I LITOGRAFJA

H. FRĄCKIEWICZ

Kijów, Luteranśka (Anenkowska) № 5. (505-12-7)

U SZEWCA. — Wygodne buty zrobieni, panie redaktorze?

— Tylko tu w palcach trochę za szorokie...

— To dobrze, będzie pan mógł palcem w bucie kiwać, a panowie to lubicie... (Kolec).

E. HERSE

Kijów, Kreszatyk № 20,

wykonywa we własnej pracowni wszelkie roboty

kuśnierskie,

jak przerabianie i dobieranie futer, mycie i odświeżanie kołnierzy etc.

PRZY MAGAZYNIE

SKŁAD FUTER.

L. ROTTERMUND BIELIZNA.

KIJÓW, Kreszatyk № 27. Obstalniki z prowincji wysyła natychmiast. (517)

STEFAN DUBINSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE.

Kijów, Luteranśka № 1b, róg Kreszatyka.

Przyjmuje obstalniki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek parzystych. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzneńskie, angielskie, monachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.
W KIJOWIE, Kreszatyk, wprost Ratusza. (487)

ARTYSTYCZNE wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. **KARMELKI DLA KASZLĄCYCH „KETY BOSS”.**

„CONTINENTAL”

Nasiona:

konicy, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (542)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszatyk № 8. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

Normalna Bielizna Hygieniczna

prof. d-ra JAEGERA.

Bielizna z prawdziwej wełny sosnowej, zabezpieczająca od reumatyzmu.

Wiązane **kurtki** wełniane męskie, damskie i dziecięce.

KOLDRY: bajowe, kortowe, puchowe, pluszowe i atlasowe, krajowe i francuskie. (499)

W MAGAZYNIE BIELIZNY I PŁÓCIEN

BRACI A. i J. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszatyk, dom Grand-Hôtelu.

kupujemy po najwyższych cenach

KONICZYNE

Schmidt i Zabłocki
w KIJOWIE. (543)

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale Rhumkorfa, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Nowy cennik w druku. Ceny niższe. (518)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROBEZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
zakładów przemysłowych. (482)

KURJEREK KIJOWSKI.

~ Koncerty. Kijowskie Tow. mu-
zyczne w d. 15. 22 i 29 b. m.
urządza w sali konserwatorium
muzycznego trzy koncerty kwar-
tetowe, z udziałem pani Sztoss-
Pietrowej, pp. Korotkiewicza, Bo-
bińskiego, Kolakowskiego, Ryba,
Szutmana i Mulerta. Szczególniej
interesującym będzie koncert w d.
22 b. m. na którym partję forte-
pianową („Sonata d-moll“ Schu-
manna) odegra pełen talentu piani-
sta, p. Henryk Bobiński. W d. 29
b. m. pani Sztoss-Pietrowa wykona
na fortepianie „Trio“ Godara, przy
współudziale skrzypiec i wiolon-
czeli.

~ Ofiary na politechnikę. Naj-
większe ofiary na rzecz politech-
niki kijowskiej złożyli, jak wiadomo,
p. M. Tereszczenko (150 tys. rs.)
i p. Ł. Brodzki (100 tys. rs.).
Oprócz tego, znaczniejsze ofiary
wplynęły od pp.: Feliksa hr. So-
bańskiego, Marji hr. Branickiej,
Józefa hr. Potockiego, Konst. hr.
Potockiego, A. hr. Potockiego, Jó-
zefa Szezeniowskiego, Wł. hr. Bra-
nickiego, Benedykta hr. Tyszkie-
wicza, F. ks. Radziwiłła, K. i M.
Podhorskich, hr. Rzewuskich, Lip-

kowskich, Włodz. ks. Swiatopolk-
Czetwertyńskiego, F. Meleniew-
skiego, Kazimierza Sulatyckiego i
wielu innych.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Ode- sy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Pe- tersburga, Wil- na, Odessy, Lwo- wa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Pe- tersburga, War- szawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikofajewa ...	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

DOM HANDLOWY

E. KRASICKI

Kijów, Kreszczatik № 29.

Nasiona, nawozy sztuczne, cement,
kwasy, solny i siarczany. (511-10-9)

KRAWIEC MEZKI

H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatiku NA NOWĄ ULICĘ
NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Żyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklama-
rowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych ma-
szyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Nikofajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

EXSICCATOR.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane gratis i franco.

KIJÓW

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war-
szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepia-
nów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierw-
szorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

NAKLADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

WŁODZIMIERZA SZNUK

w Kijowie, Kreszczatik № 5, telefonu № 230, wyszły następujące nuty:

NOWOŚĆ:

W a l e c U k r a i i ũ s k i

„Olesia“ kop. 50.

Orłowski. Kontredans z pieśni maforu-
skich, k. 60.

Krajski. Ukrainka polka, k. 20.

Sokol. Stanisław polka, k. 30.

Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.
Zamówienia z prowincji zafatwia odwrotną pocztą. (541)

50 ukraińskich pieśni

do śpiewu z akompanjamentem fortepia-
nu, cena zbioru rs. 1 k. 50.

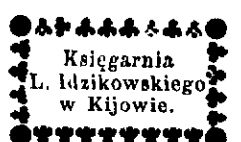
Zawadzki M. Op. 171. Parafraza na tem-
mat „Gdybym ja byłas“, k. 60.

Op. 216. Marsz z tematów op. „Hal-
ka“, k. 75.



Księgarnia
L. Idzikowskiego
w Kijowie.

Nakładem Księgarni



Księgarnia
L. Idzikowskiego
w Kijowie.

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie

wyszły z druku w nowem wydaniu

UTWORY POETYCZNE

WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO:

Wszyscy za jednego.

Fraszka.

Wydanie czwarte.

Cena 40 k., w oprawie 80 k.

ZAKŁĘTA ŁZA

ballada,

i NOWE DZIADY.

zarcik poetycki. Wydanie trzecie.

Cena 40 k., w opr. 80 k.

Tegoż autora przedtem wyszły z druku i również są do nabycia:

SATYRY i BAJKI.

Satyry: 1. Gawęda wesoła. — 2. Na odpuszcie. — 3. Zuzanna. — 4. Po obiedzie. —
5. Sen Szlachcica Wołyńskiego. — 6. Latający szlachcic (ballada). — 7. Kiedyż?
8. Jedyńcazka. 9. W stworzenia dniu. — Bajki: 1. Wilk błozof. — 2. Echo. 3. Lis
i wół. — 4. Pożar i latarnia. 5. Barany. — 6. Kozły i wilk. 7. Wilk dyplomata. —
8. Małpy. (Kijów, 1894). Cena rs. 1.

Bocian, dwie legendy, 50 k.

Oksana 60 k.

Laszka, 50 k., w oprawie 1 rs.

Las, wydanie drugie, 30 k.

Powyższa księgarnia zakupiła pozostałe w niewielkiej ilości egzem-
plarzy następujące dzieła:

Lamparcie życie.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich

GAMASTONA.

Wydanie drugie, Cena rs. 1 k. 80.

Fata-Morgana.

Opowiadanie ze wspomnień szkolnych

GAMASTONA.

Wydanie drugie, cena rs. 1 k. 20.

Jan Sobieski do dwudziestego roku życia. Napisał Julian K. Kijów, 1884, 80. k.
Czego pan Wincenty jeździł do Zielonogrodu i z czym powrócił. Kartka z po-
dróży, Wydał W... Kijów, 1889, 50 k.

Poezje J. B. Kutylowskiego. Kijów, 1885, 75 k.

Ostatni Sejmik Województwa Bracławskiego, ze współczesnego rękopisu dosłown-
nie przepisał Piotr Jaxa Bykowski. Warszawa, 1885, 1 rs.

Gramatyka polska w ćwiczeniach, przez Wiktorynę Korwinównę. Kijów,
1889, 60 k.

Katalog własnych wydawnictw nut i książek, księgarnia na żądanie
wysyła bezpłatnie.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb,
Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich.
„Jedna próba wystarcza“.

Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłat-
nie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeraty i ofo-
nami: Krakow-
skie - Przedmie-
ście, 35.
tele. 35.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASIŃ RÓLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KURJEREK WARSZAWSKI.

Deficyt, spełniony w kasie oszczędności przy ul. Nowogrodzkiej, obliczono ostatecznie na 23 tys. rs. Niezależnie od sprawy karnej. Bank państwa występuje na drodze cywilnej o zwrot wspomnianej sumy tak od defraudanta, b. kasjera Ilina, jakoteż i od kontrolera, Aleksiego Juskiwicza, który przez niedozór i lekceważenie czynności, dozwolił Ilinowi popełnić nadużycie.

«Bazar». Na posiedzeniu wydziału dochodów niestających warsz. Tow. dobroczynności, obradowano nad programem «Bazaru», który urządzony będzie w salach Redutowych w dniach: 17, 18 i 19 grudnia r. b. Postanowiono urządzić 23 ozdobne sklepy. Nadto sklep własny posiadać będzie także Towarzystwo dobroczynności.

Sala koncertowa. Znakomity pianista, Ignacy Paderewski, zamierza wnieść na Krakowskim Przedmieściu, na rogu ul. Karowej gmach, w którym znajdować się będzie wielka sala koncertowa.

WYDAWNICTWO

GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

„OBRONA CZĘSTOCHOWY”

Opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej, przerobione p. S. J. z powieści pod tyt. «Potop» (1843-6-5)

HENRYKA SIENKIEWICZA.

Cena k. 20. z przesyłką k. 25.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WASILEWSKI i S-ka

Pierwszy Warszawski Kantor Komisowy, Marszałkowska 132 (przenies. z Niecałej), rekomenduje tylko z poważnymi kwalifikacjami: administratorów, rzadców rolnych, leśniczych, gorzelanych, dystrylatorów, kasjerów, buchalterów, korespondentów, pisarzy, ekonomów, ogrodników itd. Marszałkowska № 132, w Warszawie. (1787)

Poszukiwanym jest

MATEMATYK

katolik, z uniwersyteckim dyplomem, mający dużo wolnego czasu. Warszawa, Chmielna № 7, m. 3. (1865-3-3)

SZKOŁA RĘKODZIELNICZA DLA KOBIET Kazimierzy Mączyńskiej

ul. Mazowiecka № 11, m. 8, w Warszawie.
Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki od d. 25 sierpnia 1897 roku na krój, szycie krawiecczyzny i bielizny, haft biały, kolorowy, złotem i na skórze; malowanie sposobem gobelinowym na atlasie, płótnie, drzewie; wypalanie na drzewie, gipsie, wózkowe roboty, krawaciarstwo, pończosznicstwo, wyroby ze skóry, oraz introligatorstwo galanteryjne i terrakoty. Na żądanie wysyła się program. (1784-6-6)



Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich.

Skład Kamieni Śląskich i Saskich Doperiaków.

Maszyny młynarskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.

CENNIKI BEZPŁATNIE. (1671a)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1631)

Nakładem P. v. REUSSNERA wyszło świeżo z druku bardzo zajmujące dzieło ilustrowane pod tyt.

PETŐFI

Aleksander, król poetów węgierskich, w życiu i poezji.

Petőfi Aleksander, to węgierski Homer, węgierski Beranger, węgierski Schiller, węgierski Mickiewicz, nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu węgierskiego; potęga, książę, król poetów węgierskich, którego pieśni oczarowały nie tylko cały naród madziarski, ale także cały świat cywilizowany i pozostaną wiecznym pomnikiem dla Węgiei.

Cena k. 70 (pocztą k. 85), w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 20 (pocztą rs. 1 k. 40) Skład główny u autora-wydawcy: Warszawa, ul. Złota № 6; do nabycia we wszystkich księgarniach. (1879-3-1)

Zakład leczniczy lek. SOLMANA

(chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja Szucha 9. Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50 do rs. 5 dziennie. Ambulatorjum od 12-1 pop. (1550-24-20)

NIEPRZYJĘTY OKAZ. — Co też dałaś na wystawę pracy kobiet? — Chciałam dać mego męża, ale nie przyjmują takich okazów. — Alboż mąż jest wytworem pracy? — O tak! nie masz pojęcia, ilem się napracowała nad tem, aby mi się oświadczył. (Kur. Św.)

PAPIERY

żelazocjanowe i negrotypowe do kopjowania rysunków technicznych

fabryki T. Hilla

poleca (1861-4-3)

skład potrzeb do fotografii P. Lebedzińskiego

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 65.

ON NIE. Janie, co u licha, cygara mi za przedko wychodzą.

I pewnie jasnie pan myśli, że to ja?

Nikt więcej tu nie wchodzi. Jasnie pan jest w błędzie; ja właśnie tego gatunku cygar nie znoszę. To nie jest moja marka. (Kur. Św.)

Lek. M. MISIEWICZ,

Warszawa, Złota № 14

przyjmuje specjalnie z cierplen. płowemi i dróg moczowych. (1846-8-4)

FABRYKA i SKŁAD
Mydeł toaletowych, Perfum i Kosmetyków
dawniej
J. D. SOMMERA
WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.
Wyroby fabryki dostać można we wszystkich magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych, oraz sklepach mydlarskich. (1866)

EMIL ZBITEK W NOWOSADACH
poleca
wyróżnione przez Jego Świątobliwość Leona XIII. Akademię duchowną w Petersburgu i innych
Groby Chrystusa transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej.
Groby Lourdzkie i Ołtarze do uroczystości BOŻEGO CIAŁA.
Jeneralni Reprezentanci na Król. i Ces.
T. STRAKACZ i SYN w Warszawie.
Cenniki na żądanie gratis i franco. (1874-6-1)

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych
„WOJCIECHÓW”.
Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.
SKLEPY FABRYCZNE:
w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.
Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWGORODZIE — pod teatrem № 16 i 17. (1522)

ST. WYSOCKI
Warszawa, Nowy-Świat № 21.
Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.
Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiętnie takowe restauruje. Pożłaca, oksyduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadłem wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)
Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

HOTEL METROPOL
WARSZAWA, ulica Marszałkowska № 114, róg Złotej. (1847-6-4)

Na Nagrody, Imieniny, Gwiazdkę i t. p.
MAGAZYN FRANCUZKI, ul. Hr. BERGA, w WARSZAWIE, poleca w największym wyborze, od cen najtańszych, (1851-6-3)
WSZELKIE ZABAWKI
Gry towarzyskie i gimnastyczne, Gry cierpliwości (Casse-tête), Ozdoby na choinki, Przybory do kotyljona (Znaki, Czapeczki, Tury na 6 — 12 par i więcej, Kule śniegowe, Bomby confetti, Serpentina i t. p.). Co do Gier i Zabawek, należy oznaczyć razem z sumą ogólną (bez kosztów) płeć i wiek dziecka i co ono sobie życzy. Nowości tegoroczne są następujące: Miasta Tom-Powce, Letnie mieszkania, Gospodarstwa wiejskie (od 5 rs.), Koleje żelazne mechaniczne na szynach (od 2 rs. 75 k.), Fortece składane z żołnierzami i z domami (od 10 rs.), umeblowane Salony, Pokoje sypialne i Kuchnie (od 5 rs.), Drukarnie (od 7 rs. 50 k.) i t. d. Co do Przyborów kotyljonowych, należy, oprócz sumy ogólnej (bez kosztów), oznaczyć ilość par tańczących i czy bal ma być publiczny, czy prywatny. Ekspedycja na zaliczenie.

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg. — Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak. — Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

ROK XVI

Nr. 47

NADESLANE.

Zwracamy uwagę Czytelników naszych na zamieszczone na 1-szej stronie okładki ogłoszenie „REVUE DES REVUES“.

W tych dniach wyjdzie z druku i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach broszura p. t.

„O CHWILI OBECNEJ“

ROZMOWA POLITYCZNA,

spisana przez

PIOTRA WARTĘ

(z dodaniem trzech artykułów programowych autora z r. 1894 i 1897).

Cena kop. 40.

Skład główny w księgarni K. Gren-dyszyńskiego w Petersburgu.

Wobec zbliżającego się Nowego Roku, upraszamy najusilniej wszystkich Szan. prenumeratorów o jak najwcześniejsze przysyłanie prenumeraty lub zamówienie pisma, tym bowiem tylko sposobem możemy dość wcześnie uregulować nakład i zadośćuczynić wszystkim zamówieniom bez zwłoki.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone w dzisiejszym N-rze ogłoszenie Administracji o wydawnictwie p. t. „Kraj w obrazach“.

Administracja „Kraju“ ma zaszczyt zawiadomić, iż z powodu trudności technicznych „Pamiętkowe Album „Kraju“ z pobytu Ich Cesarskich Mości w Królestwie polskiem“ wyjdzie dopiero w pierwszej połowie grudnia st. stylu.

TREŚĆ N-ru 47 „KRAJU“

z dnia 21 listopada (3 grudnia) 1897 roku:

Artykuł wstępny: Dymisja gabinetu Badeniego, przez R.

Artykuły bieżące: Po klęsce, przez T. Sm. «Rozpędzić hołotę!», p. Zet. Powody wypadku, p. Z. Orgja w parlamencie, p. W. Precedensy. Rozmowa o Gautschu, p. Z—m. Nowy gabinet. Kronika wypadków. «Nowoje Słowo», p. K. T.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje «Kraju». Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kron. giełdowa. Z rynk. towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Krzak bzu, przez Elżę Orszkowską. Trzy dni w Wilnie, p. Winc. Konakiewicz. List do redaktora «Kraju», p. Tadeusza Korzona. Jakób Gieysztor, p. G. Ilustracje: «Flirt», z obrazu p-ny M. Besson. Pomnik w Chateaudun. Portrety: Czesław Jankowski. Józef Montwill. Hrabia Antoni Tyszkiewicz. Książd Wiktor Frackiewicz. Michał Węstawski. Hr. Adam Plater. Hr. Władysław Tyszkiewicz. Paweł Końca. Stanisław Wańkiewicz.

DYMISJA GABINETU BADENIEGO.

TELEGRAM Z WIEDNIA.

Wiedeń 28 listopada.

Cesarz Franciszek-Józef przyjął dymisję gabinetu i polecił baronowi Gautschowi sformowanie nowego. Burmistrz Wiednia, Lueger, objeżdża miasto w powozie, obwieszczając upadek hr. Badeniego, w celu uspokojenia ludności. Miasto uspakaja się; na wieczór zapowiadają iluminację.

UPADEK HR. BADENIEGO.

Petersburg, 20 listopada.

Z dwóch ministrów austriackich, którzy pchnęli nawę państwową na nowe tory, pierwszy, hr. Gołuchowski, nie dotknięty wewnętrzną burzą, zbiera jednomyślne objawy uznania i zaufania od przedstawicieli ludów obu połów austro-węgierskiej monarchji. Drugiego, hr. Badeniego, dymisję ogłaszają burmistrz stolicy i innych miast niemieckich, jako wieść radosną, usmierzyć mającą wzburzenie, powstrzymać uliczne starcia i rozlew krwi w walce domowej.

Hr. Badeni ustąpił. Ustąpił nie z braku zaufania korony—żaden minister takim może się nie cieszyć—nie wobec niezgody z ciałem prawodawczym—miał za sobą pewną, w ciężkich przejściach wypróbowaną większość. Ustąpił przed garstką krzykaczy, na których czele stanęły rewolucyjne żywioły, uważające rewolucję, jako cel swych wysiłków, chwytające się tej sposobności, jak chwycić się gotowe każdej innej, byle tylko namiętności rozkielznać i masy do zbrojnego oporu podniecić. Tym, co stali na czele rozbestwionych zastępów, szturmujących do prezydjalnej trybuny, miotających obelgi i pociski na prezesa Izby, i tym, co w Wiedniu i Gracu poduszczali robotników i młodzież do walk ulicznych, o treść parlamentarnego sporu zgoła nie chodziło. Rozporządzenie językowe dla Czech?—drobnostka; tak samo czepiliby się niezadowolenia słowian, skrzywdzonych w swoich prawach, gdyby ci do walki roznamiętnić się dali. Rycerze przewrotu, bez względu na narodowość, skojarzyli się z opozycją niemiecką; ta dała powód do walki, ale oni święcą dziś swój tryumf, oni

dowodzili rewolucją parlamentarną i uliczną i przed nimi ustąpić musiał hr. Badeni.

Jest to, przyznać trzeba, wielka, dotkliwa klęska hr. Badeniego i całego gabinetu. Gdyby sądzić jego działalność zwykłą miarą, podług bezpośrednich, namacalnych owoców jego rządów, sąd wypaśoby musiał bardzo surowo. Trudność położenia tłumaczyć może niepowodzenie męża stanu, ale go nie usprawiedliwia. Do rządów jego przykładać zwykli współcześni brutalną miarę widocznych ich rezultatów; jeśli one ujemne, orzekają, że złe były rządy!

Hr. Badeni pozostawia za sobą: Izbę zhańbioną, parlamentaryzm zagrożony, maszynę państwową wstrzymaną, powagę władzy zachwianą, namiętności rozkielznane, spór narodowościowy rozogniony, nienawiści społeczne podniecone, wszystkie stosunki wewnętrzne rozjątrzone i anarchję w parlamencie i na ulicy.

Ciężkie to do podźwignięcia, straszne zamknięcie rządowego bilansu!

Klęska ta jest tem dotkliwszą, że nie jest klęską osobistą prezesa gabinetu. Cała falanga wybitnych ludzi, polaków, stała przy jego boku, cały ciężar położenia wzięli polacy na swe barki i my wszyscy, posłowie czy wyborcy, dziennikarze czy dalsi widzowie, wszyscyśmy z bijącym sercem patrzyli na tę tytaniczną walkę, wszyscyśmy wierzyli, że hr. Badeni położeniu sprosta; zachęcaliśmy go okrzykiem, podniecali energję i ufali, że wyjdzie z zapasów zwycięzko.

To nasza porażka, polska klęska, powiedzmy otwarcie, tem boleśniej-sza, że zapowiedzieliśmy chępliwie, iż bez Niemców rządzić potrafimy Austrią.

Runął hr. Badeni—nie upadł, i ruiny, jakie za sobą pozostawia, świadczą, że padł człowiek niezwyklej miary. Z małej wysokości mięko ludzie spadają i nie pęknie temu nad głową sklepienie, kto słupem wstrząsnąć nie potrafi. Na duże rzeczy trzeba się porwać, nie drżącą ręką ich się imać, nie zajęczem sercem w walce kierować, by potem, gdy ścierną

dlonie w nadludzkim wysiłku, upadając, *eine Reih' von Welten im Sturze mit sich reissen*, jak w przesadnej, lecz pięknej paraboli powiada poeta.

Upadek taki bywa granicznym słupem w dziejach mocarstw. Hr. Badeni już się po nim nie podźwignie, bo nie gną się tacy ludzie, ale łamią. Z gruzów po nim pozostałych inni stawiać będą nową budowlę. I gdy minie pierwsze osłupienie, gdy zakończy się likwidacja spadku i ręce mniej porywcze i silne załatają pobadeniowskie szczyby — przekonają się może ludzie, że ten gwałtowny wywrót odkrył silne, trwałe fundamenty, na których wznosić wypadnie nową budowlę.

Austrja jest narodowościowym zlepkiem *par excellence* i porozumienie się wzajemne niezbędnym jest warunkiem powodzenia i trwałości każdego systemu. «I bez was potrafimy rządzić Austrją — powiedział Niemcom Dunajewski — ale nigdy, podkreślam to, przeciw wam». Zgoła, przeciw żadnej narodowości rządzić w Austrji nie sposób. Próby pogodzenia tych czynników składowych monarchji: Belcrediego, Potockiego, Hohenwarta, Taaffego i ostatnia Badeniego, rozbiły się zawsze o opór Niemców, którzy równouprawnienie ze Słowianami uważają sobie za krzywdę. Ugoda była niemożliwą, bo nie było dwóch stron równorzędnych, które mogłyby się z sobą układać. Niemcy, licząc na siebie, byli bezsprzecznie najsilniejszym żywiołem wobec każdej innej narodowości z osobna i przed maluczkimi ustępować uważali sobie za ujmę. Polacy, w tej walce mniej bezpośrednio interesowani, starali się zawsze występować pośrednicząco: zawsze natrafiali na stanowcze *non possumus* niemieckie. By oddalić możliwość złączenia się Słowiańskich żywiołów Austrji, Niemcy gotowi byli do wielkich ustępstw: za czasów pełnego rozkwitu centralizmu, Giskra u władzy oświadczał chęć dania Galicji wszelkiej autonomji, byle Polacy nie mieszały się w spór domowy niemiecko-czeski.

Polacy nigdy innych Słowian wydać na pastwę germanizacji nie chcieli, ani też nie chcieli dopuścić do jawnej niemiecko-słowiańskiej walki. Do samego końca budował nawet hr. Badeni Niemcom «złote mosty». Gdy jednak, nie z własnej woli, ale siłą wypadków, jako wypróbowane stronnictwo państwowe i żywioł umiarkowany, objąć ster byli zmuszeni, gdy odziedziczona po innych systemach czesko-niemiecka waśń, dzięki Niemcom, załagodzić już się nie dała, po-

lacy z hr. Badenim na czele objęli obronę nie własną, ale Słowian austriackich, z całą siłą swego wpływu, solidarności, wyrobienia politycznego i tradycji parlamentarnych stanęli w pierwszym szeregu zastępów Słowiańskich i żadną obietnicą, ani pogroźką spędzić się nie dali z zaszczytnego stanowiska narodu, co «w poświęcenia wielkiej dumie» poprowadził ludy Słowiańskie Austrji do bitwy przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Walka skończyła się klęską; upadli nie pobici, ale ktoś im z boku słonce parlamentarne zagasił, jak je Jozue zatrzymał. Ale po pogromie tym pozostaje, czego nie było przed walką: wobec stronnictwa niemieckiego stoi, jako czynnik równorzędny a przeważający, stronnictwo Słowiańskie, świadome wspólności swych interesów, złączone braterstwem wojennym, wspomnieniem wspólnych przejść ciężkich i wspólnych niebezpieczeństw. Upadł hr. Badeni, który ten wielki bój rozniecił, ustąpił ze swego krzesła p. Abrahamowicz, który błady, ale spokojny i niewzruszony całymi godzinami bardziej narażał swe życie, niż hr. Badeni wobec pistoletu Wolfa. Ustąpili pokonani, ale pozostawili w ogólnym rozbięciu zwarte szeregi Słowiańskie i tradycję walki za prawa Słowian, prowadzonej z zaparciem się, poświęceniem i mężką odwagą.

Hr. Badeni, mimo błędów popełnionych, pozostanie w historii Austrji jako mąż stanu, który pierwszy położył podstawę przyszłej równowagi wewnętrznej, tworząc przeciw zwartemu niemieckiemu stronnictwu — zwarte stronnictwo Słowiańskie.

Tylko takie silne, państwowe stronnictwo Słowiańskie osiągnąć może to, czego osiągnąć nie zdołał żaden lud Słowiański z osobna: zgodne i pokojowe pod wspólnym państwowym dachem z Niemcami pożycie, jako równi z równymi.

R.

PO KLĘSCIE.

Warszawa, 30 listopada.

Hr. Badeni przestał rządzić Austrją. Wydarła mu władzę siła, z którą ministrowie nie przywykli się liczyć. Prezes gabinetu nie padł pod ciosami większości zgodnie z regułami szermierki parlamentarnej, lecz uległ mniejszości, która po raz pierwszy w dziejach Europy przekonała się ze zdumieniem, że posiada możność obalania gabinetów i stawiania zapory programom, obmyślanym przez większość.

Opozycja dopięła tego, dzięki środkom rewolucyjnym, które osłaniała zrazu pozorami legalności. Gdy następnie pozory te odrzuciła, gdy zarzewie buntu padło z poza korynckich kolumn parlamentu austriackiego na bruk uliczny, mógł hr. Badeni użyć już tylko siły zbrojnej. Widząc, że stłumienie rozruchów ulicznych nie daje mu jeszcze rękojmi przeprowadzenia swych projektów, wolał uniknąć rozlewu krwi i ustąpił.

Oparcie się o siłę zbrojną umożliwiło mu rządy bez parlamentu. Tu atoli stanęła mu w poprzek zaciętość Węgierska. Gabinet peszteński zawiódł hr. Badeniego. Węgrzy domagają się, ażeby ugoda, którą Austrja z nimi zawiera, była uchwalona przez parlament wiedeński. Tego hr. Badeni dokazać nie mógł. Stłumienie obstrukcji w Izbie okazało się trudniejszym, niż walka z anarchją uliczną.

Stoimy zatem wobec faktu, który nam się przedstawia w oświetleniu ponurem.

Zajścia ostatecznie są przedewszystkiem klęską dla Austrji. Nie podzielimy złudzenia tych, którzy wyobrażają sobie, że zbliża się jakaś ostateczna rozprawa między Słowiańskimi ludami Austrji, a jej niemieckimi mieszkańcami, i że po tym kataklizmie, jak po burzy, oczyszczającej atmosferę, nadejdzie dla tego państwa okres pokoju, sprawiedliwości i zgody. Nie życzymy tym plemionom takiej walnej batalji i wyznajemy, że nie możemy obliczyć jej następstw. Kto wraz z nami uważa istnienie państwa austriackiego za niezbędne dla Europy dzisiejszej, kto zdaje sobie sprawę z ogromu krwawych przewrotów, jakie wywołałby musiał jego upadek, ten nie może również zapominać, że państwo to jest pozostałością z czasów, w których organizmy zbiorowe tworzyły się według odmiennych prawideł, i że Austrja taka, jaką wytworzyły wieki, przedstawia się, jako żywy anachronizm w epoce, w której jedność narodowa jest najważniejszym czynnikiem, skupiającym miliony jednostek dokoła gódeł państwowych. Austrja jest anachronizmem, a jednak jest to i dla równowagi europejskiej i dla niejednego z ludów austriackich nieocenionem dobrodziejstwem losu, że anachronizm ten istnieje po dzień dzisiejszy; jest ona anachronizmem, a jednak anachronizm ten istnieć powinien i istnieć musi jeszcze długo, gdyż żadna uchwała, żaden rozkaz dzienny, żaden reskrypt nie zmieni z dziś na jutro realnych stosunków, które się krystalizowały zwolna w ciągu wieków. Żadne cięcie chirurga nie rozdzieli ludów, zmieszanych z sobą, splecionych tysiącami węzłami, gruchocących sobie niekiedy kości w zawziętym uścisku, ale nie dających się rozzerwać.

„ROZPĘDZIĆ HOŁOTĘ!”

(Rozmowa korespondenta „Kraju” z polskim weteranem austriackiego parlamentaryzmu).

Kraków, 30 listopada.

„Rozpędzić hołotę!”—oto słowa, które dzwoniły mi bez przerwy w uszach miarowo, w takt turkotu kół wagonowych wzdłuż całej linii kolei północnej, po której sunął pociąg pospieszny, unoszący mnie z Wiednia do Galicji. „Rozpędzić hołotę!”—zawołał mi jeszcze na pożegnanie na dworcu północnym jeden z młodych naszych, obiecujących polityków, z którym razem przyglądaliśmy się poprzednio z łoży, jak rozszalała parlamentarna zgraja pięściami wyrzuciła prezesa Izby z jego krzesła, i, opanowawszy trybunę, z wściekłością dzikich ludzi łamać zaczęła siedzenia, druzgotać stoly, pięści na drzewie doświadczać, gdy żadnej czaszki nie było już na podporządku.

— „Rozpędzić hołotę!”—powtarzał mi w łoży co chwila przyszedli deputowani—u nas brak energii, brak nerwu! Wszak to jest otwarta rewolucja, opór władzy, gwałcenie ustaw, zniewaga prezesa—i Badeni stawiać im chciał złote mosty! pięknej doczekał się odpowiedzi! Niepokoje? zamieszki?—a żandarmi i wojsko! Pierwszym obowiązkiem rządu utrzymać powagę władzy, nie ustąpić przed rozruchem. Casimir Perier dobrze powiedział: nie słabym rwać się do rządu!

— I ustąpił—wtrąciłem.

— Bo i on był za słabym i uląkł się ulicy. Rozpędzić hołotę, zawiesić konstytucję i nauczyć ich posłuszeństwa prawu, nauczyć moresu!

Zmieniłem pociąg, linię transversalną zanurzać się począłem między pokryte śniegiem podkarpackie wzgórza: nowy wagon podjął rytm urwany w Dziezicach i dalej kolami warczeć zaczął upornie: Rozpędzić hołotę! Chwilami tylko, gdy zmęczenie przymykało powieki, „holota” nierozpędzona usypiała mi swem wyciem, lecz wnet budził mię rozpaczliwy okrzyk wybladłego, uciekającego prezesa Izby: „Na miłość Bożką, panowie!”...

* * *

Po wiedeńskich burzach i zgiełku, po szarpiącej nerwami groźnej niepewności, miło wyrwać się z wiedeńskich ulic, na które już szal parlamentarny przekipiał i znaleźć się w spokojnym, zacisznym kącie, odgrodzonym od świata, jak deskami obitym szczelnie zewsząd piętrzącami się dokola pagórkami. Cisza i spokój; śnieg pokrył wzgórza i lasy, jeden strumyk robi „obstrukcję”: zbyt wartki, by sobie z nim mogła na poczekaniu poradzić skorupa lodowa, więc wciąż dalej szemrze. Na podniesieniu, na „zberku”, między drzewami, opuszczającymi po sobie zakończone lśnięciami sopłami konary, stoi dworek taki, jak go ongi z belek mdrzewiowych postawiono; od czasu jak stoi, niewiele się w dworku i w okolo niego zmieniło, choć bardzo dawno stoi.

I do tego dworku, nad którym lata i lata mijają, nie zostawiając niemal śladu—dziwne są dziennikarskie koncepty!—zajeżdżam, by zasięgnąć języka o burzy, co wre na Ringstrasse! Pomysł to nie taki dziwny, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Gospodarz domu, 80-letni, ale czerstwy i żywy starzec, nim sobie na wypoczynek pozwolił i dalszej służby publicznej odmówił, rok temu zasiadał jeszcze w parlamencie, przed 30 laty

Jeżeli jednak ten ustrój nienormalny, a tak przytem żywotny, ma istnieć nadal, nie można bezkarnie zdawać go na łaskę tych sił i prądów, które z natury rzeczy stają w sprzeczności z formą państwa austriackiego i z zasadą prawno-polityczną, która je niegdyś powołała do życia. Idee narodowe, doprowadzone do ostatecznych konsekwencji, uczucia narodowe, podniesione do temperatury namiętności, musiałyby rozsadzić ostatecznie ten omszały budynek. Brzmi to niewesoło i dla Austrii i dla jej ludów, ale jest tak oczywiste, iż tylko upór i zaślepienie mogą temu przeczyć. Prądy ogólnoniemieckie, ogólnowłoskie, ogólnoserbskie, ogólnorumuńskie, byłyby dla Austrii zabójcze. Niemniej niebezpiecznym dla niej byłoby postawienie na ostrzu noża kwestji samodzielności Królestwa czeskiego i oddania Niemców czeskich pod przewagę ludności słowiańskiej. Wszelkie takie eksperymenty są w tem państwie grą niezmiernie hazardowną. Nieubłagana logika polityczna zniewala każdego męża stanu, który wziął na swe sumienie odpowiedzialność za utrzymanie całości państwa, do łagodzenia zbytnich zapalów i doprowadzenia pojedynczych ludów do jak największych ustępstw.

I dlatego to właśnie tak smutne w swych skutkach mogą być dla Austrii wypadki dni ostatnich. Roznamiętniły one ludność niemiecką, a dzieje tej monarchji uczą nas, że rozdrażnienie jednego ludu, dochodząc do pewnego stopnia, udziela się tam zazwyczaj i ludom innym.

Ale wypadki te nie mogą także wyjść na korzyść Polaków austriackich. Walka z Niemcami, którą hr. Badeni rozpoczął, musiała zakończyć się zwycięstwem, jeżeli nie miała na tych, co ją rozpoczęli, ściągnąć zarzut, że porywają się na zadanie, przewyższające ich siły. Ostateczne niepowodzenie hr. Badeniego nie ułatwi Kołu polskiemu dalszej jego roli.

Dla badacza stosunków austriackich pozostanie hr. Badeni postacią niezmiernie interesującą, i przy wszystkich błędach, jakie mógł popełnić, w wysokim stopniu sympatyczną. Wielkie zdolności, ogromna pracowitość i szczery zapal do polityki, łączyły się w nim z młodzieńczą chęcią zwalczania przeszkód i niezachwianą wiarą w swą gwiazdę. Lubił iść naprzód i łamać, co mu zagradzało drogę. Cofać się nie umiał. Wśród warunków, w jakich działać musiał, niósł sam z sobą zadatek katastrofy.

T. Sm.

w sejmie, przed 60 należał do tego polsko-czeskiego kółka młodzieży uniwersyteckiej w Pradze, w którym rej wodził Jerzy Lubomirski i w którym zacieśniać próbowano te węzły, co teraz dopiero wytrzymały pierwszą ogniową próbę. Tutaj przed 70 laty wywraćcał na wakacjach koziółki jeden z najgłośniejszych austriackich ministrów, a w parę dziesiątków lat później Szujski tutaj improwizował poezję, nim jeszcze oddał się badaniom dziejów. Gospodarz domu urzędował jeszcze w sędzie po łacinie, potem po niemiecku; brał udział w pierwszych walkach, kiedy pierwsze swobody zdobywano i kiedy się nikomu ani śniło, że p. Daszyński mowa- mi polskimi pomagać będzie do obalenia polskiego ministra. Gospodarz domu, lat temu 10, zasiadał na ławach stronnictwa rządowego, a lat temu 50—na „pryczy” więzienia austriackiego.

Ciekawy byłem jego zdania o położeniu. Wzbraniał się zrazu, twierdząc, że o polityce ostatecznie wiadomości doszły go od miejscowych chłopów, dumnych, że ich poseł „pokazał szwabom, jaki twardy polski kulak”; kazał sobie potem opowiedzieć zajście w Izbie i na ulicy i zauważył z uśmiechem:

— A ja im mówiłem, gdy stawiali ratusz. że to miejsce, jak stworzone na koszary: między parlamentem a uniwersytetem! Albo jeden z drugim w wojnie, jak teraz—koszary niezbędne, a gdy w zgodzie — tem niezbędniesz!

Wreszcie, wybadawszy o wszystko, mówić zaczął:

— Czytając sprawozdania, rad jestem, żem się z życia politycznego wycofał. Nastaly czasy, kiedy u posła więcej cenia się głos i ramienia, niż doświadczenie, rozsadek i troskę o publiczne dobro. Czyby kto słuchał? i czyby przydały się na co słowa spokoju i rozsądku? Czy nie było sposobu uratować godność parlamentu? Mnie o tem sądzić trudno, trzeba być na miejscu. Powiem tyle, że mojem zdaniem, zacząć należało od zapewnienia powagi obrad, od legalnej zmiany regulaminu Izby. Uratowanie godności Izby trzeba było mieć na pierwszym względzie. Nie krytykuję postępowania prawicy, bo wiem, z jakimi trudnościami walczyła i w jakim rozpaczliwym była położeniu, wobec konieczności spiesznego uchwalenia ugody i wobec przeszkód opozycji. Zresztą, łatwo krytykować *post factum*. A jednak zdaje mi się, że *przede wszystkim* należało wszystko uczynić, by spokój obrad zapewnić. Nieuchwalenie ugody uważałbym za mniejszą klęskę, niż poniżenie Izby. Mnie dreszcz przejmuję na myśl zasiadania w takiej Izbie, nie tyle ze względu, że tam, gdzie się biją, moje ramie nie nadażyłoby już gniewowi, ale, że wstrętnym mi jest kulak zawsze i wszędzie, a cóż dopiero w ciele prawodawczym, stać mającym na straży praw i godności ludów. Wiem, że Polacy posłowie nie brali udziału w bijatykach, kwestorzy tylko, pilnujący porządku narażeni byli na napaści, ale jeśliby to było możliwym, wołałbym, żeby cała prawica, siedząc spokojnie na swych miejscach, przyglądała się dzikim wrzaskom, pozostawiając służbie, odpowiednio zwiększonej, obronę krzesła prezydjalnego i ministerjalnej ławy. Ale o takich rzeczach łatwo marzyć... zdaleka, trudniej wykonać je tam, gdzie gradem sypią się pogroźki, wyzwania i obelgi. Położenie posłów naszych, a zwłaszcza prezesa Izby, było

rozpaczliwe: podjęli się przeprowadzenia ugody bądź co bądź, zdobyli się na zadziwiającą wytrwałość i cierpliwość, z całym poświęceniem spełniali swój obowiązek, a jeśli to wszystko nadaremnie, to dla winy ich trzeba być wyrozumiałym: zbyt wysokie mieli wyobrażenie o poczuciu godności osobistej swych przeciwników. Wierzyli, że przetrzymają obstrukcjonistów w wysiłku wszelkim i w poświęceniu dla sprawy publicznej, nie przewidzieli, że przeciwnicy obiorą pole walki, na którym nie mogli z nimi iść w zawody: kto bardziej tarzać będzie w błocie swą godność poselską! Spostrzeżono się za późno i wniosek Falkenhayna zmienienia krzyżową sztuką regulaminu, był już rozpaczliwym ruchem tonącego—ku brzytwie: przyjęciem walki na polu nielegalnym. Tu musiała czekać nas porażka. Z dwojga złego wybrać już należało upokarzające dla parlamentaryzmu, ale legalne narzucenie Izbie regulaminu rozporządzeniem cesarskim, które zatwierdziłaby ona potem, obradując pod łaską prezesa, uposażonego w konieczną władzę.

— Słyszałem zarzuty, że gabinet nie okazał się dość przewidującym i energicznym: że niepotrzebnie zapuścił się w spór czesko-niemiecki, a raz podjąwszy tę walkę, nie okazał dość siły. Trzeba było rozpędzić Izbę, zawiesić konstytucję i postawić na swoim. Nawet pisma niektóre polskie robiły hr. Badeniemu zarzut, że go kompromituje dopraszanie się o ukłanność niemiecką.

— To rozumowanie na całej linii fałszywe. Hr. Badeni układać się musiał z Niemcami i z chlubą przypomnieć może teraz swe słowa, że, choć dwanaście razy urwą się układy, to je po raz trzynasty zawiąże. Bo uspokojenie wewnętrzne osiągnąć można tylko obopólnymi ustępstwami, a te—jedynie układami. A uspokojenie wewnętrzne — to konieczność państwowa. Można Koło polskiemu i gabinetowi zarzucać błędy taktyczne, to podlega dyskusji, ale kierunku swej polityki ani hr. Badeni, ani Koło wstydzic się nie będzie. Upadli, walcząc w obronie wymagań państwowych, spokoju wewnętrznego, równouprawnienia Słowian i parlamentaryzmu. Chcieli się do ostatka układać z Niemcami—bo zgody kulakiem się nie krzewi. Podjęli obronę praw czeskich i nie odstąpili swych sojuszników do końca—z tego zarzut im robić? W mem życiu politycznym jedna jest chwila, którą wspominam boleśnie, choć czas już było zapomnieć po trzydziestu latach. Kiedy, po nieudanej federalistycznej próbie Belcredięgo, nastąpił zwrot ku centralizmowi i pogwałceniu praw sejmów krajowych, pojechali do Pragi imieniem polskiego Koła sejmowego Smolka i Ziemiałkowski i umówiono się, że ani czeski sejm, ani galicyjski nie wyszle swych posłów do Rady państwa. To był początek czeskiej obstrukcji, którą przeblagał dopiero hr. Taaffe. Ale myślny nie dotrzymali Czechom swej obietnicy. Może postąpiliśmy rozsądnie, choć nie wierzę w rozsadek kroków, opartych na niedotrzymaniu zobowiązań. Dość, że po nocy całej, spędzonej na konferencji z Ag. Gołuchowskim, Florjan Ziemiałkowski sam wniósł w Kole wysłanie posłów i przekonał większość. Czas było pokazać Czechom, że mogą na nas liczyć, tem bardziej, że o jedne idee walczymy.

A zamach stanu! Gdy spotykam takie zdania, ogarnia mię wręcz zdumienie. Pomijam już, że mają one za podstawę nieznaną położeń. O popieraniu takich myśli przez Koło polskie nie mogło nawet być mowy; oświadczył to zresztą wyraźnie jeden z wpływowych posłów, mówiąc, że polacy odmówiliby poparcia rządowi, gdyby opuścił legalną drogę. Nie było również nigdy mowy o możliwości zamachu stanu pod egidą hr. Badeniego. Czyż potrzeba wyraźniej to powiedzieć, jak to uczynił Biliński w słowach: „nie zmuszajcie panowie rządu—mówię rządu wogóle, a nie rządu hr. Badeniego—do załatwienia ugody, na podstawie art. 14“. Ale jako proste *pium desiderium*, myśl taka wydaje mi się potworną. Żadne chwilowe powodzenie nie okupi złego, które się rodzi z zachwiania w społeczeństwie przekonania, że ustawa, póki istnieje, jest rzeczą świętą i korzyć się przed nią muszą tak mauluczy, jak potężni. „Myślą samą o rewolucji z góry, zachęca się rewolucję z dołu“—pisał niedawno Delbrück.

To ze stanowiska zasadniczego, a cóż dopiero, gdy się pomyśli, że roli tej mieliby się podjąć polacy! Czy zastanowiono się, kto by objął spuściznę po rządach parlamentarnych? Czy można naiwnie przypuszczać, że byłoby to przedłużenie rządów autonomistyczno-słowiańskich, tylko bez obstrukcyjnej kuli u nogi?

Równouprawnienie narodowości w Austrii, pozyskanie wpływu przez szczepy słowiańskie, otrząśnięcie się z niemieckiego przygniota odbyło się wbrew skłonnościom sfer wysokich, wbrew prądom, nurtującym koła dworskie, ministerstwa, armję, wszystkie władze państwowe—jedynie wobec konieczności liczenia się z wolią austriackich ludów, wyrażaną kartkami wyborców. Niechętnie cofał się, ustępując parlamentarnej przewadze, duch Schmerlinga i Bacha; cofnął się, ale stanowczo z placu nie ustąpił.

Na dziedzictwo po rządach parlamentarnych czyha gotowy „cięty“ spadkobierca, znany dobrze ludom austriackim. Nagięty, nie przelamany opór przeciw „rozluźnianiu niemieckiej Austrii“, opór całej biurokracji, tej kasty, w której rękach urzędy były niemal dziedziczne, która abdykować nierada i dziś jeszcze nieraz huntuje się przeciw zarządzeniom gabinetu, a ciągle hierny stawia opór, brózdzi i i szemrze. Nie tak dawno, jak Dunajewskiemu szef sekcji Chertek odmówił wręcz posłuszeństwa, wstrzymał wykonanie jego rozkazów, „bo minie szybko *die polnische Wirtschaft!*“ Przekonał się, co prawda, że Dunajewski nie lubił, by zeń żartowano.

Czy zapomniano już o głośnym posiedzeniu obu Izb austriackich, gdy kładziono podwaliny pod system obecny, gdy hr. Taaffe pozyskał sobie Czechów, Polaków i innych Słowian i rządzić począł w Austrii ze słowiańską większością? Chodziło o uchwalenie adresów. Podczas gdy w Izbie posłów prof. Sues, wśród okrzyków lewicy, „z dumą rozwijał państwowy sztandar czarno-zółty przeciw separatystycznym chorągiewkom prawicy“ i zaklinał Polaków, tych „wytrawnych mężów stanu, nawyklých nietylko przewidywać jutro, ale, o ile ludzkie oko sięga, i pojutrze“, by nie wstrząsali historycznymi podwalinami monarchji,—jeden z najstarszych generałów, członek Izby panów, zażądał posłuchania u cesarza. Zapytał monarchy, czy generałowie mają się wstrzymać od głoso-

wania, czy też wolno im dać wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że rządy ze słowiańską większością są zgubą Austrii?

— Głosuj, jak ci przekonanie każe — odparł Franciszek-Józef—i zaraz wezwał kazał wszystkich arcyksiążąt i polecił im skorzystać raz jeden wyjątkowo z przysługującego im dziedzicznego prawa głosu w Izbie panów, i głosami wszystkich członków cesarskiego domu poprzeć politykę hr. Taaffego. I cóż się stało?

— Kto jest za adresem prawicy, zechce powstać—odezwał się prezes Izby panów. Dźwignęło się, jak jeden mąż, całe prawe skrzydło Izby: w pierwszej ławie wszyscy arcyksiążęta ze złotymi runami na piersiach; siedziały na swych miejscach nieruchomo wszystkie jeneralskie mundury. Większość wątpliwa. Izba głosiła imiennie: *ja*—odpowiada dwóch braci cesarza, *ja* — stryj jego, marszałek armji, sędziwy zwycięzca z pod Custozzy, *ja* — wszyscy arcyksiążęta. *Nein* — byli ministrowie, *nein* — komendanci korpusów, *nein*—szef szlacheckiej gwardji przybocznej cesarza, *nein* — prezes najwyższego trybunału, *nein*—tajni radcy, hofracy, sędziowie, byli namiestnicy, profesorowie... *nein* — cała historyczna Austrija. I *nein* wzięło górę, wbrew głosom arcyksiążęcym.

Ta „historyczna Austrija“ niemiecka, niezłamana; ma swe kadry gotowe: we wszystkich ministerstwach, wszystkich urzędach, sądach, korpusach, szkołach... wszędzie. Cały, zepchnięty na drugi plan szkielet dawnej centralistycznej maszyny państwowej czyha na objęcie dziedzictwa po zdyskredytowanym parlamentaryzmie, po zdyskredytowanym udziale ludów słowiańskich w rządach państwa. *All Oesterreich* czyha z tem większą zaciętkością, że te wszystkie dynastje jeneralskie i urzędnicze uważają, że krzywdę wyrządzono im, dopuszczając ludy słowiańskie do mieszania się w sprawy, które one z ojca na syna załatwiali wedle utartej, centralistyczno-germanizacyjnej formuły. Czyha z tem większym rozgorzeniem, że to równouprawnienie Słowian uważa za zatrącenie tradycyjnego ideału państwowego, za niewdzięczność wobec „wypróbowanych, wiernych sług korony“, niemal za obelgę dla siebie: oni, przechowujący dziedzicznie ideę państwową, słuchać mają ludzi, których gnębić nakazywała dawna recepta rządowa Bachów i Schmerlingów. Ces. Franciszek-Józef odepchnął „wierne sługi“, by zapewnić spokój swym ludom; nie wykorzystał jednak doszczętnie swych sympatyj dla tych „wiernych podpór tronu“, dla tego „kitu, którym zlepiona historyczna Austrija“. Przygarnie ich z powrotem, jeśli ofiara bezcelowa.

Na dziedzictwo po rządach parlamentarnych czyha w Austrii centralizm i germanizacja, czycha z nadzieją odwetu za upokorzenia, z nadzieją reakcji, tem zawziętszej, że długo tłumionej. „Pozbyć się parlamentu—szepce—którego kolebka stała pod Sadową, a przywrócimy *All Oesterreich* niemiecką“.

I są w stronnictwach austriackich prawicy małe, domorośle Bismarczki, wykrzykujące z „ciętkością“: „Rozpędzić hołotę!“

Dunajewski rzucił kiedyś lewicy dumne słowo, którego mu ona nigdy wybaczyć nie mogła: „i bez was rządzić potrafimy Austriją“. Wczoraj na czele rządu stał Polak; na czele skarbu państwa—Polak;

na czele gabinetu wspólnego—polak; na czele izby—polak; wszędzie oni stali tam dzięki temu, że oni właśnie, legalną, parlamentarną drogą, oparci o państwowe ustawy i wolę wyborców, zrobili pierwszy wylom w centralistycznej twierdzy, bronionej przez całą biurokratyczną, urzędniczo-wojskową, „historyczną Austrię“! że oni pokazali ludom słowiańskim, jak na drodze legalnej łączyć można troskę o dobro państwa, z przywiązaniem do swego kraju; że oni pokazali pierwszy, że „i bez Niemców rządzić potrafią Austrią“.

I ci ludzie ogłosić mieli własne swe bankructwo? Zdobywszy mozolnie większość, wpływ i zaufanie, dolożyć mieli ręki do wywrócenia podstaw, na których się opiera tyloletnia zdobycz rąk własnych? cały dorobek równouprawnienia słowian w Austrii?

Centralizacja i germanizm czeka na lup gotowy, a są „cięte polityki“, radzą „rozpedzić holotę“! dać broń w ręce skrajnym wichrzycielom, a centralistom władzę? Znać, że ci ludzie nie z tej generacji, co pół życia przeżyła pod rządami dawnymi, ciężąciami jak zmora na piersiach. Znać, że nie byli świadkami, ile kosztowało mozółu i trudu zdobywanie najmniejszych swobód, oddychać pozwalających, żeby chcieć to wszystko stawić na jedną kartę! Wiem, że przekształciły się stosunki, patrzyłem na zmiany, bo *Alt Oesterreich* mam jeszcze w świeżej pamięci. Wi u się zastosowało do nowego stanu rzeczy, najlepszym tego przykładem hr. Ciam Martinitz eks-wice-gubernator galicyjski, potem mówca klubu czeskiego. Ale *gros* biurokracji niemieckiej takie ma dziś zachcianki, jak przed 40 laty.

Tu szanowny eks-posel opowiadać mi zaczął swe wspomnienia z dawnych „dobrych czasów“ przedkonstytucyjnych.

Gdy odjeżdżał następnym pociągiem, wagon nie terezał mi już w ucho uparcie „rozpedzić holotę“.

Zet

POWODY UPADKU.

Dwa lata temu, w październiku 1895 r., bezgraniczne zaufanie cesarskie powołało na naczelnika austriackiego rządu hr. Badeniego, dotychczasowego namiestnika Galicji, którego poprzedziła sława dzielnego administratora, bystrego polityka i człowieka śmiałego, zręcznego, ufne-go w swe siły i nie cofającego się przed żadną trudnością, lecz nawykłego chwycić wprost (jak przysłowie mówi) diabła za rogi. Hr. Badeni wysokiej tej opinii nie zawiódł. Reformę wyborczą, o którą rozbili się dwa poprzednie gabinety, załatwił w okamgnieniu, reforma podatkowa przeszła również przez obie Izby bez wielkich trudności. Człowiek ten, nawykły jasno i śmiało patrzeć przed siebie, zdawać sobie sprawę z położenia, wiedzący, czego chce i zmierzający do celu prosto, choćby na przelaj, igra zdawało się z przeszkodami i łamie, czego obejść nie może.

Przez urzędników lubiany, bo sam pracownik niezmordowany, od podwładnych wymagał wprowadzić wie-

le, ale rozkazywał jasno, wiedziano, czego się trzymać i wiedziano, że wystarcza wykonywać rozkazy ślepo, by być pewnym, że znajdzie się uznanie szefa, który wszystkich swą odpowiedzialnością pokrywał. Przytem wesoły, uprzejmy, towarzyski, hr. Badeni znalazł w parlamencie zycielwe przyjęcie i rządy rozpoczął pod najlepszą wróżbą.

Po dwóch latach, mimo że zaufanie cesarskie podtrzymywało go do końca i prawica wiernie go popierała, ustąpić musiał przed burzą, która się za jego rządów rozszalała: nazwisko prezesa rządu stało się hasłem walki ulicznej. «Precz z Badenim!» rozbrzmiewać zaczęło po wszystkich krajach niemieckich; nie pytano już, co Badeni przynosi, odrzucano wyciągając się pojednawczo rękę; od Badeniego niczego przyjąć, z nim o nic wejść w układy nie chciano.

Hr. Badeni upadł wobec podwójnych trudności: rozwielenienia się żywiołów przewrotu, z którymi wejść nie mógł w kompromis i wzrostu rozdrażnienia niemieckiego. Sojusz dwóch tych czynników, któremu nie umiał przeszkodzić, położył kres jego rządów. Trudności tych nie stworzył, istniały one i przed jego rządami, ale on je rozognił, dotykając śmiało i twardą ręką bolesnych punktów, które radykalnie chciał usunąć. Doświadczenie z nieudaną próbą zgniecenia antysemityzmu nie złamało energicznej taktyki prezesa gabinetu. Spór językowy czesko-niemiecki ciągnął się i do zgody doprowadzić nie było można—hr. Badeni rozpatrzył sprawę i skoro strony do układów nie były skore, narzucił im swą decyzję rozjemczą. Postąpił legalnie, a jednak stanął tym krokiem na równi pochyłej, na której nie było już zatrzymania.

Hr. Badeni, z naturą swą energiczną i czynną, nienawiścią próżnego gadulstwa, troskliwością o sprężystość, urok i powagę władzy, większą może jeszcze, niż o urok i powagę ustaw—rozcinać się starał gordyjskie węzły na prawo i lewo, ufając, że silne poparcie władzy wykonawczej, opartej o parlamentarną większość, wystarczy do przeprowadzenia reform sprawiedliwych. Ufał, że dopnie celu, wbrew wszelkim krzykom i szemraniom.

Gdy bierzemy pod ocenę pojedyncze akty jego dwuletniej działalności, nie wiemy, który nazwać błędem. Może nie tyle treść jego zarządzeń, co twarda ich forma wywołała ten olbrzymi ferment. Że hr. Badeni *fortwursteln* tak nie potrafi, jak hrabia Taaffe, o tem wszyscy wiedzieli; zmieniły się zresztą warunki rządzenia z chwilą, gdy, w miejsce spokojnych staroczechów, młodzi wprowadzili ostry ton do swych wymagań. Protesty przeciw nadużyciom, podczas

kampanji wyborczej skończyły się zwycięstwem gabinetu, ale oswoiły ucho niemieckich posłów z twierdzeniami socjalistów, że ten minister twardą ma rękę, że ustawą posługiwac się umie, jak maczugą, że wstrętną mu jest dyplomacja i układy, choć do układów wyciąga rękę, a balwochwałą ustaw nie jest zgola. Ten psychologiczny moment, że w pojednawczość hr. Badeniego nie wierono, choć chciał się układać, że go o bezwzględność i samowładne zachcianki posadzano, choć drogi legalnej nie opuszczał—sprawił, że krzyk o pogwałcenie praw ludności niemieckiej znalazł ludowe echo, choć pogwałcenia żadnego nie było.

Dociekając, w czym leżał błąd polityki hr. Badeniego, wskazałby chyba można na fakt, że, nadawszy prawa wyborcze całej klasie nowej obywateli państwa, zapomniał, że nie tylko z wybraniami liczyć się trzeba, ale i z wyborcami; że ten, komu dało się prawo głosu, ma prawo wglądać w czynności państwowe i tak też doń przemawiać należy, by i on zrozumiał i ocenił pobudki rządzących. Hr. Badeni wskazywał na tekst paragrafów, na których opierał swe zarządzenia, a wyborcom, paragrafów nieznanym, mówiono, że on prawo gwałci. Można wprowadzić twierdzić, że to wyborców wina, nie prezesa rządu, ale nowożytny mąż stanu w państwie konstytucyjnym stoi wobec tak ciężkich warunków, że rzeczywistą siłę daje mu nie tyle sprężystość maszyny rządowej, jak ogólne przekonanie, że jest stróżem sprawiedliwości i prawa. Hr. Badeni, bystry minister i dzielny administrator, człowiek czynu, nie słowa, tego szczerego, przekonywającego i udzielającego się tonu ze swych piersi wydobyc nie umiał, i okrzyczano go to, czem nie był: za gwałciciela prawa.

Nielegalność popełniono jedną tylko (reszta—niezręczności) gdy zmieniono w rozpaczliwej chwili regulamin Izby uchwałą, która, wedle regulaminu, ważną nie była. I to przyspieszyło wybuch, bo opozycja wskazać mogła na fakt pozytywny ze słowami: «widzicie, że gwałca».

Gdyby hr. Badeni nie był mężem stanu, patrzącym daleko, ale «ciętym» administratorem, za jakiego go okrzyczano—byłby do dziś u władzy, ale Izba byłaby rozpedzona, po ulicach chodziłyby patrole, a w całym państwie wiałby dawny wiatr mroźny, jak za czasów Bacha. Miał zaufanie monarchy i podszeptów takich też mu nie brakowało; hr. Badeni, który rozpoczął swe rządy od zniesienia stanu oblężenia w Pradze, nie uległ pokusie, bo dla osobistego tryumfu poświęcić nie chciał przyszłości.

Sk.

ORGJA W PARLAMENCIE.

Wiedeń, 27 listopada.

Od pamiętnego posiedzenia dnia 24 listopada, kiedy hr. Vetter próżno lał karafkę wody jedną po drugiej na kłęb posłów, walczących o prezydjalną trybunę, ciężar odpowiedzialności za położenie spadł na barki p. Abrahamowicza. Była większość i rząd, gotowy wypełniać uchwały większości, byle większość ta uchwalić coś potrafiła. Wniosek hr. Falkenhayna uzbroił prezesa izby w niebywale dotąd prawa, rząd oddał mu się zbrojną na jego rozkazy: zaprowadź porządek!

Kto jest ten „krwiożerczy tyran“, „gnębiiciel Niemców“, „ciemnizca wolności“ i t. d., od którego tyranji wyratować się starała lewica, grożąc mu śmiercią i starając się pogroźki wykonać?

P. Dawid Abrahamowicz dochodzi do sześćdziesiątki. Wysoki, chudy, bez zarostu, czarny, jak na ormianina przystało, spokojny, zimny, uśmiechnięty—jest najgrzeczniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek widziałem. Młodziak przyjdzie do jego stołu—p. Dawid zrywa się na równe nogi, kłania, ściska za dłoń oburącz, zawsze znajdzie powód do przeproszenia za urojone swe winy, gotów je naprawić zapewnia, do drzwi odprowadzając z uściskami ręki i obietnicami, których—dotrzyma. Do uniesień nie skory, do gniewu nie porywczy. Czarne oko patrzy przenikliwie i spokojnie z regularnie rzeźbionej, łagodnej twarzy, patrzy życzliwie i poczciwie: widać, że z tym człowiekiem wygadać się można o wszystkim, nigdy się nie posprzecząc, on wszystko wyrozumie i uwzględni.

„Wezwać żandarmów! prezes kazał oczyścić z krzykaczy trybunę“. I po schodach parlamentu dzwonią obcasy, przylatującej klusem setki żandarmów. Oddział szykuje się przed szklanymi drzwiami sali, helmy polyskują między greckimi kolumnami, na czele żandarmów komisarz policji, br. Gorut, oddaje swój oddział na rozkazy prezydium. Z rozkazu prezesa kwestor, poseł Lang, wskazuje zbrojnej straży prezydjalne krzesło, które obstrukcjonisci wzięli w posiadanie, urągając kwestorom i zapowiadając, że i po trupach „polski ciemnizca“ do fotelu swego nie dojdzie. Hr. Badeni staje po prawej stronie oddziału, by powagą szefa wykonawczej władzy pokryć wkroczenie swych podwładnych i *vorwärts—marsch!*

Galerja ryczy, lewica się rozdziera, obstrukcjonisci walą w policjantów pięściami: jednego (za drugim krzykaczy wynoszą wykonawcy prawa na swych barkach; najdłużej broni się Daszyński. Policja otacza opróżnione prezydjalne krzesło.

Poważnie, spokojnie powraca wolnym krokiem błądy, zmęczony, nieco przygarbiony prezydent, którego przed wkroczeniem policji obstrukcjonisci wywrócili wraz z krzesłem. Zasiada na swym krzesle i oddała policję, oddając godność swą prezydenta opiece wybrańców ludu. Burza zrywa się na nowo. Prezes obelg i krzyków nie słyszy, siedzi spokojnie i czeka. Od czasu do czasu wzywa kogoś do porządku, dyktuje stenografom swe słowa, a po dwóch wezwaniach wzywa policję i każe wydać siłą wykluczonego posła.

Szczegółów ostatnich tych posiedzeń opowiadać nie sposób. Trudno malować

wszystkie te sceny, gdy wydaleniu powracać zaczęli, witani tryumfalnymi okrzykami, gdy cała lewica solidaryzowała się z obstrukcją i uzbrojona w trąby i grzechotki, nikogo do głosu nie dopuszczała. Jedna scena pozostanie w pamięci.

Po wielokrotnych usiłowaniach przemoczenia wrzasku, w którym kandydat na ministra, Menger, wielką swą trąbą przyluszył nawet wrzaski Schönerera, gdy socjaliści darli prezydjalne akta, a liberali rozbijali ławki, prezes przerwać chciał posiedzenie i ustąpić ze swego krzesła. Zrobił już dwa kroki.

— Zamordować jak psa! zastrzelić łotra! — zahuczało z lewicy. Prezes zatrzymał się na miejscu. Cała lewica porwała, za co kto mógł chwycić: ciężkie kalamarze, przedmioty metalowe i t. d. i gradem posypało się to, rzucane z wściekłością ku prezydjalnej trybunie. P. Abrahamowicz spokojnie powrócił na swe miejsce i stanął jak posąg na swym miejscu, skrzyżowawszy ręce. Prawica oniemiała z przerażenia, brat tylko prezesa poskoczył i rozłożywszy ramiona, zakrywał chciał brata od morderezych pocisków. Wtedy wynieść musiano dep. Kronawettera, Niemca, idealistę-liberała, entuzjastę wszelkich wolności i swobód, bo zemdlał, patrząc na to widowisko. Prezes ustąpił, gdy brakło pocisków i ostatnie kalamarze rozbili się nad jego głową o marmurową ścianę. Był taki sam błądy i spokojny, jak zawsze, i przeszedł wśród entuzjastycznych okrzyków prawicy, jak człowiek, co spełnił ciężki obowiązek.

Tymczasem Wolfa oddawano za gwałt publiczny sądowi, a p. Daszyński, obnoszony po ulicach w tryumfie, zagrzewał socjalistów do walki na noże. Na ulicach ukazały się oddziały konnej policji, z Gracu donoszą o walkach ulicznych i trupach. Jutrzejszego przybycia cesarza oczekują wszyscy w naprężeniu.

W.

PRECEDENSY.

Wobec zmiany regulaminu, uchwalonej *in extremis* w parlamencie austriackim, słusznej w treści, choć nieprawidłowej co do form uchwalenia, wskazać warto na wypadki podobne w innych parlamentach.

W parlamencie angielskim wykluczano również obstrukcjonistów, na salę wkraczali także *sergents at arms*. Ale jakże inna była scenerja! W r. 1887, podczas najostrzejszej irlandzkiej kampanji Parnella, Gladstone postawił wniosek usunięcia parnelisty Dillona z Izby. W głosowaniu przeszedł wniosek 395 głosami przeciw 33. *Speaker* wezwał Dillona do opuszczenia sali. „Mimo całego szacunku dla polecenia, sali nie opuszczę“ — odpowiedział Dillon.

Gdy, mimo ponownego wezwania, Dillon odmówił posłuszeństwa, przyzwał przewodniczący jednego *sergent at arms*, aby usunął „czcigodnego członka“ Izby. Strażnik podszedł do rogu ławki, na której siedział Dillon, i czekał, aż poseł powstanie. Dillon pozostał nieruchomy. Na znak sierzanta zbliżyli się wówczas czterej siwi panowie, w białych krawatach, w złotych łańcuchach, pełniący obowiązki woźnych w Izbie gmin. Jak „Times“ obliczał, liczyli razem 260 lat wieku; fizycznie więc nie mogli imponować. Ale Dillon natychmiast wstał i wyszedł z sali wśród oklasków rządowej większości, a protestów partji Parnella. Gladstone chciał dalej ciągnąć rozpoczętą mowę. Jeden z parnelistów wniósł zamknięcie dyskusji. Kiedy *speaker* oświadczył, że Gladstone ma głos, zawołał Parnell: „Wnoszę, aby czcigodny gentleman nie był słuchany przez Izbę“. *Speaker* we-

zwał Parnella do porządku za niedozwoloną obstrukcję. Parnell, błądy z gniewu, powstał znów i chciał zabrać głos. *Speaker* oświadczył: „Pan Parnell znieważa powagę prezydium“. Gladstone wniósł wykluczenie Parnella. I ten wniosek przeszedł. Parnell, wezwany do opuszczenia sali, odmówił, wyrażając, podobnie jak Dillon, swój szacunek dla prezydium. Zastosowano tę samą procedurę wejścia sierzantów. Partja Parnella liczyła 37 członków. Po kolei naśladowali oni przykład przywódcy. Jedni zadawali sobie jednym sierzantem, inni czekali na czterech woźnych. Trwało to 3½ godziny, zanim zamknęły się drzwi za ostatnim obstrukcjonistą.

Trzeba dodać jeszcze jeden szczegół pamiętnej sesji. *Speaker* Izby złamał wówczas samowolnie regulamin. Oświadczył wyraźnie, że na podstawie regulaminu nie może przeszkodzić taktyce obstrukcji. Postanowił zatem, wbrew brzmieniu regulaminu, nie udzielić głosu w dyskusji żadnemu więcej mówcy, aby obronić zasadę prawdziwego parlamentarizmu.

Podkreślać różnicę doprawdy nie potrzeba.

W parlamencie frazeuczkim wezwanie do porządku pociąga za sobą utratę djet; po powtórnym wezwaniu prezes wykluczyć może kłębarnego posła. Wypadek oporu był tylko jeden i wówczas nieposłusznego posła wyprowadzili żołnierze. Prezes bowiem Izby na stałe na swe rozkazy oddział wojska, który broń prezentuje, gdy prezes idzie objąć przewodnictwo, a kapitan z dobytą szpadą odprowadza go do stóp trybuny i cofa się, salutując, gdy prezes ogłosi, że posiedzenie otwarto.

ROZMOWA O GAUTSCHU.

(Dł. specjalnego koresp. „Krajca“).

Wiedeń, 28 listopada.

— Słyszał pan—zapytałem sąsiada swego, urzędnika ministerjalnego, z którym przepolowiliśmy już butelkę „*Vöslauera*“ w „*Stephanskeller*“ obok Grabenu—słyszał pan: Gautsch prezesem gabinetu.

— Co, Gautsch? Pawełek? A to wyborne, tego to się sam już chyba nie spodziewał, choć spodziewał się wiele.

— Pan go znasz?

— Toż to mój szkolny kolega. Typ był zawsze ciekawy. Że pójdzie daleko, wiedzieliśmy wszyscy. Wyobraź sobie pan, na uniwersyteckiej ławie, w młodzieńczej *Sturm und Drang Periode* umiał na wyrywki wszystkie godności i rangi; wiedział, ile lat służby ma każdy „hofrat“; w którym ministerstwie opróżni się jaka posada i jaką drogą iść trzeba, żeby dorobić się tu lub tam złotego kolnierza. Koledzy twierdzili, że używa jakiejś pomady, żeby posiwieć szybko, bo, jak powtarzał, młody wygląd przeszkadza awansowi. On też nigdy nie był młody, choć, mimo siwych włosów, do dziś dnia młodo wygląda. Ubrany zawsze bardzo starannie, ale poważnie, Gautsch od dzieciństwa był hofratem.

— Czy już wtedy zdradzał wybitne zdolności?

— Zdradzał? Gautsch nigdy niczego nie zdradzał. Jeśli zdolności miał, to je ukrywał. Niczem nie trzeba razić, nawet zdolnościami. On był zawsze i we wszystkim systematyczny, spokojny, a nade wszystko poprawny. Wzorowy urzędnik, stworzony na to, by być prawą ręką miernego szefa.

— A jakie miał polityczne przekonania?

— Takie same, jak dzisiaj. A co?—zasmiał się mój interlokutor—dużo się pan dowiedział? Takie same, jak dzisiaj: przecież musisz pan znać przekonania preze-

sa gabinetu! To ciekawe, jaki złoży gabinet. Bo widzi pan, Gautsch mógł zasiadać we wszystkich gabinetach, przesiadając się tylko o parę foteli; to na prawo, to na lewo; tu będąc prawem skrzydłem, a tam lewem, gdzieindziej samym środkiem. Z nikim nie zerwał, nikomu się nie naraził; był mężem zaufania lewicy w gabinecie Badeniego, a mógłby zasiadać, jako łącznik z prawicą, w gabinecie Plenera, czy nawet Russa. A wszystko to tłumaczyło się naturalnie tem, że jest przede wszystkim urzędnikiem i wyrobił sobie opinię „wiernego sługi korony“.

— A jakże sobie takie stanowisko zdobył?

— „Zdobyl“ jest wyrażeniem za silnem. Gautsch niczego nie zdobywał, on tylko awansował w ciągu 15 lat z praktykanta na ministra. Zaczął w prokuraturze skarbu, z kąd przez stosunki dostał się do ministerstwa oświaty. Stremayer, za centralistycznego gabinetu Auersperga, wziął go do siebie na sekretarza w prezydjalnem biurze. Gdy przyszedł gabinet Taaffego, nowy minister oświaty, baron Conrad, zrobił go szefem swego biura. Mówiono nawet, że zaawansuje na zięcia p. ministra, ale rozmyślił się widocznie, zadawał się corocznym awansem, lub orderem, a ożenił się w wilję dymisji br. Conrada z córką tego, któremu zawdzięczamy to wino. Co? wypijemy jeszcze butelkę? Dobry Vöslauer, ani słowa.

— Z córką Schlumbergera? właściciela winnic w Vöslau? To milionowy pan.

— To też on dla milionów się ożenił, a nie dla wina, bo pije szelma wodę. To mu rozszerzyło horyzonty i porwał się na rzecz niesłychaną: młody, 30-letni, choć siwy sekretarz ministerjalny postawił swą kandydaturę do dyrektorstwa Teresianum. Wszyscy się śmieli z tego. Dyrektorem Teresianum bywał zawsze stary jakiś, zasłużony dygnitarz. To nie lada posada: Teresianum, jak pan wiesz, jest państwowym zakładem, pepinjera urzędniczą, gdzie się chowają przyszłe hofraty: wchodzi się tam 6-letnim bębem, a wychodzi urzędnikiem. Przytem zakład bogaty, należą doń rozległe dobra, rezydencje i t. d. Ponieważ kształcą się w nim i węgry, więc i rząd węgierski ma głos przy obsadzaniu posad; Gautsch tedy zaczął od tego, że pojechał do Pesztu... Co on tam im naopowiadał—nie wiadomo, ale Tisza poparł jego kandydaturę—to fakt. Kurator zakładu, Schmerling, miał innego kandydata: Gautsch poprosił go o audjencję i Schmerling oświadczył się za Gautschem. Z Taaffem poszło łatwo, ale co najciekawsze, to, że i Dunajewskiego sobie pozyskał. I został dyrektorem! To najważniejszy krok w jego życiu. Jako dyrektor, uzyskał najprzód przyłączenie do Teresianum „Akademii orjentacyjnej“, gdzie kształcą się przyszli konsułowie, skutkiem czego wzrosła powaga jego stanowiska. Ale sztuką mistrzowską Gautscha były odwiedziny cesarza w zakładzie. Cesarz Franciszek-Józef nigdy przedtem nie był w Teresianum. Uważano to za nielaskę, z powodu, że w 48 r. uczniowie zakładu, wychowani w znacznej części na koszece cesarskim, a inni na państwowym, włączali się do rewolucji. Otóż Gautsch zażądał audjencji u cesarza i wyjednał to, że Franciszek-Józef postanowił przekonać się osobiście, czy prawdziwymi są pochwały, oddawane zakładowi przez młodego (choć siwego) dyrektora i starego Schmerlinga, który nie

przestawał pisać o nim hymnów pochwalnych. Oczywiście dyrektor pospolitym nie był, skoro zdobyć sobie potrafił takie uznanie. Miałem wówczas syna w Teresianum i malec wyjść nie mógł z podziwn, opowiadając mi, jak p. dyrektor przyjmował cesarza. Franciszek-Józef jest zawołanym żołnierzem, więc, choć Teresianum nic nie ma z armją wspólnego, wszystko odbyło się po wojskowemu. P. dyrektor, w mundurze, wyprostowany, jak struna, trzymał się zawsze po lewej stronie, dwa kroki za cesarzem, z rękami przyklejonymi do szwów od pantalonów. Co cesarz zrobił krok, słyszał za sobą wojskowy krok dyrektora i trzaśnięcie obcasów na „habt acht“, jak nie byle kapral trzasnąć potrafił. Uczniowie „meldowali“ swe lekcje bez zająknięcia, jak przy raporcie, a podczas gdy cesarz przechodził z piętra na piętro, tylnymi schodami biegli tam służący starzy zakładu, by wszędzie monarcha widział piersi, ozdobione medalami za waleczność w kampanji węgierskiej i włoskiej! Gdy cesarz zobaczył, jak pojmuje swe stanowisko młody dyrektor, którego chwaliło mu już poprzednio paru ministrów, stanowisko Gautscha było wyrobione. Do gabinetu wszedł w roku 1885, mając lat trzydzieści cztery (urodzony w r. 1851), na życzenie cesarskie. Odtąd nie przestał być *persona gratissima*, czy przytakiwał Dunajewskiemu, czy gdy mu potem, do spółki z Bacquehemem, nogę podstawił.

O późniejszej działalności jego niema co mówić, każdy ma ją w świeżej pamięci. Urzędnik i syn urzędnika, w nowym kierunku obrońca dawnego biurokratycznego systemu, a w biurokracji przedstawiciel pojednawczego prądu, Gautsch był i jest z przekonania austrjakiem, narodowości austrjackiej, wiary c. k. urzędniczej, a przede wszystkim „wierny sługa korony“. Miarę swej giętkości i zręczności dał przy upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie. Nikt nie wie, o ile się to stało wbrew, czy dzięki jemu.

Z—m.

KRONIKA WYPADKÓW.

Po ostatniej, pojednawczej mowie hr. Badeniego nastąpił chwilowo spokój. Układano się o poddanie pod obrady wniosku hr. Dipaulego, mającego na celu uregulowanie sporu językowego drogą ustawodawczą.

Dnia 24 listopada znieważenie prezesa i bójka, wywołana głównie przez socjalistycznych posłów, uniemożliwiła obrady.

Dnia 25. Komitet prawicy postanowił polecić hr. Falkenhaynowi, b. ministrowi rolnictwa, wniesienie dodatku do regulaminu, upoważniającego prezesa do wydalania posłów na trzy posiedzenia. Przed otwarciem posiedzenia hr. Badeni przeszedł na lewą stronę Izby i zawiązał układy z obstrukcją, oświadczywszy gotowość do ustępstw. Odpowiedziano mu, że ustąpienie p. Abrahamowicza złożyłoby obstrukcję, ale nie jej nie przerwie. Gdy o godz. 3 prezes otworzył wreszcie posiedzenie, hr. Falkenhayn postawił swój wniosek, żądając uchwalenia bez dyskusji. Wśród strasznego zgiełku, na znak dany przez sekretarzy, podniosła się prawica i prezes oświadczył, że uchwała zapadła. Od tej chwili obrady nie były już możliwe. Cała lewica, wraz z liberalnymi posłami z większej własności, uważa uchwałę tę za nieważną.

Dnia 26 osiągnięto jedynie z pomocą 100 policjantów otwarcie posiedzenia, a lżony i atakowany prezydent wyklucza kilku posłów, wice-prezes potem jeszcze kilku, których żandarmi siłą wynoszą z sali; na czem wśród zgiełku posiedzenie przerwano.

Dnia 27 policja konna rozprasza po ulicach Wiednia zebrania, a w Gracu przychodzi do starć krwawych, wśród których wojsko używa broni palnej. W Izbie cała lewica uzbroiła się w trąby i t. p. Obrady niemożliwe. Wydalony Wolf powraca do sali, witany przez całą lewicę, zbrataną obecnie, jak tryumfator. Policja go wynosi i wydaje sądowi. Podczas gdy Lueger oświadcza hr. Badeniemu, że nie odpowiada za porządek na ulicach Wiednia, cała lewica rzuca się na przewodniczącego, lży go i rzuca nań kalamarzami i bronzowymi pudełkami na pióra. P. Abrahamowicz wytrzymuje atak ten stoicznie, poczem schodzi z estrady wśród oklasków prawicy, a wice-prezes Kramarz oświadcza, że posiedzenie zamknięte, a o następnem zawiadomi posłów listownie. Donoszą o zaburzeniach z Berna i Celowca.

Dnia 28 powraca do Wiednia cesarz i hr. Badeni wręcza mu dymisję gabinetu. W całym mieście odbywają się zebrania socjalistyczne, policja rozpędza 30-tysięczny tłum, domagający się uwolnienia uwięzionego Wolfa, studenci rzucają na policję kamieniami. 10 zebrani socjalistycznych rozwiązano, o aresztowanych wicherzycieli stacza policja walki z tłumem. Uniwersytet na dwa dni zamknięty.

Popołudniu 28 t. m. urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza dekret cesarski, udzielający dymisji hr. Badeniemu i powierzający br. Gautschowi misję utworzenia nowego ministerstwa. Wiadomość tę rozwozi Lueger w otwartym powozie po ulicach miasta, by uspokoić zaburzenia. Wolfa z więzienia wypuszczają.

Dnia 29. Wiadomość o dymisji gabinetu uspokoiła ludność i w mieście panuje spokój. Br. Gautsch konferuje z wybitnymi osobistościami ze świata urzędniczego, które wejść mają w skład nowego gabinetu i prowadzi układy z lewicą, która za cenę ustąpienia całego prezydium i unieważnienia zmiany regulaminu zaniechała na obstrukcję. Cesarz odnowił audjencji Luegerowi.

NOWY GABINET.

Do chwili, gdy to piszemy, niema jeszcze wiadomości, że urzędowa „Wiener Ztg“ ogłosiła już nominacje członków gabinetu, utworzonego przez barona Gautscha. Podajemy więc prawdopodobną listę, ogłoszoną przez półurzędowy „Fremdenblatt“. Prezydium gabinetu i ministerstwo spraw wewnętrznych br. Gautsch; obrona krajowa hr. Welsersheimb; finanse -Böhm von Bawerck; koleje - Wittek; oświata -hr. Latour; handel - von Körber, albo Bacquehem; sprawiedliwość—szef sekcji Klein; minister dla Galicji hr. Piniński.

Baron Gautsch.

Powyżej podajemy interview naszego korespondenta, dające wyobrażenie o młodym prezydencie ministrów, któremu zaufanie monarchy powierzyło trudne zadanie przywrócenia spokoju wewnętrznego. Dodajmy, że nie tylko na Niemców powołanie br. Gautscha podziałało uspokajająco, ale i w Czechach i w Galicji przychylnie powitano wiadomość, że ster rządu objął człowiek, „który swych sympatyj dla Czechów i Polaków nigdy nie tracił“. Ma on również żywe sympatyje dla Niemców różnych odcieni, a nadewszystko dla świata urzędniczego, z pośród którego zaczerpnął swych współpracowników. Dr. Paweł Gautsch, już jako minister, otrzymał tytuł barona von Frankenturn, a w roku 1895 został członkiem Izby panów.

Hr. Welsersheimb.

Jenerał hr. Welsersheimb jest ministrem, który najdłużej sprawuje swój urząd. Otrzymałszy po długoletnim ministrze obrony krajowej, pułkowniku Horst'cie, tę tekę w pierwszych latach rządów hr. Taaffego,

zachował ją dotychczas, i, trzymając się ściśle swych fachowych spraw, a nie mieszając do ogólnej polityki, pozyskał i zachował sympatje wszystkich stronnictw austriackich.

Böhm von Bawerck.

Całe życie urzędnik, który być nim nie przestał, piastując w gabinecie hr. Kilmansegga tekę ministra finansów.

Von Wittek.

Sześć sekcji, równie jak p. Böhm politycznie bezbarwny urzędnik, ale urzędnik nowego typu: wszechstronnie wykształcony, wymowny, dbały o literacką formę swych referatów i piękność swych krasomówczych zwrotów. Był w gabinecie hr. Kilmansegga ministrem handlu.

Hr. Latour.

Hr. Baillet-Latour będzie w gabinecie zupełny *homo novus*. O ile wiemy, należy do szlachty czeskiej, a oddał się karierze urzędniczej.

Von Körber.

Dosłużył się stopnią szefa sekcji, awansując na ministra.

Margrabia Bacquehem.

Mr. Bacquehem, którego wymieniają jako współzawodnika p. Körbera, był jako młodzieńcy minister w gabinecie hr. Taaffego obiecującym „mężem przyszłości“, do którego przyłączył się swego czasu nieśmiało hr. Gautsch, by obalić Dumajewskiego. Uchodzący za umiarkowanego liberała niemieckiego. W gabinecie koalicyjnym, na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, nie spełnił nadziei, jakie w nim pokładano.

P. Klein.

O ile wiadomo, pan Klein różni się jako polityk od p. Körbera jedynie nazwiskiem. Jest również szefem sekcji.

Hr. Piniński.

Hr. Leon Piniński, 43-letni, od lat 10 poseł z większej własności skalackiej, urodził się w Grzymałowie, nauki kończył we Lwowie, Lipsku i Wiedniu. Doktor praw i docent uniwersytetu lwowskiego, ogłosił dwutomowe dzieło „*Der Thatbestand des Sachbesitzerwerbes*“, które zyskało wielki rozgłos w uczonej sferze niemieckiej. W Izbie zajął odrazu wybitne stanowisko, jako uczonego prawnik, spokojny i zimny polityk, bardzo dobry mówca, „*debater*“ nie porywający słuchaczy, ale zyskujący posłuch treściwością swych gruntownych wywodów, podanych zawsze w skończonej i wytwornej formie. Hr. Piniński był sprawozdawcą komisji prawniczej Izby o najważniejszych ustawodawczych zmianach.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń 30 listopada. Koło polskie wyraziło zaufanie nowemu prezesowi gabinetu, zastrzegając sobie jednak zupełną swobodę działania wobec jego programu. Komisja parlamentarna prawicy postanowiła obstawać przy swym stanowisku wobec rozporządzenia językowego, a kluby lewicy—obstawać przy żądaniu jego zniesienia i unieważnienia zmiany regulaminu.

Wiedeń 31 listopada. Iluminacja wczorajsza wypadła bardzo słabo. Z innych miast niemieckich donoszą o pochodach z pochodniami i t. p. Cesarz przyjmował hr. Badeniego, który wyjeżdża z rodziną do Nizy. Podczas ostatnich zamieszek tłum napadł na powóz p. Abrahamowicza, którego obroniła policja.

Wiedeń 1 grudnia. Krażą pogłoski, że w celu ułatwienia ustąpienia prezesowi Izby, p. Abrahamowicz powołany będzie do Izby panów. To samo odznaczenie spotkać ma p. Jaworskiego i hr. Falkenhayna, który wniósł zmianę regulaminu. Cesarz przyjmował onegdaj pp. Abrahamowicza, Kramarza i Fuchsa, okazując im wielką łaskawość.

Wiedeń 1 grudnia. Donoszą, że hr. Badeni w lipcu żądał dymisji, motywując swe żądanie tem, że uważa swą osobę za przeszkodę w osiągnięciu porozumienia. Pozostał na wyraźne życzenie cesarskie.

Wiedeń 1 grudnia. Hr. Piniński uczynił przyjęcie teki zależnym od uchwały Koła polskiego. Prócz ministra dla Galicji, żaden polak nie wejdzie do gabinetu. Prezesem Izby ma zostać dr. Kathrein.

Wiedeń 1 grudnia. „Politik“ donosi, że polacy pozostaną wiernymi w sojuszu prawi-
wicy.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 25 listopada.

[Przyjmowanie obcokrajowców na wydział medyczny. Kobiety lekarki. Wazon Sobieskiego. Ś. p. Malinowski].

△ Władze uniwersyteckie paryżskie od dość dawna już były nieprzychylnie dla studentów - cudzoziemców. Narzekano, że obcokrajowcy zapełniają szczególnie fakultet medyczny i, korzystając z osiągniętych dyplomów, osiedlają się we Francji i tworzą dla lekarzy-francuzów poważną konkurencję.

I oto dnia 22 lipca 1896 r. ukazał się cyrkularz ministra oświaty, mocą którego studenci-cudzoziemcy, pragnący otrzymać dyplom lekarza na wszechnicach francuzkich, celem praktykowania w przyszłości we Francji, obowiązani zostali uprzednio zdać zwykły tutejszy egzamin t. zw. „*baccalaureat*“. Rozporządzenie to wytwarzało dla obcokrajowców przeszkodę prawie nie do przebycia, ponieważ dla otrzymania tego rodzaju patentu niezbędną jest doskonała i gruntowna znajomość języka francuzkiego.

Wskutek tego, na wydziale medycyny mogli pozostać tylko ci cudzoziemcy, którzy pragnęli kształcić się we Francji, korzystać z wiedzy i sławy miejscowych profesorów i ze znakomitych urządzeń klinik i laboratorjów,—którzy atoli mieli zamiar, po ukończeniu studjów, wrócić do swych rodzinnych krajów i tam oddać się praktyce lekarskiej. Dyplom, który otrzymywali we Francji, nie pozwalał im praktykować tutaj.

Rada uniwersytecka paryżka znalazła jednak to ograniczenie niedostatecznym i wkrótce po wymienionym cyrkularzu ministerjalnym wydała rozporządzenie, równające się usunięciu całkowitemu przyjmowania nadal studentów - cudzoziemców na fakultet medyczny; motywowano to brakiem miejsca w salach i klinikach.

Było to z wielką krzywdą dla cudzoziemców, chcących obznajmić się z metodą francuzkiej nauki, tem bardziej, że system wykładania medycyny na uniwersytecie paryżkim nie mało różni się od metody, praktykowanej na innych wszechnicach. Mianowicie, kiedy student, przeszedłszy jednoroczny przygotowawczy kurs w *Ecole des sciences physique, chimiques et naturelles*, dostaje się do właściwej *Ecole de médecine*, niemal odrazu, wraz z pierwszemi początkami teorii, zaczyna pracować praktycznie w szpitalach i klinikach. Ledwie

minął rok od chwili wydania tego rozporządzenia, i cóż się stało?

Liczba słuchaczy na paryżkim fakultecie medycznym spadła do połowy, a ludność „*Quartier latin*“, żyjąca przeważnie z utrzymywania studentów przyjezdnych, odczuła dotkliwą stratę materjalną. Rada miejska wnieśli się obecnie, wskutek interwencji p. Astier, w tę sprawę i za jej wstawieniem się władza uniwersytecka cofnęła swój zakaz. Studenci-cudzoziemcy zostali znowu dopuszczeni do studjów medycznych, z ograniczeniami naturalnie, które określił zeszłoroczny cyrkularz ministerjalny.

Liczba studentów - polaków, skutkiem tych zakazów, znalazła w ostatnich czasach znacznie. W obecnej chwili na fakultecie medycznym w Paryżu znajduje się około 10 studentów i 15 studentek z Królestwa.

Między studentkami najwięcej jest zaw sze rosjanek (zwłaszcza izraelitek), których liczba wynosi przeszło sto. Francuzki stosunkowo mało jeszcze poświęcają się studjom lekarskim, mimo, że dawne przesady w tym kierunku szybko nikną.

W tych dniach rada miejska przedstawiła zarządowi szkół żeńskich państwowych projekt, żeby lekarzami w wyższych pensjonatach były wyłącznie doktorki-kobiety. W pensjonatach tych kształcą się przeważnie dziewczynki nie młodsze nad lat 13. Zbytecznym byłoby tłumaczyć, o ile właściwszem jest, aby panienki na pensjach powierzane były niewieściej opiece lekarskiej.

O ile jednak rada miejska i szersze sfery uznają w zupełności wielki pożytek, jaki przynoszą społeczeństwu kobiety-lekarze, władze uniwersyteckie nie zdają się dzielić tego zdania. W praktyce studentki nie mają tych samych praw, co studenci.

Dla kobiet-lekarek do tej pory posada np. interna była niedostępna, mimo wszelkich usilowań. Egzaminatorzy konkursowi starali się zawsze umyślnie niedopuszczyć kandydatów płci żeńskiej. I dlatego, do dzisiejszego dnia, szpitale paryżskie posiadały tylko dwie kobiety „*internes*“.

W tym sezonie, w konkursowych szrankach o internat stanęły dwie lekarki: jedna francuzka i jedna rodaczka nasza z Warszawy. Cały świat studencki, zwłaszcza płci żeńskiej, oczekuje z wyczerpaną ciekawością wyroku „*jury*“. Polka, która wstąpiła na uniwersytet tutejszy przed 5 laty, nie podlega regulaminowi późniejszego ograniczenia ministerjalnego.

Ostatnia „*Revue de l'Art Ancien et Moderne*“ zamieszcza ciekawy artykuł pana Henryka de la Tour o tak zwanym wazonie Sobieskiego, znajdującym się w tutejszym *Cabinet des Medailles*. Ołbrzymia względnie czara, mająca 65 centymetrów wysokości, wyrobiona jest z jednego kawałka kości słoniowej, zaś otaczające ją płaskorzeźby przedstawiają zwycięstwo pod Wiedniem, pogrom Kary-Mustafy... Niezmiernie charakterystycznym jest fakt, jak to słusznie zaznacza p. de la Tour, że na owym wazonie, który nosi miano Sobieskiego, bohater wiedeński wcale nie figuruje. Widzimy tylko, misternie wyrzeźbionych: cesarza Leopolda na tryumfalnym wozie, w otoczeniu swych niezbyt fortunnych wodzów, ks. Karola Lotaryńskiego, hr. Stahrenberga i innych.

— Nie trzeba się dziwić tej małoduszności cesarza Leopolda — tłumaczy erudyta francuzki — objaśniając przytem, że

ezara jest dziełem niemieckiego snycerza, który chciał w ten sposób pochlebić pysze i dumie swego monarchy.

Przy tej sposobności p. de la Tour zwraca uwagę na płaskorzeźby słynnego artysty francuzkiego, Piotra Vanneau (1653—94), które *en bas-relief* przedstawiają gloryfikację Jana Sobieskiego. Niestety jednak płaskorzeźby te, tworzące całość niepospolitej wartości, rozrzucone są po różnych starych francuzkich zamkach; między innymi znajdują się w Montresor i Pradilles.

Zmarłemu niedawno weteranowi z roku 1831, ś. p. Jakóbowi Malinowskiemu, kilka pism francuzkich poświęca serdeczne wzmianki, jako zacnemu człowiekowi i zasłużonemu profesorowi. Ś. p. Malinowski wykładał języki nowożytne kolejno w różnych liceach Francji, w Semur, Dijon, Cambrai, Cahors; prócz tego pisywał do dzienników polskich i francuzkich.

Stef. Krz.

Berlin, 2 grudnia.

(Z polityki. Nowe pismo).

△ Termin wydalania robotników polskich z Westfalji, pochodzących z Królestwa polskiego i Galicji, odłożyły władze do Nowego roku.

Ważny wyrok dla towarzystw polskich wydał w tych dniach najwyższy trybunał administracyjny w Berlinie. Prezes Towarzystwa przy myślowego w Pile, p. Janicki, skazany został przez sąd lawniczy na 15 marek kary, z powodu, iż zwołał na dzień 2 maja r. b. zebranie Towarzystwa i nie zawiadomił o tem policji. Izba karna w Pile karę tę potwierdziła na zasadzie, że policja uznała Towarzystwo za polityczne. Obecnie trybunał skasował poprzednie wyroki, zaznaczając w motywach wyroku, że Towarzystwo nie staje się jeszcze politycznym dlatego tylko, iż policja je za takie uzna i że wreszcie nawet towarzystwo polityczne może zwołać członków na naradę, na której nie będą omawiane sprawy polityczne i wtenczas nie potrzebuje zawiadamiać policji o zebraniu.

W poniedziałek, d. 29 b. m. odbył się wieczorem w wielkiej sali Buggenhagena przy Moritzplatz wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez komitet, na czele którego stoi prezes Towarzystwa katolickich robotników polskich.

Wyszli w tych dniach numer okazy „Kurjera Handlowo-przemysłowego“, który ma zacząć wychodzić od dnia 1 stycznia 1898 r. dwa razy miesięcznie, nakładem p. J. Jaworskiego. Jest to więc z kolei szóste pismo w języku polskim w Berlinie, obecnie bowiem wychodzą: „Dziennik Berliński“, „Gazeta Robotnicza“ (raz na tydzień), dwutygodnik poświęcony sprawom tak zw. naturalnego leczenia—„Przewodnik zdrowia“, „Poradnik Handlowo-przemysłowy“ (dwa razy na miesiąc) i „Przyjaciel rodziny“ drukowany gotyckimi czcionkami dla mazarów-ewangelików.

Korab'.

Z nad Warty, 28 listopada

[Nowe wybory i nasi sprzymierzeńcy. Taktyka kompromisowa wolnomyślnych. Zebranie komitetu centralnego z delegatami. Głosowanie na niemca. Wiece relacyjne. Środki antypolskie].

△ W przyszłym roku odbędą się wybory na nowe pięciolecie do parlamentu i do sejmu. Walka będzie zajadłą; to też już teraz prawie wszystkie stronnictwa rozpoczęły agitację przedwyborczą. A i my zaczynamy się ruszać, bo czujemy, że

podwójnie nam przyjdzie wyteńczyć siły, żeby się utrzymać na stanowisku, nie marząc już o nowych zdobyczach. Pocięszającym jest fakt, że dziś powszechnie uprzykrzyły się nam już zwady i rozterki wewnętrzne, a wszyscy (*cum grano salis*) pragną, żeby do przyszłych wyborów przystąpić zwartym szeregiem, bez rozdwojenia i zrywania solidarności. Zdarzają się wprawdzie wyjątki zacierzone, ale ogół się od nich odwraca, wskutek czego prawdopodobnie nie powtórzą się sceny gorszące z przeszłych agitacji przedwyborczych, albo przynajmniej nie wybuchną w takich rozmiarach. Szarpiają się jeszcze niektórzy agitatorzy, prawie bez wyjątku kierownicy małych pism, powodowani osobistymi niechęciami i ambicjami, nie mają jednak powodzenia. Obecnie już nie tyle obawa przed rozterkami wewnętrznymi sprawia nam kłopotu, co sprzymierzeńcy, z którymi mamy wchodzić w porozumienie. Od dawna zwykliśmy przy wyborach zawierać kompromisy z centrum. Jest to sprzymierzeniec naturalny—bo katolicki, stojący także w opozycji do rządu i okazyjący nam w ciałach prawodawczych stałą sympatję, ale tak bezskuteczną i bezsilną, że mimo niej mogły spaść na nas wszystkie prawa antypolskie. Wszyscy jednak oświadczają się za utrzymaniem tego sojuszu. Ale nadarza się inny sprzymierzeniec, więcej kłopotliwy. Reakcyjny kierunek rządu otworzył widoki dla stronnictwa wolnomyślnego: opinia niemiecka odwraca się od konserwatyzmu, wskutek czego stronnictwo to może zyskać dużo nowych mandatów. Wolnomyślni wprawdzie także głosują zwykle wraz z centrum w sejmie przeciwko wszystkim głosom antypolskim, ale i przy tej przyjaźni rosa nam oczy wyjada. Mimo to, przyjęto u nas zrazu bardzo sympatycznie myśl o kompromisach wyborczych z postępowcami, dopóki się wszystkim zdawało, że przyszli sojusznicy nasi zechcą traktować z nami, jak równi z równymi. Tymczasem, gdy przyszło, jak to mówią, do rzeczy, odezwała się i u nich żyłka specyficznie niemiecka. Zapragnęli takiego „kompromisu“, wedle którego my bylibyśmy obowiązani głosować wszędzie na ich niemieckich wolnomyślnych kandydatów, a oni raczyliby przyjąć nasze głosy, nie dając nam nigdzie swoich, cała więc korzyść nasza leżałaby w tem, że w okręgach naszych nie przeszedłby żaden konserwatysta, żaden hakatysta. Takie pojęcie rzeczy ochłodziło u nas, naturalnie, zapaly kompromisowe. Wzięli się też pp. wolnomyślni nieco niezręcznie do rzeczy, przypuszczając, że najłatwiej dojdą do celu przez popieranie tu *ruchu ludowego*. Dopiero gdy się spostrzegli, że ruch ten stracił u nas zupełnie na znaczeniu, zwinęli chorągiewkę i zaczęli się rachować z tymi, których dotąd zwalczali i zohydzali do wspólni z „Orędownikami“ i t. p. pismami przewrotowymi.

Zwołali tu w Poznaniu zebranie przedwyborcze i oświadczyli, że chcą z polakami żyć w zgodzie a potępiają hakatyzm. Zarazem zapowiedzieli, że na prowincji rozwiną potężną agitację, która z pewnością konserwatystom odbierze większość głosów. Tymczasem jakoś tej agitacji nie widać, a natomiast prawie wszędzie po miastach i miasteczkach teroryzm hakatystyczny sprawia, że żywiły wolnomyślne przy wyborach do

rad miejskich albo głosują wprost z hakatystami, albo nawet zawarte już z polakami kompromisy—zrywają. „To nic—mówią przywódcy wolnomyślnych—to wybory do rad miejskich; my dopiero na wyborach do parlamentu, pokażemy co potrafimy“. W to wierzyć nie możemy, bo ci sami wyborcy do rad miejskich będą wyborcami do parlamentu; przypuszczać więc można, że i wtedy nas opuszczą i zdradzą. Ogromny bowiem nacisk wywierają już dziś hakatysci na wszystkich mieszczan niemieckich: jednych straszą bojkotem ekonomicznym, drugim przekładają, że byliby zdrajcami niemieckiej sprawy, gdyby z polakami i na polaków głosowali.

Odbyło się też w Poznaniu polskie zebranie centralnego komitetu wyborczego prowincjonalnego, żeby się naradzić nad kompromisami wraz z „delegatami“, t. j. wysłańcami powiatowych komitetów wyborczych, a większość, wobec takich okoliczności, radziła nie ufać wolnomyślnym, nie polegać na ich obietnicach, i chyba dopiero na wyborach ściślejszych zawierać kompromisy. Odzywały się nawet głosy, że zbyt śmiało są żądania, stawiane nam przez wolnomyślnych, którzy dla braku wszelkiej organizacji na prowincji wogóle nie są materialem na sojusznika dojrzałym. To zdaje się rzeczywiście słusznym.

Przytaczano też i inne względy przeciwko kompromisom. Ludzie, doświadczeni w praktyce wyborczej, dowodzili, że z góry, bez widocznej potrzeby, nie należy naszego ludu namawiać do głosowania na niemca, bo w ten sposób sfery ludowe można usposobić do poddania się agitacji niemieckiej. Zwłaszcza antysemita mogliby na tem skorzystać, gdyż o niechęć do żydów i tu nie trudno. Inni zapewniali, że lud nasz lepszym jest politykiem niż inteligencją, że pójdzie, jak dotąd, zawsze za swymi naturalnymi przywódcami, choćby mu nawet na niemca głosować kazano.

Tak więc komitetowi centralnemu trudno będzie wybrnąć z chaosu i trudno też zrobić krok stanowczy.

Znosi się też na liczniejsze wiece relacyjne, na których posłowie zdawać będą relację z działania swego w parlamentarnych ciałach niemieckich. W Prusach zachodnich akcja odnośna już znajduje się w pełnym biegu, ale przybiera charakter niebardzo dla reszty zachęcający: niektórzy posłowie korzystają z tej sposobności, siebie chwala a innych oskarżają, co, naturalnie, zamiast oświecać lud, budzi w nim nieufność. Wątpliwą tedy jest rzeczą, czy sprawozdania takiego rodzaju będą miały skutek dodatni i czy nie zakłóca znów spokoju, do którego wszyscy wzdychają, z wyjątkiem kilku intrygantów zawodowych. Niesłusznie jednak robią ci, którzy się ze sprawozdaniami ociągają, bo to daje powód do przypuszczeń, że nie chcą „stykać“ się z wyborcami i obawiają się ich interpelacji.

Z Berlina coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości. Znosi się rzeczywiście na wielką hecę antypolską i nowe prawa wyjątkowe. Hakatysci czują, że po przyszłych wyborach mogą utracić większość w sejmie, więc spieszą się, żeby jeszcze przed wyborami przeprowadzić wszystkie ustawy antypolskie, np. uzyskać nowe 100 milionów na kolonizację, wypędzić język polski z zebrań i t. p.

Modest.

Kraków, 20 listopada.

[Bazar krajowy. Defraudacje. Z uniwersytetu i rady miejskiej].

△ Przyjezdni, których w Krakowie nigdy nie brakuje, pytają często, co tu można kupić czysto miejscowego, charakterystycznego? Prowadzimy ich do „Bazaru krajowego“; oglądają w nim piękne, ale drogie makaty i kilimy, następnie, trudne do zapakowania i przewiezienia garnki i majoliki, a kończą najczęściej na kupnie drobiazgów zakopańskich. Obecnie na pierwszy plan wysuną się chyba sukna fabryki żywieckiej p. Kassuta, przemysłowca, znanego w Warszawie i w Petersburgu, a obecnego nabycy „Bazaru“. Nie wiemy, jak wyjdzie on na tutejszym gruncie na swych przedsiębiorstwach, tem bardziej, że nie wiemy, do jakiej partji politycznej należy, a u nas przecież nie bez polityki.

Sprawa Towarzystwa ubezpieczeń w dalszym ciągu pochłania sobą uwagę całego kraju.

Sledztwo w sprawie „defraudacji“ prowadzone jest podobno energicznie, a chociaż urzędownie nie o niem niby niewiadomo, miasto się trzęsie od plotek i tendencyjnie zabarwionych anegdot. Z jednej strony się słyszy, że brakujące sto tysięcy złotych reńskich poszły na podkup stańczykowskich wyborców, z drugiej strony z tego samego piasku kręcą bież dla zgnębienia partji socjalistycznej. Polityka u gardzi niczem, a jeszcze mniej ci, którzy w jej mętnych wodach łowią smaczne rybki.

Wielkiej energii słownej, czy jezycznej nie odpowiada energia czynów. Ogół ubezpieczonych w Towarzystwie kiwa palcem w łucie, bo na obradach publicznych wyraża zaufanie tym samym ludziom, których prywatnie odsadza od czci i wiary. Wszyscy jednak zgadzają się na to, że radykalna sanacja moźnej instytucji jest niezbędna. Rezygnacja dwóch dyrektorów, hr. Scipiona i Słoneckiego, z ich posad z wielkiem zadowoleniem została przyjęta.

W łonie uniwersytetu zawrzała walka pomiędzy młodymi zachowawcami, a równie młodymi socjalistami, z powodu wyborów do zarządu akademickiego Towarzystwa bratniej pomocy. Walka ta tem mniej jest groźna, że za lat kilka dzisiejsi socjaliści staną się zapewne najłojalniejszymi doktorami praw lub medycyny; dzisiejsi zachowawcy natomiast, w razie niepowodzenia, przerobią się może na frontujących posłów lub dziennikarzy.

Na wniosek p. Kaz. Bartoszewicza, w radzie miasta wybrano komitet z dziewięciu radców miejskich, mający się zająć urzędzeniem uroczystości Mickiewiczowskiej w roku przyszłym. Charakterystycznym jest dla usposobienia naszych panów radców, że profesor literatury polskiej i prezes Akademji, hr. Stan. Tarnowski, nie otrzymał potrzebnej do wyboru na członka tego komitetu ilości głosów.

Ościenny.

Serajewo, w październiku.

[Legenda o polakach. Polacy w Bośni. Dr. Krajewska. Kolonie polskie. Życie towarzyskie].

△ Opowiadają sobie w Bośni, że raz, gdy zebrał się sejm wszechsłowiański, zauważono ze zdziwieniem zupełny brak polaków. Rosjanie twierdzili, że polacy pewnie spotkali po drodze Niemców i pobili się z nimi; czesi chcieli już ruszać z odsieczą, gdy odezwał się jakiś chorwat:

„ne tražite ih, svi su u Bosni“ (nie szukajcie ich, wszyscy są w Bośni).

Rzeczywiście, urzędnicy polacy w Bośni stanowią liczbę wcale pokaźną, a przyczyną tego było niezmiernie trudne położenie młodych prawników w Galicji, którzy po trzy i więcej lat pracowali w sądach, jako bezpłatni praktykanci; niejeden z nich, gdy wszelkie źródła kredytu, bez różnicy wyznania, zaczęły wysychać jak rzeki w Karscie, rzucił kraj swój i szedł do Bośni, gdzie dostawał zaraz adjutum, a w rok posadę adjunkta z płacą 1,700 zł. Hercogowinicy mówią, że w Polsce rodzą się sędziowie, bo w tej gałęzi służby rządowej polacy i rusini tworzą żywioł przeważający; skarbowość i administracja są dla nich mniej pociągające. Zdarzy się nieraz, że cały senat wyrokujący, od przewodniczącego do protokulanta, mówi po polsku. W sądzie wyższym w Serajewie, prócz prokuratora i jego substytutu, wśród 11 radców, spotykamy z polaków: pp. Lewickiego, d-ra Navratila, Hardyńskiego i Grabiańskiego; w sądzie okręgowym serajewskim, na 17 urzędników, 11 posad zajętych jest przez galicjan.

Ten sam mniej więcej stosunek jest w Dolnej Tuzli, Mostarze i Bihaću; po sądach powiatowych rozrzuconą jest również ogromna liczba polaków.

Wogóle stanowią polacy najmniej $\frac{1}{4}$ sędownictwa bośniackiego, podczas gdy ogólna liczba, i to przeważnie wyższych urzędników polskich, dosięga dwustu. Obecnie, z powodu wprowadzenia nowej procedury i braku sędziów w Galicji, napływ polaków do Bośni i Hercogowiny znacznie się zmniejszył i wielu pragnie wrócić do kraju.

Najwyższe stanowisko między polakami zajmuje tutaj pan Wincenty Lekki, radca dworu. Przybył on z okupacją do Bośni i w krótkim stosunkowo czasie zajął miejsce radcy wydziału sprawiedliwości przy rządzie krajowym, obecnie zaś sprawuje urząd dyrektora banku ziemskiego w Serajewie.

Między radcami przy rządzie krajowym znajdują się jeszcze z polaków pp. Stefanowski, Pobudkiewicz i Chrzastowski.

Prócz urzędników, znajduje się tu jeszcze spora liczba lekarzy polskich, z których wybitniejsze stanowiska zajmują dr. Wodyński i dr. Ghick, prymarjusz ogromnego szpitala w Serajewie; w Dolnej Tuzli zaś wielką działalność wśród kobiet, zwłaszcza mahometanek, rozwija dr. Krajewska, czem okazuje, że Wschód jest ważnym polem działania dla kobiet-lekarek.

Z adwokatów polskich znanym mi jest dr. Nieć, jeden z najtęższych prawników serajewskich, który także zajmuje się importem wina wyspiańskiego do Galicji.

W końcu wspomnieć wypada o kolonjach rolników galicyjskich w Obsjeko i Bakinaczka Kozara, bo chłopom naszym nie często zdarza się honor „kulturträgerstwa“, a piastują go oni tutaj z godnością, bo znani są między ludem ze swej pracowitości i dobrego gospodarowania.

Z czasów przedokupacyjnych żyje jeszcze między Turkami serajewskimi wspomnienie Dżellah-Edin-paszy, który—jak mi opowiadał jeden z begów—prawie nigdy nie mówił i zawsze smutny i zadumany, myślał o swej dalekiej, polskiej

ojczyźnie. Potem zginął, jak bohater, pod Muratowicą.

Życie towarzyskie polaków w Serajewie jest dość rozstrzelone: stykają się oni z sobą dość rzadko, zato w mniejszych miastach i w powiatach żyje Polonja w wielkiej solidarności i harmonji; wśród towarzystwa niemieckiego i czeskiego slyszalem pewne uskarżanie się na polską wyłączność.

Życie polaka wśród tego ludu, tak sympatycznego i tak pełnego poezji, przecież nie jest tak ciężkie, jak życie wśród ludzi zupełnie obcych i nieraz człowiek, wszedłszy do jakiej gospody ludowej, lub „narodnej kafany“, usłyszy guślarza, śpiewającego pieśń o Chocimiu i polskich rycerzach, a wkoło zobaczy dzikie postacie górali z ogolonemi czaszkami, słuchających w milczeniu. Tu jeszcze tego nie zapomniano. Wtedy gdzieś głęboko na dnie duszy odczuwa się drżące poczucie wszechsłowiańskiej jedności.

Stevo Spahić.

△ Stany Zjednoczone. W wychodzącym w Toledo polskim tygodniku „Ameryka“ znajdujemy następującą wiadomość, której nie mogliśmy sprawdzić: „Z. Brodowski, niedawno mianowany konsulem St. Zjednoczonych we Wrocławiu, dotąd siedzi tam bezczynnie, gdyż Niemcy nie chcą go zatwierdzić, jako konsula, z tego powodu, że Brodowski, jako były prezes Zw. N. P., a zatem patriota polski, nie mógłby pełnić swego urzędu bezstronnie. Zajadłość więc niemiecka nie przebierze w niczem, byleby pozbawić polaków wszystkiego, gdzie mogliby mieć jaką pomoc i dopomnieć się praw swoich. Jako niezatwierdzony na urzędzie, Brodowski dotąd nie pobiera nawet pensji mu przynależnej i siedzi u swego ojca na ławce“.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Otwarcie parlamentu nastąpiło w obecności cesarza. W mowie tronowej na pierwszym planie stoi zwiększenie floty i utworzenie „septenatu“, t. j. siedmioletniego budżetu, istniejącego już dla armji lądowej. Po przeczytaniu orędzia, cesarz wygłosił następujące słowa: „Dwa lata temu w waszej obecności złożyłem przysięgę przed sztandarem mojego pierwszego pułku gwardji, że zachowam cesarstwo tak, jak je przyjąłem od dziada, że będę go strzegł i bronił na zewnątrz. Wy staliście się poręczycielami dokonania mojej przysięgi. W imię cesarstwa błagam Stwórcę o dodanie wam sił w przyszłość, dla ochrony na zewnątrz honoru państwa, który cenię tak wysoko, że nie wahałem się przed ofiarą wciągnięcia do tej sprawy własnego jedyne go brata“. Orędzia cesarskiego wysłuchano w milczeniu.—Z powodu zajęcia portu chińskiego, w prasie europejskiej krąży mnóstwo przypuszczeń, przepowiedni i sensacyjnych pogłosek. „Berliner Tageblatt“ zapewnia, że Rosja popiera w Pekinie żądania niemieckie, zaś angielski dziennik „Daily Telegraph“ twierdzi, jakoby sympatje rosyjskie dla Chin upadły i obecnie zrodził się prąd, dążący do zbliżenia z Japonją. Komendant niemieckiej eskadry Oceanu Spokojnego, Diederichs, za zajęcie zatoki Kiaoczan, mianowany został wice-admirałem. Brat cesarza, książę Henryk pruski, jak wiadomo, mianowany został komendantem drugiego oddziału tej eskadry.

Francja. Do agitacji w sprawie Dreyfusa przylączył się Emil Zola. Głośny pisarz wystąpił energicznie w „Figaro“ za rewizją procesu. Półurzędowy dziennik niemiecki „Norddeutsche Allg. Zeitung“ oświadczył, że wiadomość o interwencji cesarza niemieckiego w sprawie Dreyfusa i o pisaniu listu jest

całkowicie zmyślona. Sprawa Dreyfusa wywołuje ferment w armji i po za nią. Jeden z pretendentów, książę orleański, wystosował list do pułkownika Parcevala, w którym, zwracając uwagę na obecne skandale, oświadcza, iż bierze gorąco do serca obronę czci armji i odczuwa całą moc instytucji monarchicznych. Podczas rozpraw nad budżetem w Izbie deputowanych, radykałsi postawili wniosek o zreformowaniu w ciągu lat dziesięciu wszystkich szkół początkowych na świeckie. Méline oświadczył, że rząd wprowadza w czyn prawo o przekształceniu wszystkich szkół na świeckie, lecz unika przytem szkodliwego pośpiechu. Wniosek upadł. Skutkiem głosowania w Senacie, niepomysłnego dla ministerstwa sprawiedliwości, nastąpił częściowy kryzys ministerjalny. Minister sprawiedliwości, Darlan, podał się do dymisji. Telegramy z Paryża zapewniają jednak, że przewodnictwo w zreformowanym gabinecie pozostanie przy Melinie.

Austria. Komisja delegacji węgierskiej do spraw zagranicznych przyjęła jednogłośnie sprawozdanie Falka, który pochwała bez zastrzeżeń politykę hr. Goluchowskiego i w gorących wyrazach składa podziękowanie ministrowi za zręczne, pełne godności i pomyślnie prowadzenie spraw zewnętrznych. O Rosji sprawozdanie powiada, że opinia publiczna pragnie najlepszych z nią stosunków, przy zachowaniu trójprzymierza. W komisji budżetowej, minister Kallay oświadczył, że wprowadzenie systemu parlamentarnego do takiego kraju, jak Bośnia i Hercegowina, pociągnęłoby za sobą wielkie niebezpieczeństwo, gdyż kraje te nie są odpowiednio przygotowane do form konstytucyjnych. Skargi ludności prawosławnej minister nazwał przesadnymi i w części niesprawiedliwymi. Interesy tej ludności będą jak zawsze szanowane i popierane.

Anglja. Minister kolonij, Chamberlain, wygłosił mowę w Birminghamie, w której oświadczył, że kwestja reformy armji angielskiej będzie wniesiona na sesji najbliższej do parlamentu. Wedle doniesień urzędowych, zbuntowane plemiona na anglo-indyjskiej granicy zostały pokrócone. Wyprawa zbliża się ku końcowi. Z Dahomeju nadeszły wiadomości o starciu się w Nikki wyprawy francuskiej z angielską. Ministerstwo kolonij zaprzeczyło wiarygodności tych pogłosek.

Turcja. Traktat pokojowy pomiędzy Grecją i Turcją został podpisany. Na stanowisko gubernatora Krety wynaleziono nowego kandydata, mianowicie ks. Franciszka-Józefa Battemberga.

KRONIKA POWSZECHNA.

Pragnąc dowieść, że tolerancja religijna istnieje w Rosji, „Swiet“ przypomina, jak francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux dziwił się znaczej liczbie stojących na Newskim prospeckie świątyni różnych wyznań. W oczach tego ministra jest to bijącym w oczy dowodem, jak tolerancyjną jest Rosja. „P. Hanotaux—mówi „Swiet“—komunikując prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej swe wrażenie, nazwał Newski prospekt „ulicą religijną i międzynarodową tolerancji“, tymczasem w Paryżu pierwotnie miano wznieść cerkiew prawosławną w środku miasta, na bulwarze Montmartre, ale rząd francuski nie zezwolił na to i przeznaczył pod świątynię prawosławną plac na dość oddalonej od środka miasta, małej uliczce Daru. W Wiedniu cerkiew prawosławną stoi w ogrodzie poselstwa rosyjskiego, gdyż od frontu nie pozwolono jej zbudować“.

Z Londynu donoszą do „Now. Wrem.“, że pierwszy numer założonego tu, p. t. „Rosyjsko-angielski Goniec Handlowy“ pisma powitano z wielką sympatją. Korespondent donosi, że szczególnie spodobał się artykuł ks. Szczerbatowa, dowodzący, iż Anglja handlowi rosyjskiemu nie stawia sztucznych przeszkód. Według korespondenta, Anglicy dążą obecnie do tego, aby najlepiej poznać się z Rosją i uważają, że za konieczne dopeł-

nienie wykształcenia młodzieży uważa się tam podróż do Rosji.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 26 b. m., w cerkwi Wielkiego pałacu w Carskim Siole, J. C. W. Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz, jako w dniu dościa do pełnoletności, złożył uroczystą, ustanowioną przez ustawy przysięgę.

INFORMACJE „KRAJU“.

◀ Dowiadujemy się, że z inicjatywy J. Eks. biskupa żmudzkiego, ks. Pallulona, kapelan ks. Rymejko w Szawlach, z którego imieniem związaną była głośna polemika dni ostatnich, otrzymał translokację. Na jego miejsce przedstawiony został do zatwierdzenia władzy świeckiej ks. Olechno.

„NOWOJE SŁOWO“.

Wielu czytelników naszych nie słyszało może o istnieniu miesięcznika rosyjskiego «Nowoje Słowo», chociaż wychodzi on w Petersburgu już rok trzeci. Tendencją «Nowoje Słowo» nie jest pokrewne ani «Piet. Wied.», ani «Birż. Wied.», ani nawet «Niedielni» i «Wiestn. Jewropy», ale w poglądach na kwestję polską zbliża się pod pewnym względem do tych organów. Niezbyt ono hołduje obowiązującemu dziś w opinii rosyjskiej maksymom i dlatego wystąpienia jego mają więcej stanowczości i znacznie dalej idą. Świeżo «Nowoje Słowo» poświęciło część swojej kroniki sprawie polskiej i tam znaleźliśmy znaki zapytania i wątpliwości, jakich dotychczas w tym sensie w prasie rosyjskiej nie stawiano, a które wymagają z naszej strony wyjaśnień.

Przedewszystkiem parę wyjątków da nam niejaki pojęcie, z kim mamy do czynienia. Po jak najenergiczniejszej odprawie «Mosk. Wied.» za ich pomysły w sprawie polskiej, «Nowoje Słowo» tak mówi:

„Rusyfikatorska polityka z 7-go, 8-go, 9-go, oraz drugiej połowy ostatniego lat dziesiątka, o ile wprost lub pośrednio skierowana była ku denacjonalizacji polaków, zrobiła zupełne i godne uwagi fiasco. Raz jeszcze ujawniła się z całą oczywistością prawda, stwierdzona tylolicznymi przykładami z dziejów i doświadczeniami codziennego życia, iż denacjonalizacja środkami państwowymi, w szczególności zaś policyjnymi, jest to chimera, w ścisłym sensie tej nazwy. Denacjonalizacja może się dokonać i dokonywa się w rzeczywistości na całych narodach, ale do tego niezbędna jest określona kombinacja kulturowych, a w szczególności ekonomicznych warunków, środki zaś policyjne wcale potrzebne nie są. Do wynarodowienia polaków przez Rosjan, do zamiany ich na coś w rodzaju bretonów lub prowansalczyków (a tego pragną „Mosk. Wiedom.“), brak najelementarniejszych warunków“.

«Nowoje Słowo» wyjaśnia nieco bliżej tę sprawę, cytując ustępy z bro-

szuryp. Bagnickiego, a potem powtarza najważniejszy ustęp z programowego artykułu «Kraju»: «Na zakręcie dziejowym» i powiada:

„Czytelniku, widzisz, iż rozwijany program bardzo jest skromny i dalsze obniżenie żądań przez Polaków równałoby się dla nich kapitulacji na warunkach „Mosk. Wiedom.“. To niemożliwe, gdyż i oportunistom ma tylko dopóty sens, dopóki ustępstwa i kompromisy zostawiały też coś dla strony słabej. Punkt widzenia „Kraju“ musiał też przyjąć ów „generał i książę“, z którym rozmawiał powtórzył p. Amalfitano w „Piet. Wiedomostiach“.

«Nowoje Słowo», przedrukowawszy interview p. Amalfitano, takie z niego wyciąga wnioski.

„Tu dana została dobitna ocena 30-letniej polityki rusyfikacyjnej; tu wykazano jasno, iż kreślić przywidzenie powstania w tym rosyjskim obozie wojennym, który jedni, zależnie od gustu, mianują Przywiślańskim krajem, a inni Królestwem polskim, mogą tylko ludzie albo słabego umysłu, albo złej woli“.

Są momenty, kiedy w człowieku milknie pamięć o przesądach, o interesach, wytworzonych przez komplikację życia towarzyskiego. Każdy z nas osobiście to przeżył i w dziejach znaleźć można przykłady. Są to chwile wielkiej niedoli, wielkiego niebezpieczeństwa, kiedy chodzi o najelementarniejsze a najważniejsze potrzeby, o byt. Gromada ludzka, gdy się znajduje w takim położeniu, chociażby złożona była z pierwiastków najróżnorodniejszych, zapomina o niesnaskach, zapomina o różnicach rodu lub stanu i łączy swoje usiłowania na punkcie zagrożonym, najważniejszym a wspólnym. Znaleźliśmy się, jako naród, w takim położeniu, i nasze dążenia pod wpływem takich wrażeń i pobudek powstały. Ludzie, przez kulturę i historję uszlachetnieni, większą zazwyczaj miłość czują dla narodu, niż dla bytu własnego. Gdy ta miłość kieruje pobudkami, gdy ona powoła do czynu, nikną z przed oczu względy na kasty lub interesy stanowe. Naturalnie zdarzają się wyjątki: nie było na świecie stronnictwa, nie było hasła, do którego nie przystawali egoiści dla niskich rachub.

Ludziom, którzy się skupili u nas w tej chwili pod sztandarem umiarkowania politycznego, chodzi o takie pierwiastki potrzeb ludzkich i narodowych, iż niema treści do żadnego podziału, do żadnych różnic. «Nowoje Słowo» zna nasz program z artykułu «Na zakręcie dziejowym», a więc wie, iż postulaty nasze zupełnie tak samo obchodzą szlachcica, jak przemysłowca, robotnika, chłopą; mówią o takich niezbędnych, elementarnych potrzebach człowieka, jak religja, język, obyczaj, tradycja: dopóki te sprawy zajmują umysł, dopóki one są niezaspokojone i pieką, dopóty o innych myśleć niepodobna. Nie dziwimy się «Now. Słowu», że tego nie chwyciło; aby to odczuć, trzeba przejść. Myśleć, że wyrobnik lub chłop może być obojętny na potrze-

by, które my mamy za pierwsze, to znaczy przypuszczać, że go kultura nie dotknęła wcale, że go, jak zwierzę, obchodzą tylko sprawy brzucha. Tak nie jest. Najciemniejszy z chłopów nie odstąpi kościoła, nie porzuci mowy ojczyściej, obyczaju narodowego się nie zaprze ani dla bogactw, ani dla uniknięcia cierpień.

W stronnictwie naszym są ludzie wszelkich stanów, wszelkich przekonań społecznych i filozoficznych, ale przy naszej wspólnej pracy niema sposobności do ujawnienia się tych różnic, nad wszystkim panuje miłość bytu i pragnienie zapewnienia temu wspólnemu bytowi pomyslnych warunków rozwoju. I w wyborze dróg nie może być różnicy, bo wyboru niema, poszliśmy tą jedyną drogą, jaka była. Szlachetni ludzie i postępowe stronnictwa w rosyjskim społeczeństwie muszą sympatyzować z naszymi narodowymi aspiracjami, jakiegokolwiek są ich własne przekonania.

«Nowoje Slovo» zna nas ze słyszenia jedynie, zbliżka, własnymi oczyma nie widziało nas nigdy i to tłumaczy jego podejrzliwość. Gdyby zrozumiało, co to znaczy ten przewrót, jaki się w duszy społeczeństwa całego dokonał, gdyby miało dokładne pojęcie o warunkach naszej pracy, o wysiłkach i o tych widokach osobistych, jakie nam mogą przyświecać, to brzydkie podejrzenie o pobudkach stanowego egoizmu nie byłoby mu się ześlizgnęło ze stalówki.

K. T.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— W gazecie «Nowoje Wremia» (7797, 7802-3) ukazały się trzy korespondencje z Szawel pp. A. P. i Lalina, którzy obaj piszą o jednym przedmiocie, a mianowicie o tem, że zastosowanie ukazu Najwyższego względem modlitwy szkolnej pociągnęło tam za sobą nieporozumienia między władzami szkolnymi a księżmi katolickimi. Bohaterem pierwszego z tych listów jest ks. Rymejko, który, według słów p. A. P., po znaniem zajęcia w gimnazjum, mówił w kościele kazania, pozując na męczennika, tak, że «kucbarki w mieście przez kilka dni płakały», potem gdy przyszedł tekst modlitwy łacińskiej, nie chciał go uznać za obowiązujący, jako nie przysłany wprost do niego przez arcybiskupa. Wymagał, aby obraz katolicki, który miał być zawieszony w sali gimnazjalnej, był znacznie większy od prawosławnego; żądał zawieszenia obrazu w miejscu nieodpowiednim i t. d. Według korespondenta, dyrektor gimnazjum robił wszystko, żeby zadowolnić księdza, a ten występował z coraz nowymi i to nieuzasadnionymi pretensjami. O ile wszystkie za-

rzuty przeciwko księdzu R. są słuszne, nie wiemy, ale mamy dowód, że jeden z nich: o kazaniu, jest zupełnie nieuzasadniony. Według informacji przez nas otrzymanych, ks. R. kazań już od roku nie miewał. To nam daje niejaki prawo przypuszczać, że i inne zarzuty nie mają faktycznego gruntu pod sobą.

Pan Lalin znów, opierając się na informacjach nauczyciela w szkole kurszańskiej, oskarża księdza miejscowego o sianie niezgody wśród uczniów różnych wyznań, wspomina o nieporozumieniach, zaszłych z powodu modlitwy szkolnej w Popielanach, Uzwentach i innych wioskach i zawsze według jego zdania, wina leży na księżach.

„Kiedy szkoła staje się areną różnych intryg—rzekł do p. Lalina jeden z wybitniejszych urzędników w Szawlach—sprawa oświaty ludowej wskutek tego bezwarunkowo ponosi szkodę“.

Zupełna słusność, i dlatego właśnie ukaz Najwyższy został wydany, aby rozgraniczyć sfery różnych wyznań i zamknąć pole dla różnych intryg. Dziwnem toby się wydało chyba każdemu, że wówczas, gdy katolicy uzyskali tak wielką łaskę Najwyższą, duchowieństwo katolickie zabrało się do intrygowania. Nie miałyby przecież w tych intrygach żadnego interesu.

Pesymistycznie też sprawę modlitwy szkolnej traktuje «Swiet» (304), który pisze:

„Tak więc różnojęzyczność członków jednej rodziny szkolnej w zwracaniu się ku jednemu Stwórcy wszystkich ludzi jest faktem dokonany. Czy to zwracanie się do jednego Stwórcy wszystkich ludzi w różnych językach, w jednej i tejże szkole, doprowadzi do pożądanej zgody i pojednania—okaże przyszłość. Ale w czasach obecnych zaznacza się oddzielenie żydów i muzułmanów, co wywołuje obrażające ich żarciki i porównania ze strony innych kolegów, skierowane pod ich adresem“.

Uczniowie-żydzi w szkołach warszawskich nie odmawiają modlitwy, gdyż według wyjaśnienia rabinów, rytuał ich modlitwy tej nie wymaga. Gdyby rabini orzekli inaczej, rzeczby odpowiednio do tego rozstrzygnięto. «Swiet» widocznie o tem nie wie, tak samo, jak nie wie o tem, że wgub. zachodnich katolicy odmawiają modlitwy szkolne w języku łacińskim. Gdyby o tych rzeczach wiedział, użyłoby to choć w części jego troskom.

Niektóre inne pisma petersburskie, opierając się na wyżej wspomnianych korespondencjach «Now. Wr.», wypowiadają swoje uwagi nad zachowaniem się duchowieństwa katolickiego. «Birżewija Wiedomosti» (315) wspominają o tem pobieżnie, podając informacje o nowym podręczniku do czytania, ułożonym przez pp. Odincowa i Bogojawlenskigo, a obowiązującym we wszystkich szkołach ludowych okręgu wileńskiego. Na dowód, jak książka ta jest napisana, gazeta przytacza z niej ustęp, w któ-

rym jest mowa, że słońce jest podobne do robaczka świętojańskiego, który choć się nie pali, ale świeci się w nocy. Dalej «Birż. Wied.» piszą:

„Teraz stosunki między żywiołem prawosławno-ruskim, a księżo-katolickim są bardzo obostrzone, zwłaszcza w kraju północno-zachodnim. O ile podburzająca propaganda księży jest szkodliwa, o tyle też nie może być niepotępiona i działalność ludzi, którzy rozniecają płomień nienawiści plemiennej i religijnej, zamiast tego, aby pomagać do ostatecznego jego ugaszenia. Niema państwa, któreby nie ceniło swego pokoju wewnętrznego, dla czegoż więc burzyć go w Rosji? Do utrwalenia tego pokoju rząd dąży wszelkimi siłami. Tymczasem proszę zająć do książki pp. Odincowa i Bogojawlenskigo! tu katolicyzm nazywa się „szalenstwem“ (bieszczymem), tu jest mowa o tem, że „obcoplemieńcy nazawsze pozostaną pasierbami Rosji“. I to znajduje się w książce, przeznaczonej dla obcoplemieńców i katolików. Śmiesznie to i smutno, gdy jakiś robaczek świętojański wyobraża sobie, że może zastąpić słońce“.

Takich robaczków świętojańskich znalazłoby się znacznie więcej, i dlatego właśnie, niestety, często w życiu psuje się to, co ma cel najszlachetniejszy.

W innym numerze (309) «Birż. Wied.» wprost wypowiadają swój pogląd na ks. Rymejkę. Powtórzywszy za «Now. Wr.» wyrok potępienia na księdza, gazeta pisze:

„Nie nas to nie obchodzi, jaki będzie dalszy los ks. Rymejki, ale pragnęlibyśmy tylko, ażeby ten ksiądz nie był przedstawicielem pewnego kierunku w Polsce i guberniach zachodnich, oraz chciałibyśmy wierzyć, że jest to typ pojedynczy, a w każdym razie, jeden z niewielu do niego podobnych“.

O ks. Rymejce mówi też «Grażdanin» (90), wypowiadając przekonanie, że jeżeli wszystko, co pisze pan A. P. w «Now. Wr.» jest prawdziwe, w takim razie ks. R. powinien uleść karze. Autor artykułu zaznacza, że korespondencja «Now. Wr.» odbiła się boleśnie w sercach rosyjan, którzy z taką radością przyjęli ideę pojednania się z polską, aby raz nazawsze ukończyć spory i rozpocząć wspólną pracę dla jednego Monarchy i jednej ojczyzny.

— Kwestja, dotycząca zdjęcia zakazu z drukowania *książek litewskich* czcionkami *łacińskimi*, po krótkiej przerwie znowu roztrząsa się przez prasę rosyjską. W przedmiocie tym «Russkija Wied.» wydrukowały napisany przez pewnego litwina list, który tu w przekładzie podajemy:

„Wiadomo, wszystkim—pisze p. M., autor listu—że przed rokiem 1863 w piśmiennictwie litewskim używano wyłącznie tylko liter łacińskich. Wyjątek stanowili litwini pruscy, którzy nawet teraz drukują w pewnej części swe książki i gazety czcionkami gockimi. Po powstaniu polskiem litwini ponieśli dotkliwą stratę: zostali pozbawieni pokarmu duchowego pod postacią drukowanego słowa. Zakaz ten miał na celu ustrzeżenie litwinów od spolszczenia, ale rezultaty okazały się nieprzewidziane. Wielu obywateli ziemskich—litwinów, jeszcze mocniej przyłgnęło do polaków, młoda zaś inteligencja litewska, która wyszła z ludu i nie zapomniała go, uczuła cały ciężar położenia. Litwini wydali z siebie najlepszych polskich pisarzy i działaczy. Mickiewicz np. unie-

śmierci literaturę polską, a tymczasem po litewsku nie nie napisał. Wyższe warstwy litwinów spolszczyły się i na zawsze dla narodu przepadły. Litewski język lekceważono i nawet nim pogardzano. Wówczas zaczęła się cicha, uporeczywa, mrówcza praca nad oświecaniem ludu. Zaczęto wydawać gazety i książki w Prusach i Ameryce północnej, i druki te zaczęły się potajemnie rozpowszechniać wśród ludu, dla którego ten stan rzeczy jest ciężki, gdyż płaci potrójne ceny za wydawnictwa zagraniczne. Zbytecznym byłoby dowodzić zalet alfabetu łacińskiego w zastosowaniu do mowy litewskiej: stwierdza je między innymi taka kompetentna instytucja, jaką jest Cesarska Akademia nauk, drukująca swe wydawnictwa, poświęcone językowi litewskiemu, czcionkami łacińskimi. Można zaproponować złoty środek: niechajby w Rosji na równi z litewskimi drukami z alfabetem łacińskim wydawano książki, odbite czcionkami rosyjskimi. Przecież w Prusach wydają się książki, drukowane czcionkami łacińskimi i gockimi, i wszystkie mają pokup, o ile zawierają w sobie treść żywotną. Pogańska Litwa nie zaćmiła swego imienia przesładowaniem ruskiego języka i wiary; późniejsze przesładowania w tym kierunku miały miejsce dopiero wówczas, kiedy naród litewski zeszedł na drugi plan i przestał być odpowiedzialnym wobec Rzeczypospolitej. Miejmy też nadzieję, że wiek XX zastanie już zniesionym zakaz administracyjny, wzbraniający używania liter łacińskich w piśmiennictwie litewskim, a rosjanie i litwini ściślej się połączą we wspólną pracę cywilizacyjną.

W krótkim tym liście autor zebrał wszystkie najważniejsze dowody.

— W sferach petersburskich zrobił dość duże wrażenie artykuł pana *Golmstrem* w «Piet. Wied.» (305) p. t. «Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go», który gorąco broni zasad, wyznawanych przez pismo, którego jest współpracownikiem. Między innymi, interesującymi ustępami jego artykułu, znajdujemy jeden, charakteryzujący poglądy polityczne gazety:

„Służba dla idei Władzy Samodzierżczej, jako idei prawdy, miłości i tolerancji, idei, którą duszą i umysłem mogą wyznawać ludzie wszystkich religij, jest właśnie zjednoczeniem Rosji. „Różnobarwna“ Rosja nie wyklucza pojęcia o jednej i świętej Rusi, bo tylko, według suzdalskich bohomasów, należałoby ją malować na jeden kolor. „Piet. Wied.“ zaszczycił swem współpracownictwem o. Joann Kronsztadzki, pisali w nich prawosławni i jednowierczy duchowni, katolicy, luteranie, ormianie, muzułmanie i buddyści, na ich szpaltach wystąpił niedawno z płynąciami z głębi serca wyrazami Lew Tolstoj. Czyż to nie jest zjednoczeniem?”

— Pisma petersburskie zaczynają gotować się do kampanji prenumeracyjnej *noworocznej*. Bardzo uroczyście wziął się w tym roku do tej akcji p. Komarow.

„Swiet“ (pisze p. K.) będzie dalej wychodził według dawnego programu, nie przestając z wiarą, prawdą i mocną ufnością w naród rosyjski nieustannie pracować na korzyść ojczyzny. W czasie obecnym dla narodu rosyjskiego znowu nastął czas bronienia swego pierwszeństwa i swego położenia w swoim własnym domu, ku pożytkowi ojczyzny i ku sławie swego Samowładnego Monarchy“.

Dalej redaktor «Swieta» mówi, że nigdy, być może, rosjanom nie należało tak, jak obecnie, mocno stać na straży swych interesów państwowych i dlatego należy im mieć na uwadze tylko szczęście narodu rosyjskiego, który stworzył «wielkie państwo sa-

nowładcze i pracował oczywiście nie dla interesów abstrakcyjnych». Szczerości i jasności oświadczeniu temu odmówić nie sposób.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Z Rady państwa.** Według informacji „Nowosti“ Rada państwa wkrótce ma rozpatrywać kwestję zwrotu pobranych przez skarż w Królestwie polskim: 50% podatku od patentów na korzyść miast i osad, oraz 10% podatku drogowego na utrzymanie dróg w guberniach Królestwa polskiego. Zwrot ma nastąpić w rozmiarze, równym przeciętnej sumie podatku rocznego z pięcioletnia między r. 1893 i 1897.

× **Nominacje.** Poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister przy jego królewskiej mości królu serbskim, w godności szambelana Dworu, rz. r. st. *A. Izwołskij*, został mianowany posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym ministrem przy królewskim dworze bawarskim, z pozostawieniem w godności Dworskiej, a radca poselstwa w Konstantynopolu, rz. r. st. *W. Żadowskij*, mianowany został posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym ministrem przy królu serbskim.

× **Prawo konfiskaty.** Departament celnym—według doniesienia „Piet. Wied.“—zalecił wszystkim komorom konfiskować, bez odwoływania się do zarządu cenzury, wszystkie rysunki treści religijnej, które przez urzędników komory będą uznane za mające charakter nieposzanowania świętości, obrażający uczucia religijne. Rysunki zaś, mogące być przepuszczone przez granicę, powinny być przesyłane do cenzury duchownej.

× **Nominacje.** Poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister rosyjski w Pekinie, ochmistrz Dworu *hr. Artur Cassini*, mianowany został posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym ministrem w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, z pozostawieniem w godności ochmistrza; a pełnomocnik i konsul generały w Korei, r. st. *A. Speier*, został mianowany nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem rosyjskim w Pekinie.

× **Kary prasowe.** Na zasadzie § 155 ustawy prasowej „Zb. praw“, t. XIV, wyd. z r. 1890, minister spraw zagranicznych postanowił zawiesić drukowanie ogłoszeń prywatnych w gazetach: „Mirowyje Otgłoski“, „Narod“, „Syn Otieczestwa“ i „St. Petersburger Zeitung“. Na zasadzie § 178 ustawy prasowej „Zb. praw“, t. XIV, wyd. z r. 1890, minister spraw wewnętrznych postanowił wzbronić sprzedawania pojedynczych numerów gazety „Russkij Listok“.

× **Nowa moneta.** Najjaśniejszy Pan, ukazem z d. 14 b. m., rozkazał bić nowe monety złote wartości 5 rs. papierami, czyli stanowiące trzecią część imperjala. Nadto tegoż dnia Najwyżej postanowiono, aby na nowych banknotach pisać, że bilety kredytowe Bank państwa wymienia na monetę złotą bez ograniczenia sumy, i że też bilety mają obieg w całym państwie na równi z monetą złotą.

× **Jubileusz.** Wkrótce—według informacji „Mir. Otg.“—upływa trzydzieści lat od chwili, w której rozpoczął służbę w swiecie obecny generał-gubernator warszawski, J. O. ks. Ineretyński.

× **Zniesienie zakazu.** W styczniu r. b., ze względu na niebezpieczeństwo dżumy, wzbroniono pielgrzymom chrześcijańskim udawać się do Ziemi Świętej. Obecnie zakaz ten został zniesiony.

× **Nominacja.** Naczelnik wydziału w departamencie dróg żelaznych, hr. *Adam Embien-ski*, został mianowany naczelnikiem ruchu na kolei samarsko-zlatoustowskiej.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Koncert.** W dorocznym koncercie na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, oprócz wymienionych już przez nas gwiazd artystycznych: pani Miry Heller i pana Wierzbilowicza, wezmą jeszcze udział panie: Jadwiga Zaleska, znana i bardzo ceniona fortepianistka; Marja Żarnowska, której czysty, dźwięczny głos stanowi prawdziwą ozdobę wieczorów muzycznych w „Lutni“, oraz koncertów, dawanych na cele dobroczynne, gdyż w innych p. Ż. dotąd nie występuje; wreszcie znana publiczności z przeszłorocznego koncertu na nasze Towarzystwo dobroczynności, utalentowana śpiewaczka, p. *Marja Markowicz*. Obok niezrównanego wiolonczelisty, p. Wierzbilowicza, da się słyszeć pierwszy obecnie w Petersburgu skrzypek, p. *I. Nalbandian*. Bilety, złożone u pań opiekunek Towarzystwa, w zarządzie tejże instytucji (Newski, 32), oraz w księgarni K. Grendyszyńskiego (Jekateryńska, 2), rozchodzą się już żwawo. Koncert odbędzie się w niedzielę, d. 14 grudnia w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego.

= **P. W. Grabczewski**, baryton opery warszawskiej, który w ciągu sezonu ubiegłego cieszył się wielkim i zasłużonym powodzeniem wśród publiczności warszawskiej, bawi od paru dni w Petersburgu, gdzie ma zamiar dać się słyszeć na paru koncertach. Nie wątpimy, że świetny głos naszego sympatycznego rodaka, oraz wykwiśnięta metoda, nabyta pod kierunkiem takiego mistrza, jak Jan Reszke, ściągają mu zasłużone uznanie wśród miejscowej publiczności. Artysta nasz śpiewa w sobotę 22 b. m. w sali klubu szlacheckiego na dorocznym koncercie na korzyść niezamożnych studentów uniwersytetu.

= **Powinszowania noworoczne.** Za przykładem roku zeszłego, osoby, pragnące, zamiast składania wizyt noworocznych znajomym, złożyć ofiarę na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, mogą zapisywać się na specjalnie przygotowane listy, które w dzień Nowego roku zostaną rozesłane wszystkim ofiarodawcom. Składki przyjmowane są w wysokości najmniej od 1 rubla. Listy do zapisów znajdują się w zarządzie Towarzystwa dobroczynności, w redakcji „Kraju“, u członka dyżurnego w „Lutni“, oraz w księgarni K. Grendyszyńskiego.

= **Bronisław Huberman**—według doniesienia „Prawit. Wiestn.“—miał szczęście w d. 9 b. m. wieczorem koncertować w pałacu Carskosielskim w obecności Najjaśniejszych Państwa, oraz członków Rodziny Cesarskiej. Młody nasz skrzypek wykonał z akompaniamentem orkiestry koncert Mendelsohna i z towarzyszeniem fortepianu kilka sztuk mniejszych.

= **Koncert.** Dn. 22 b. m., w sobotę w sali Kononowa (Mojka, 61) odbędzie się doroczny koncert na korzyść litewsko-żmudzkiego Tow. dobr. Program zapowiada się interesująco. Bilety nabywać można u członków Towarz. i przy wejściu na salę.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 16 listopada.

[Kandydaci na prezydenta miasta].

□ Z powodu niezatwierdzenia przez p. ministra spraw wewnętrznych wyboru p. Montwiła, ponowne wybory na prezydenta miasta mają się odbyć w najbliższym czasie. Z liczby domniemanych kandydatów, opinia wskazuje trzy osoby: 1) generał Golicyński, były prezes sądu

okręgowego wojennego, który na poprzednich wyborach od kandydatury się usunął; 2) P. Winogradow, inspektor szkoły realnej, który w przeszłym czteroleciu współubiegał się o prezydenturę z Gólbiniowym i otrzymał był równą z nim ilość głosów; jest on popularnym we wszystkich sferach miasta i przez wszystkie jednostajnie poważanym. I on również cofnął swoją kandydaturę przy wyborach, w uznaniu praw pierwszeństwa p. Montwilla; trzecim wreszcie jest p. Hilary Raduszkiewicz, lekarz szerokiej popularności, którego imię i działalność publiczna są znane bodaj każdemu wilnianinowi. Pozostając jednym z najbardziej wpływowych członków rady od początku samorządu, szedł on stale na czele wszelkiej pożytecznej inicjatywy, pracował koło każdej najtrudniejszej roboty i, o co dziś najtrudniej, ma odwagę swych przekonań, obok głębokiej znajomości interesów miejskich. Dr. R. przez lat kilkanaście jest prezesem wykonawczej komisji sanitarnej, a dzieje jej, to wielki obraz przeistoczenia starego gnijącego Wilna na miasto względnie ozdrowotnione, o ile pozwoliły słabe środki działania i inercja, oraz nalogi masy ludowej.

A. R. Z.

Z gub. mińskiej, 14 listopada.

□ Podając smutną wiadomość w numerze 31 „Kraju“ o pożarze w Czykach (pow. miński), który pochłonął cały dobytek kuku włościan, tudzież parocha Horbaczewskiego, prosiłem dla nich o pomoc. Teraz, gdy z łaski dobroczyńców nagle potrzeby poszkodowanych zostały zaspokojone, w imieniu ich składam serdeczną podziękę wszystkim, którzy pospieszyli z pomocą.

Mińskie Tow. dobroczynności jest jedyną tu instytucją katolicką. Mając obecnie na czele hr. Jerzego Czapskiego, rozwija ono rażniej swą działalność; koniecznym jednak, aby ogół nasz poparł dobrą sprawę, zwłaszcza, że skromne wpisowe (3 ruble rocznie) daje łatwy dostęp nawet mniej zamożnym. Ziarno do ziarnka i tym sposobem zbierze się miarka dla kilkudziesięciu braci i sierot najniezwyklejszych, mających przytulisko w szpitalu i ochronie instytucji.

Sprawa wzniesienia drugiej świątyni katolickiej w Mińsku postępuje. Miasto oddało plac, a plan już został posłany do zatwierdzenia. Chodzi teraz o środki, które zapewne się znajdują, głównie dzięki szczodrobliwości ziemian naszych, zwolnionych niedawno od płacenia kontrybucji. Na ten ich obowiązek moralny czynimy nacisk.

Przyczyna nieco gorączka emigracyjna ludu zaczyna znowu się wzmacniać, pomimo, że ukaz Najwyższy z roku przeszłego najwyraźniej określa warunki przesiedlania się. Przedewszystkiem ukaz zabrania przesiedlań samowolnych, i nakazuje wysyłać delegatów na zwiady, za osobnym zezwoleniem miejscowych gubernatorów. Tacy delegaci gmin, nazywani w ukazie „chodaki“, otrzymują nawet drobne wsparcie od rządu, po 5 rubli na osobę i mają przejazd wolny kolejną; inne zaś sposoby emigrowania są zakazane. Tymczasem lud gwarzy po dawnemu o bogactwach Syberji, o tamtejszym klimacie ładnym, o tem, że wszystko tam darmo się dostaje, i że to tylko

panowie na wspólnie z żydami radziby chłopów ubogich zatrzymać w kraju, aby korzystać z ich pracy...

Al. Jelski.

Kijów, 16 listopada.

[Syndykat rolniczy i jego zajęcie z agenturą odeską. Nowy sekretarz w Towarzystwie rolniczym].

□ W ostatnich czasach dużo w Kijowie mówiono i szeptano o stratach, jakie miał jakoby ponieść kijowski syndykat rolniczy na operacjach giełdowych. Nie podnosiliśmy tego faktu, bo nam się z góry wydawał nieprawdopodobnym, i uważaliśmy za stosowne, wobec zwłaszcza doniosłej roli syndykatu w tutejszym życiu ekonomicznym, zaczekać, aż się sprawa wyklaruje dostatecznie.

Atoli w jednym z pism petersburskich pojawiła się korespondencja z Kijowa, podpisana przez jakiegoś „członka kijowskiego syndykatu rolniczego“, a przedstawiająca całą rzecz w barwach jak najczarniejszych, i nadto pełna wycieczek osobistych przeciwko zarządowi tej instytucji. Ponieważ kwestję całą zbadaliśmy na gruncie, uważamy więc obecnie za swój obowiązek dziennikarski stanąć w obronie zbyt ostro krytykowanego stowarzyszenia i sprostować fałszywe wprost cyfry i fakty, jakimi posiłkował się autor sensacyjnie zatytułowanego artykułu: „Nieszczęście w kijowskim syndykacie rolniczym“. Autor wzmiankowanego artykułu z całą brawurą utrzymuje, iż deficyt syndykatu dosięga jakoby sumy 300 tys. rs., że wobec tego syndykat czeka zupełna ruina, jeśli strat nie pokryją z własnej kieszeni „niektórzy bogaci członkowie zarządu“, że wreszcie w łonie tego zarządu góruje prywata i że „niezbędnymi są znaczne zmiany w osobistym składzie syndykatu“.

A oto jak się rzecz ma naprawdę:

Według § 1 swojej ustawy, działalność kijowskiego syndykatu rolniczego winna się rozciągać na wszystkie południowo-zachodnie gubernie państwa. Ponieważ głównym celem stowarzyszenia jest pośrednictwo w zbyciu produktów rolnych, zaś Odesa, jako port handlowy, w handlu zbożem odgrywa rolę przodującą, przeto kijowski syndykat rolniczy, w celu zapewnienia swoim stowarzyszonym jak najszerszego zbytu, otworzył w Odesie agenturę i powierzył ją p. K. Otóż przed kilku tygodniami okazało się, iż p. K., do spółki z niejakim p. L., niczem z syndykatem kijowskim niezwiązanym, w czerwcu i lipcu r. b. sprzedali w Odesie, jakoby w imieniu syndykatu, 400 tys. pudów (a nie milion) rozmaitych zbóż przyszłych zbiorów. Wieść o tej spekulacji zaskoczyła zarząd syndykatu dopiero we wrześniu całkiem niespodzianie, przyczem okazało się, że ceny niektórych zbóż, sprzedanych przez pp. K. i L., znacznie się teraz podniosły, niektóre zaś produkty, jak bób i len, sprzedane są po cenach wyższych, aniżeli wskazują notowania bieżące.

Zarząd syndykatu natychmiast zwrócił się do firm zagranicznych, które z pp. K. i L., jako pełnomocnikami syndykatu, zawarły kontrakty, i zawiadomił, iż owych „kontraktów“ nie uznaje, gdyż w umowie z p. K. wyraźnie się zastrzegł przeciwko „wszelkim sprzedażom spekulacyjnym“. W odpowiedzi na to, poważniejsze firmy zbożowe natychmiast zwróciły zarządowi syndykatu rzekome „kontrakty“, pozostali zaś spekulanci, co prawda, ustąpić dotychczas nie chcą, ale przetensje ich, wyływające z różnicy cen, dosięga-

ją najwyższej sumy 15 tys. rs., nie zaś 300 tys. rs., jak utrzymuje autor korespondencji.

Jak w każdej ustawie, tak również i w ustawie kijowskiego syndykatu rolniczego, niema, oczywiście, punktów wskazujących, czego instytucji robić *nie wolno*, lecz są jedynie paragrafy *określające granice* działalności prawnej. I oto syndykat, na mocy swojej ustawy, nie posiada prawa do jakichkolwiek spekulacji, a więc tem samem nie mógł udzielić pełnomocnictwa na dokonywanie „spekulacyj“ osobie trzeciej, bo takie pełnomocnictwo nie miałyby w żadnym razie najmniejszej wagi. Skoro wszakże zarząd syndykatu był na tyle ostrożny, że w kontrakcie z p. K. *wyraźnie zastrzegł*, iż „wzbrania mu wszelkich tranzakcyj terminowych, mających charakter spekulacyjny“, to nie zasługuje na napaści, zwłaszcza w tak ostrej formie i w tak bezwzględnej.

Nie da się zaprzeczyć, że całe owo zajęcie z przeciwną charakterowi instytucji społecznej spekulacją giełdową jest przykre, że może nawet na niem ucierpieć sama instytucja, ale to jeszcze nie powód, ażeby zle powiększać, przypuszczalne straty podnosić do znaczenia kompletnej ruiny i zarządowi zarzucać „nie wspólne ze sprawą społeczną niemające cele“... Naturalnie, że syndykat musi z tej matni, w jaką go wplątano, jakoś wyjść, i nastąpi to oczywiście na ogólnem zebraniu stowarzyszonych w lutym r. p. Tymczasem kwestja pozostaje nierozwiązana, chociaż nie ulega chyba wątpliwości, że syndykat, jako instytucja społeczna, nie może być odpowiedzialnym, nawet materialnie, za *nieprawny* i przeciwny ustawie postępek swojego agenta. Co do poruszonej przez korespondenta kwestji defraudacji, jakiej się miał dopuścić p. K., to sprawę tę już wyjaśnił zarząd syndykatu, donosząc, iż p. K. pokrył w całości należną od niego sumę 11 tys. rs. za oddane mu w komis maszyny i produkty.

Dowiadujemy się, iż dotychczasowy sekretarz kijowskiego Towarzystwa rolniczego, p. Leszczenko, ustępując ze swego stanowiska. Życzyłoby należało, ażeby następcę pana L. powołano agronoma energiczniejszego i więcej doświadczonego. Kijowskie Tow. rolnicze ma wszelkie szanse rozwinąć się i stać prawdziwie wpływową w rzeczach rolnictwa instytucją. Chętnych do pracy dla dobra ogółu nie brak w Kijowie i nie brak ich wśród ziemian Ukrainy, Podola i Wołynia. Ale tych „chętnych“ trzeba umieć w pewną całość zgromadzić i trzeba mieć ku temu wiele taktu, powagi, nauki i dobrej woli. Wszystkich tych zalet życzymy nowemu sekretarzowi kijowskiego Towarzystwa rolniczego, jako głównej „sprężynie“ wysoce pożytecznej instytucji ziemiańskiej.

Novus.

± Z powiatu brzeskiego piszą do nas: Demoralizacja w sferze włościańskiej przybiera szersze rozmiary. Kradzieże i podpalaenia u nas są to rzeczy zupełnie zwykłe; niema prawie ani jednego dworu, w którymby nie popełniono jakiej kradzieży lub podpalaenia, nie mówiąc już o kradzieżach leśnych, polowych, w ogrodach, pasiekach i stawach, uważanych za rzecz zwykłą. Nie dość na tem, włościanin okrada swego sąsiada włościanina, a często nawet ojca lub brata. Dawniej złodzieje rekrutowali się przeważnie z ludności żydowskiej, dzisiaj nawet gospodarze zamożni traktują przywłaszczenie cudzej własności

jako rzemiosło. Szczególnie odznacza się w tym kierunku młode pokolenie. Wobec tej plagi jesteśmy zupełnie bezsilni; stróżów bezpieczeństwa prawie nie mamy, bo 15 „uradników“ na powiat dosyć duży nie wystarcza. Pierwszym naszym obowiązkiem przy wprowadzeniu ziemstwa (jeżeli takowe otrzymamy) będzie wynalezienie środków zaradczych przeciwko pladze, która nas trapi, a która, zakorzeniając się, coraz trudniejszą się stanie do wytepienia. Z bólem serca muszę wyznać także, iż tak upośledzonego powiatu, jak nasz brzeski, znaleźć trudno. Czytamy i słyszymy, że gdzieindziej wszędzie coś się robi dla dobra społecznego, tylko u nas literalnie nic a nic. Gdzieindziej istnieją towarzystwa rolnicze, syndykaty, wzajemne kredyty, dostawy zboża dla wojska i t. p.—u nas o czemś podobnym nawet niema mowy. Świeżo otrzymałem ze Lwowa smutną wiadomość o śmierci jednego z naszych obywateli, b. właściciela Brodiatyna i Irlandki, położonych w powiecie brzeskim, ś. p. Karola Jaskłowskiego, emigranta z r. 1863, który przez czas dłuższy w Krakowie zajmował stanowisko dyrektora banku galicyjskiego handlu i przemysłu, a ostatnimi czasy przeniósł się do Lwowa na posadę zarządzającego bankiem likwidacyjnym ziemskim. Ś. p. Jaskłowski pracował nad tłómaczeniem z rosyjskiego historii 1863 roku Berga. Nie wiem, czy tę pracę przed śmiercią zdołał ukończyć. T. P.

± Z Odesy piszą do nas: W kolonji naszej przygotowuje się amatorskie przedstawienie i wieczorek na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności. W tych dniach ma być otwarty ruch pociągów na bszadzsko-ustyńskiej podjazdowej drodze żelaznej. Słychać o projekcie połączenia Humania z Wozniesieńskiem i Mikołajewem nową linią kolejową, z odnogą do Odesy. Z Kamieńca podolskiego donoszą, że tam w bardzo krótkim czasie ma być otworzoną dwuklasowa szkoła ogrodnictwa dla przychodzących uczniów. Miasto do utrzymania szkoły przyczyni się sumą 2,200 rs. rocznie. Ceny opału w naszym mieście znacznie ostatnimi czasy wzrosły, zwłaszcza węgiel kamienny podrożał. Zaznaczamy przy sposobności, że węgla kamiennego pochodzącego z Królestwa, teraz prawie nie dowożą do Odesy. Czyżby rozwój przemysłu w Królestwie był tak znaczny, że wszystek węgiel z kopalni tamtejszych idzie na własne potrzeby? A. O.

± Z Odesy piszą do nas: Tutejsze katolickie Tow. dobroczynności postanowiło urządzić wystawę obrazów na rzecz budowy drugiej świątyni. Wystawa ta ma zgromadzić malowidła, znajdujące się w posiadaniu tak miejscowych, jak również okolicznych amatorów. Słyszeliśmy, że już wiele osób oświadczyło się z gotowością przyjęcia udziału w wystawie. Ma się ona mieścić w kościelnym domu i chyba niewątpliwie zyska powodzenie. Wobec zwiększania się ciągłego katolickiej ludności miasta, druga świątynia jest dla Odesy konieczną. Jeden kościół stanowczo nie jest w stanie zaspokoić duchowych potrzeb katolików tutejszych; w dni świąteczne w kościele bywa taki ścisk, że wejść doń niepodobna. Należy mieć nadzieję, że komitet budowlany dłużej zwlekać nie będzie z rozpoczęciem budowy. A. O.

± Olkieniaki stały się w tych dniach pastwą strasznego pożaru. Według wiadomości, podanych przez „Wil. Wiestn.“, ogień wszczął się na krańcu miasteczka w stodole i natychmiast prawie przerzucił się na drugą stronę, tak, że miasto odrazu z dwóch końców się paliło. Według obliczeń spłonęły 1033 domy, w których mieszkała ludność prawie wyłącznie żydowska. Los pogorzalców jest okropny. Pierwsza pomoc nadeszła z sąsiednich miasteczek. Zarząd gminy żydowskiej w Wilnie przyszedł także ze wsparciem pogorzalców. Na miejscu utworzył się komitet pomocy, złożony z proboszcza parafii rzymsko-katolickiej, miejscowego duchownego prawosławnego, rabina i kilku obywateli i urzędników miejscowych.

± Z Witebska donoszą do „Piet. Wied.“, że tamtejsze Towarzystwo rolnicze, dotąd—

według korespondenta—funkcjonujące ospale, w ostatnich czasach ożywiło działalność, wskutek czego od d. 1 stycznia r. b. zawiązało się „Witebskie handlowo-przemysłowe stowarzyszenie rolników“, którego działalność, względnie pomyslna, rozciąga się też na gub. wileńską i smoleńską. Od d. 1 stycznia r. 1898 stowarzyszenie będzie wydawało własny organ p. t. „Witebskij Listok“.

± Z Kijowa telegraficznie donoszą do „Now. Wr.“, że d. 10 listopada prof. Malinowski z najlepszym skutkiem wyprostował garb dorosłej kobiety. Jest to pierwszy wypadek w Rosji, w którym operację wykonano na osobie dorosłej; dotąd operowano w ten sposób tylko dzieci. Dodajemy, że o powodzeniu operacji można będzie mówić na pewno dopiero po upływie tego czasu, gdy pacjentka zostanie uwolniona z krępujących ją teraz bandaży i jeśli nie nastąpi ponowne skrzywienie kręgosłupa.

± Z Woroneża donoszą nam, że d. 23 sierpnia w bliskości stacji drogi żelaznej w tem mieście wybuchł pożar, który zagrażał budynkom stacyjnym i składowi nafty. Dzięki energii straży ogniowej stacyjnej, pożar został opanowany. Obecnie minister komunikacji ks. Chiłkow, w osobnym rozkazie oświadczył podziękowanie za to wszystkim urzędnikom i oficielom stacji Woroneż, a zwłaszcza naczelnikowi stacji, panu Kazimierzowi Kulczyckiemu.

± Z Wilejki donoszą do „Wil. Wiestn.“, że dnia 21 października otwarto tam pierwszą herbaciarnię urzędową, założoną przez Towarz. wstrzemięźliwości. Lud dotychczas odwiedza herbaciarnię niebardzo licznie, co korespondent tłómaczy nieprzyzwyczajeniem do używania herbaty. Wkrótce przy tym zakładzie ma powstać czytelnia. Nadto zamierzono otworzyć herbaciarnię i czytelniami w Miadziole, Niekasiecku i Radoszkowicach.

± Płoskirów. Ziemianie z gub. podolskiej—według informacji „Now. Wr.“—starają się o założenie szkoły rolniczej. W tym celu zgadzają się na płacenie dobrowolnego podatku (po 1 kop. od dziesięciny) w ilości 16 tys. rs. rocznie nadto w inny też sposób obiecują wspierać szkołę, a miasto Płoskirów daje bezpłatnie plac pod ten zakład naukowy.

± W Kownie—według doniesienia „Piet. Wied.“—otwarto oddział Towarzystwa opieki nad zdrowiem publicznym.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 29 listopada.

[Czarne widmo kwestji węglowej znikło. Łódź contra Dąbrowa. Odczyty w Muzeum. Kwestja tanich mieszkań].

+ Ciemna kwestja węglowa została nie tylko rozjaśniona, co już byłoby czemśkolwiek, ale i usunięta po za tę granicę, z kąd już utrapienie ludzi nie dosięga, co jest znacznie więcej. Skoro zaś jej nekrolog już pisać wypada, to w myśl zasady *de mortuis*, powiedzmy, że była—grzeczną, pokazała się nam bowiem na tej przełęczy pomiędzy ostatnimi uśmiechami jesieni, a pierwszemi pogrozkami zimy, kiedy nagle otwarta perspektywa braku węgla jest raczej ojcowiskiem zapomnienia i przywołaniem do przeczności i porządku, aniżeli rzeczywistą dokuczliwością o ostrych zębach. Możemy więc być spokojni. Mróz, jak zły pies na łańcuchu, może sobie szczerzyć do nas zęby—z ulicy, przy progu mieszkania, opalonego za normalną cenę, musi się zatrzymać. Stało się to dzięki energii władz, które wydały kilka bardzo prostych i bardzo celowych rozporządzeń, usuwając kryzys bez żadnego nacisku na prawa swobodnej cyrkulacji produktów, co jest gwarancją podstawowego dla ustroju

społecznego prawa własności. Departament do spraw kolejowych zezwolił więc na zastosowanie taryfy najkrótszej przestrzeni do węgla, przewożonego najdłuższą drogą, a więc węglarka, która idzie z Dąbrowy przez Kielce, Radom, Iwangród do Warszawy, płaci za transport taką tylko sumę, jaka należy się za przewóz po prostej linii Dąbrowa - Piotrków - Warszawa. Pan generał-gubernator warszawski polecił skrócić prawo wyładowania z 24 godzin do 6, co znaczną ilość węgliarek wprowadziło ze stanu biernego w czynny. Wreszcie zrobiono trochę porządku na stacji Warszawa kolci wiedeńskiej, która to stacja Warszawa jest prawdziwym piekłem, gdzie tylko sam djabeł może dojść do ładu.

Jeżeli jednak zabezpieczeni jesteśmy od mrozu we wnętrzu naszych mieszkań, pojedynkę węglowy pomiędzy Łodzią i Zagłębiem wcale nie został ukończony. Z listów publicznych pana Juljusza Kunitzera dowiadujemy się oto, że powstała, pod przewodnictwem jego „Spółka węglowa pod firmą Kunitzer et Comp.“, i że należy do niej „sześćdziesięciu ośmiu najznakomitszych fabrykantów łódzkich“. Fabrykantom tym służy najświętsze prawo obrony swych interesów i nikt na nich kamieniem nie ma prawa rzucić za to, że ciągną do Łodzi węgiel szlaski; węgiel dąbrowski powinien sam się bronić przeciwko temu intruzowi, mając za sobą takie atuty, jak cło na produkt zagraniczny, mniejszą przestrzeń i nieco tańszego robotnika. Jeżeli mimo te warunki węgiel zagraniczny zwyciężałby stale nasz, to dowodziłoby, iż się w dąbrowieckim państwie coś bardzo popsulo. Tak rozumieją fabrykanci łódzcy.

Muzeum wystąpiło z zapowiedzią całego szeregu odczytów naukowych, z których już dwa się odbyły, mianowicie „o wodzie“ pana Znatowicza. Bardzo pięknie postąpiło sobie muzeum, organizując te wykłady, podziękowanie też należy się naszym uczonym, którzy tak chętnie spieszą zawsze się światło wiedzy wszędzie, gdzie się da. Odczytów naukowych nigdzie i nigdy nie za wiele, nigdy nie dosyć nawet. Ale o czemby przedewszystkiem należało pomyśleć, to o odczytach nie tylko „popularnych“—bo słowo „popularność“ ciągłe jest jak elastyka—lecz o odczytach po prostu dla ludu, dla naszych rzemieślników i robotników, dla terminatorów i praktykantów. Taki nie zapłaci 60 kopiejek za pierwsze miejsce, ani nawet 20 za ostatnie—i za pocziwego uważać go trzeba będzie, jeżeli zechce przyjść na odczyt bezpłatny; co prawda, u nas ci ludzie pocziwsi są, niż zagranicą, bo jak kiedyś ogłoszono—pamiętam, w budynku cyrkowym na Włodzimierskiej ulicy—szereg odczytów po 5 kop. za wejście, ludzie szli jak na odpust. Otóż takich nam, pięciokopiejkowych odczytów potrzeba. Odczyty po kop. 60, to (nie ubliżając im)—flirt naukowy. W każdym razie rzecz raczej intelektualnego luksu, aniżeli pierwszej, praktycznej, doniosłej potrzeby.

Kwestję mieszkań dla robotników dyskutowano wczoraj u pana Hipolita Wawelberga w gronie budowniczych, inżynierów i prawników, i w dyskusji tej wyszła na jaw praktyczna strona sprawy, najeżona trudnościami od dołu do góry. Wielka istotnie ofiara pana Wawelberga może sprawę mieszkań dla robotników je-no rozpocząć, zainicjować, wprowadzić na tor normalny; nie należy też myśleć o

jakiem rozwiązaniu tej kwestji, ale po prostu o daniu wzoru. P. Wawelberg spełni szlachetny swój zamiar, jeśli stworzy instytucję, o ile możliwości doskonałą, która byłaby wzorem dla naśladowców—czy to będą filantropi ci naśladowcy, czy fabrykanci, rozumiejący dobrze swój interes, czy też samo państwo. Więcej na tem polu, nawet za wielką sumę 300 tys., zrobić nie sposób.

W. K.

+ Obecny wice-gubernator warszawski, hr. Pahlen—jak przypomina „Juridycz. Gaz.”—po ukończeniu kursu uniwersyteckiego osiadł w majątku swego ojca w gub. Kurlandzkiej, gdzie wkrótce zyskał sobie takie uznanie, że włościanstwo miejscowe wybrało go na wójta gminy (*wolostnyj starszina*). Na tem stanowisku hr. P. wykazał takie zdolności administracyjno-gospodarcze, że zwrócił na siebie uwagę władzy gubernialnej i został mianowany najprzód komisarzem włościańskim, potem stałym członkiem włościańskiej komisji gubernialnej i wreszcie wice-gubernatorem warszawskim. Gazeta zwraca uwagę na to, że włościanstwo, jak się okazuje z tego wypadku, mogłoby zyskać bardzo dużo, gdyby do sprawowania urzędów włościańskich powoływano siły miejscowe.

+ Zgromadzenie rzeźników warszawskich utrzymuje własnym kosztem szkołę niedzielną dla swych terminatorów. Ponieważ uczniowie rzeźnicy, ciężko pracujący, powinni w niedzielę wypoczywać, zatem urząd starszych zaprojektował, iżby wykłady w szkole odbywały się w środy od godz. 4 do 8 wieczorem, gdyż w ten dzień w tygodniu rzeźnicy są najwolniejsi, przytem urząd pragnie ażeby na każdy z wykładanych przedmiotów jako to: religję i języki: polski i rosyjski, wyznaczano po godzinie czasu, i żeby do języka polskiego mianowany był osobny nauczyciel. Magistrat m. Warszawy, podzielając życzenie urzędu starszych, złożył je z przychylnym wnioskiem do decyzji p. inspektora szkół m. Warszawy.

+ Rada miejska dobroczynności publicznej w swoim czasie otrzymała polecenie co do skupu czynszów, przywiązanych do realności, należących do warszawskich insytnyj dobroczynnych, a pozostających w emfiteutyżnem posiadaniu różnych osób. Wstrzymanie się z tymże skupem do czasu wyjednania przepisów, w tej mierze wydanych. Przepisy rzezzone, ułożone przez rz. r. st. Nowakowskiego, Feliksa hr. Czackiego, członków rady i rz. r. st. Ziłowa, naczelnika zakładów dobroczynnych, po przyjęciu przez Radę przedstawione zostały do zatwierdzenia władzy wyższej.

+ Pisma warszawskie przynoszą wiadomości, które na ich odpowiedzialność powtarzamy, o bardzo poważnych zmianach, jakie zająć niebawem mają w składzie władz wybieralnych kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Podstawę do pogłosek daje głównie przejście znacznej ilości akcyj tejże kolei z rąk p. Leopolda Kronenberga do p. Hipolita Wawelberga. O ile to jest prawdą, nie mogliśmy na razie sprawdzić.

Z Suwałk, w październiku.

[Kwestja serwitutowa i sposób jej załatwienia].

□ Do dziś dnia pewne jednostki są zdania, że istnienie serwitutów rozstrzyga o zachowaniu lasów (prywatnych i że z chwilą zniesienia serwitutów, lasy będą sprzedane i wyrabane, co nie jest dla kraju pożądane. Śmiem twierdzić, że przekonanie takie jest mylnem i że, przeciwnie, nie zachowanie lasów zależne jest od istnienia serwitutów, ale naodwrot, zniesienie serwitutów będzie gwarancją zachowania i rozwoju lasów. Na poparcie tego twierdzenia przytoczę, że dziś, gdy las jest niejako własnością wspólną dwóch, często wrogich sobie osobników—właści-

ciela i włościanina, żaden z nich nie stara się o oszczędne i prawidłowe korzystanie z lasu, lecz stosuje, że tak nazwę, gospodarstwo rabunkowe: właściciel rabie i sprzedaje, pomimo zakazu, a włościanin rabie dla siebie i na sprzedaż, bo tego lasu nie uważa za swój własny. Pierwszy nie chce oszczędzać lasu dla włościanina, drugi wyrąbuje las—bo to las dziedzica. Czyż wobec takich warunków może być mowa o dodatnim wpływie serwitutów na zachowanie lasów?

Powtarzając więc, co już wielokrotnie stwierdzonem zostało, że istnienie służebności tylko moralną i materjalną szkodę przynosi właścicielom i włościanom, pozwałam sobie zwrócić uwagę na konieczność załatwienia tej sprawy.

Warunki, według których dałoby się załatwić sprawę służebności, jak wiadomo, nie wyjaśniły się dotąd, a nadto ustanowienie stałych norm wynagrodzenia za prawa serwitutowe trudne jest do urzeczywistnienia, trzeba więc szukać dróg nowych, lub też korzystać z przykładów, jakie znajdujemy na miejscu. Prawdopodobnie załatwienie kwestji serwitutowej dałoby się najlepiej przeprowadzić drogą, jaką obrano dla ukończenia służebności w majątkach donacyjnych, na zasadzie prawa 1892 roku.

Właściciel, żądający odłączenia, obowiązany byłby sporządzić projekt zamiany, określający sposób wynagrodzenia włościan, stosownie do rozmiaru praw serwitutowych, przestrzeni leśnej lub polnej, oraz wartości wypłacanego wynagrodzenia według cen okolicznych, stwierdzonych przez biegłych ze stron obu. Zrobienie podobnego projektu mogłoby być poruczonem i włościanom. Projekt taki powinien być doręczony komisarzowi dla bliższego rozpatrzenia i porównania go z rzeczywistością i po uzupełnieniu, w razie potrzeby, odesłania do komisji włościańskiej, z pozostawieniem stronom prawa wniesienia skarg przeciw decyzji komisarza, w terminie miesięcznym. Komisja, po rozpatrzeniu projektu wobec stron i świadków, wyrokuje, pozostawiając stronie niezadowolonej prawo apelacji do wydziału ziemskiego przy min. sp. wewn., także w terminie miesięcznym. Takie załatwienie kwestji serwitutowej byłoby, mojem zdaniem, najodpowiedniejsze i najłatwiejsze.

M.

++ **Tłuszcz.** Dnia 30 b. m. na stacji Tłuszcz, dr. żel. petersbursko-warszawskiej, pociąg towarowy wpadł na towarowo-pasażerski, rozbiwszy dwa i uszkodziwszy pięć pasażerskich wagonów kl. III. Według wiadomości, nadeszłych z miejsca katastrofy, 11 osób straciło życie, a z liczby 22 rannych, 4 otrzymało ciężkie rany. Władze zarządziły śledztwo i do chwili jego ukończenia usunęły od pełnienia obowiązków służbowych zwrotniczego (który się ukrył), starszego zwrotniczego, brygadę pociągu towarowego, dyżurnego urzędnika ruchu na stacji Tłuszcz i miejscowego rewizora ruchu. Wezwane Pogotowie ratunkowe jeszcze przed przybyciem pociągu z ranionymi, stawilo się na stację Praga. Pisma petersburskie podnoszą szybko i energiczną akcję ratunkową Pogotowia i podają szczegóły, dotyczące tej pożytecznej instytucji. Na miejsce wypadku zjechał sam ks. Imeretyński.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Wielką owację urządzają profesoria wszechnicy lwowskiej dla prof. Balzera

za dzielną odprawę, daną przez Mommse-nowi. Inicjatywę dał wydział prawniczy. Również wydział Towarzystwa historycznego we Lwowie zastanawia się nad uczczeniem prof. Balzera, który od kilku dni odbiera liczne pisma gratulacyjne z Pragi, Warszawy i wielu innych miast.

↓ W tych dniach Paderewski bawił przez kilkanaście godzin we Lwowie, dokąd przybył w sprawie kantaty, którą pisze na uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Słynny pianista ze Lwowa odjechał do majątku swojego, który kupił niedawno pod Grybowem.

↓ Komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego ogłosił konkurs na tekst poetycki do kantaty na odsłonięcie pomnika Ad. Mickiewicza w Warszawie.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

* W kościele św. Katarzyny odbyła się w niedzielę, 12 b. m., **konsekracja** ks. Stefana Zwierowicza na biskupa djecezji wileńskiej. Konsekratorem był ks. biskup Palulon; *breve* papieżkie odczytał prałat kapituły wileńskiej, ks. Harasimowicz. Dary nieśli: świece — alumni akademii duchownej z djecezji wileńskiej, Sperski i Lubianiec, chleby—dyrektor Banku ziemskiego Montwill i dr. Raduszkiewicz, przybyli z Wilna; wino—brat nowego biskupa, Zwierowicz, i obywatel ziemski z gub. wileńskiej, Chomiński. Obecni byli przy obrzędach: ks. arcybiskup Kozłowski i ks. biskup Niedziałkowski. Asystę składali alumni seminarjum metropolitalnego. Świątynię napełniało mnóstwo wierznych.

* Z Odesy piszą do nas: W d. 7 b. m. przybył z Petersburga do Odesy JE. biskup ks. Symon. JE. zatrzymał się u miejscowego proboszcza, ks. kanonika Rejcherta, gdzie przyjmował prezesa Towarzystwa dobroczynności, hr. Grocholskiego, i byłego prezesa, p. W. Janiszowskiego. JE. przybył do Odesy w dobrym zdrowiu i w towarzystwie księży: kanonika Rejcherta i prałata Jego Świątobliwości Klimaszewskiego, zwiedzał ciekawości miasta. W dniu dzisiejszym zwiedził szkołę katolicką i orfelinat przy kościele parafjalnym.

* Pewien ksiądz zwrócił się do jednego ze współpracowników „Birż. Wied.” z zapytaniem, czy proboszczowie parafj rzymsko-katolickich mają obowiązek **prenumerowania** miejscowych „Gubiernskich Wiadomości”. W odpowiedzi jeden z współpracowników pisze, że § 534 tomu II Zbioru praw, na który w danym wypadku powołuje się władza gubernialna, zamilcza o „Gub. Wied.”, a zaleca tylko władzom duchownym obcych wyznań prenumerować „Senatskija Wiadomości”.

* Na regensa łucko-żytomierskiego seminarjum przedstawiony został, jak donoszą, asesor konsystorza, ks. kanonik Apolinary Wnukowski, magister św. teologii. Wykład prawa kanonicznego rozpoczął nowo-kreowany profesor, ks. Józef Muraszko, magister św. teologii.

* Dnia 8 b. m. w Wyszewiczach, na Ukrainie, zmarł w 70 roku życia, a 46-tym kapłaństwa ks. dziekan Franciszek Czarkowski.

ZAGRANICZNE.

* Piszą do nas: W Bruchu, w Westfalji, odbył się przed kilku dniami wiec polski w sprawie opieki duchownej. Na wiecu tym uchwalono wysłać ponownie do biskupa w Monasterze petycję, z prośbą o naznaczenie do tej miejscowości księdza, któryby mówił po polsku, gdyż pracuje w tamtej miejscowości wielu Polaków, którzy zupełnie nie rozumieją po niemiecku. Na pierwszą petycję, która została wysłana przed kilku miesiącami i podpisana była przez przeszło 2 tys.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych — jak donoszą „Piet. Wied.“ — żydzi, pragnący wstąpić do konserwatorium petersburskiego, obowiązani są w kancelarji naczelnika miasta przedstawić dokumenty, potrzebne do uzyskania świadectwa, że wolno im na czas egzaminów mieszkać w Petersburgu.

** Ministerstwo oświaty — według informacji „Mir. Otg.“ — zamierza zająć się kwestją otwarcia specjalnych kursów pedagogicznych dla osób, kształcących się na nauczycieli średnich zakładów naukowych. Narady w tym przedmiocie toczą się pod prezydencją towarzysza ministra, r. t. Anieczkowa.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Omawiając wydrukowane w „Zurn. Min. Nar. Prosw.“ sprawozdanie z egzaminów dojrzałości, odbytych w gimnazjach rosyjskich w r. 1896, „Now. Wr.“ zaznacza, że gimnazjów tych jest bardzo mało w stosunku do wielkości państwa, a mianowicie tylko 176. Zaznaczywszy, że z liczby tej aż 75 wypada na okręgi: petersburski, moskiewski i warszawski, a tylko 100 na 10 innych okręgów naukowych (1 gimnazjum istnieje w kraju Turkiestańskim), gazeta ubolewa nad tem, że zbyt krępujące warunki nie pozwalają osobom prywatnym zakładać gimnazjów, w którychby mogła się kształcić młodzież, obecnie nie będąca w stanie pomieścić się w murach szkół rządowych. Gimnazja prywatne z prawami rządowymi, w liczbie 5-ciu, istnieją tylko w Petersburgu i w Moskwie, w innych miejscowościach dotychczas żadna szkoła prywatna tego typu nie zdołała sobie wyrobić prawa wydawania swym wychowañcom patentów, któreby im na równi ze świadectwami dojrzałości rządowymi otwierały drzwi wyższych zakładów naukowych. W gimnazjach rządowych z liczby 3,867 uczniów klasy ostatniej, przystąpiło do egzaminu 3,796 i 329 osób postronnych. Z tych ostatnich otrzymało świadectwa dojrzałości tylko 177 osób, a z liczby uczniów odpadło na egzaminach 136. Najwięcej złych stopni wypada na egzaminy piśmienne: przedewszystkiem z jęz. łacińskiego, następnie z matematyki i jęz. rosyjskiego. W okręgu petersburskim egzamin z tego ostatniego przedmiotu wypadł gorzej, niż lat zeszłych. Z ogólnej liczby osób, które otrzymały świadectwa, wyraziło zamiar wstąpienia: na wydział prawniczy 33%, na medyczny—31%, na fizyko-matematyczny—28%, na historyczno-filologiczny—5%. „Now. Wr.“ wyciąga z tych cyfr wniosek, że nie należałoby od młodzieży wymagać, aby miała się zaopatrywać w świadectwa dojrzałości wyłącznie w gimnazjach klasycznych. Nadto gimnazja te nie mogą na tych cyfrach uzasadnić konieczności swego istnienia. Bardzo to słuszne wnioski i należy mieć nadzieję, że w niedalekiej może przyszłości nastąpią takie zmiany, które zrównoważą prawa wychowañców gimnazjów klasycznych i szkół realnych, otwierając wszystkim jednakowo łatwy wstęp do uniwersytetów. Już w tym względzie, aby przed „realistami“ nie zamykać przynajmniej wydziałów fizyko-matematycznych, rozlegały się głosy poważne, nawet w sferach rządowych.

** W Petersburgu istnieje Instytut archeologiczny, do którego mają prawo na rzeczywistych słuchaczów wstępować osoby, posiadające dyplomy z ukończenia wyższych zakładów naukowych. Między innymi przedmiotami wykłada się tam także kurs starożytności polskich i litowskich, głównem, jednakże zadaniem Instytutu jest kształcenie młodzieży w naukach, dotyczących utrzymywania w porządku archiwów i badania akt dawnych. Obecnie zakończyły się w Instytucie wpisy słuchaczów, których wr. b. zakład ma 92. Kurs jest dwuletni, poczem wydają się dyplomy. Instytut ma własny organ, w którym drukują się ważniejsze referaty profeso-

rów i słuchaczów. Dnia 6 b. m. w Instytucie członek Izby sądowej, p. Papkow, wygłosił referat p. t. „Litwa i Rus“. Referat dowodził, że Litwa przyjęła zrazu prawosławie, a dopiero później, pod wpływem represji Jadwigi i Jagielly, rozpowszechnił się tam katolicyzm. Dowodzenia referenta zbijał prof. uniwersytetu petersburskiego, p. A. Sobolewski, nie brakło jednak głosów, broniących poglądu p. Papkowa.

** Stosownie do uchwały, powziętej przez komisję, która zajmuje się kwestją rozszerzenia instytutów technologicznych w Petersburgu i Charkowie, postanowiono obecnie — według doniesienia „Now. Wr.“ — z przeznaczonej na ten cel sumy 1,570 tys. rubli, wypłacić już w r. b. 700 tys. rs. Z tej kwoty 100 tys. rs. ma iść na potrzeby zakładu naukowego charkowskiego, a po 300 tys. rs. na zakłady: petersburski i moskiewski. Dzięki temu, już w przyszłym roku szkolnym w każdym z tych trzech zakładów można będzie przyjąć o 400 studentów wyżej ponad normę.

** W komisji egzaminacyjnej przy Akademji medycznej w Petersburgu otrzymali w r. b., jak dowiadujemy się, stopień lekarzanastępujący studenci-polacy: Antoniewicz Stan., Die Wład., Fiedorowicz Zygm., Fiszler Kar., Jakubowski Stan., Karnicki Kar., Łokczewski Szcz., Maliszewski Wit., Orłowski Zen., Podhorecki Eug., Sowiński Zdz., Wołański Ant., Wysocki Wł., Zieliński Henr., Żyliński Wacł. Student Karol Fiszler, wychowaniec gimnazjum kaliskiego, skończył kurs akademicki drugim wedle starszoństwa i otrzyma premjum Iwanowa (125 rs.).

** Towarzystwo rozpowszechniania oświaty wśród żydów w Rosji zbudowało w Petersburgu gmach, w którym będzie się mieściła szkoła wraz z oddziałami rzemieślniczymi, przeznaczona dla żydów. W szkole kształci się około 300 dzieci.

** Przy uniwersytecie petersburskim, obok historycznego i neofilologicznego, powstaje nowe Towarzystwo filozoficzne. Ustawa tego stowarzyszenia, według informacji „Piet. Wied.“, została w tych dniach zatwierdzoną przez ministerstwo oświaty.

** W przyszłym roku szkolnym — jak donosi „Now. Wr.“ — petersburski Instytut elektrotechniczny ma być znacznie rozszerzony. Kurs jego ma odtąd trwać pięć lat, a nie, jak obecnie, cztery.

DONIESIENIA.

OD ADMINISTRACJI.

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż prenumerata «Kraju» zagranicą wynosi: rocznie rs. 16, półrocznie rs. 8, kwartalnie rs. 4, miesięcznie rs. 2.
Administracja «Kraju».

Grandes Caves de Bordeaux

Warszawa, Warecka № 10. (1810)
Wina, koniaki, likiery zagraniczne pierwszorzęd. firm.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się dla wszystkich prenumeratorów Katalog rozumowany wydawnictw Księgarni K. Gren-dyszyńskiego w Petersburgu.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Informacje kredytowe. Rady gospodarcze. Biuro regestrów folwarcznych. W sprawie hodowli koni. Rasy miejscowe czy importowane?]

Na jednym z ostatnich zebrań sekcji handlowej warszawskiego oddzia-

osób, dotąd nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Kb.

* Ks. Franciszek-Ksawery Pruss, niedawno wyświęcony w Kanadzie, został mianowany proboszczem polskiej parafji w Anderson, małym powiatowym miasteczku w Texas. Parafja jego liczy około 130 rodzin, prawie wszystkich farmerów, którzy mają się dość dobrze. Parafjanie jego pochodzą prawie wszyscy z Księstwa poznańskiego.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** Na ostatnim konwencyjnym zjeździe przedstawicieli rosyjskich dróg żel. postanowiono starać się u rządu o dopełnienie ustawy, określającej kary, wymierzane przez sędziów pokoju. Mianowicie — jak donoszą „Piet. Wied.“ — wyrażono tam pragnienie, aby za odprzedawanie biletów pasażerskich, traktowane jako przemyśl, wymierzano kary, jak za oszustwo. Prośba ta uzasadnia się tem, że popełniają się nadużycia przez odprzedawanie abonamentowych biletów pasażerskich, wykryte w wielkiej liczbie miast kraju zachodniego i Królestwa polskiego.

Z SĄDÓW.

** W sądzie okręgowym nowoczerkaskim rozpatrywano ciekawą sprawę: naczelnik religijny kalmuków, baksza, został oskarżony przez jednego z asesorów o sfałszowanie testamentu i wykroczenia tego mu do wiadomości. Jego obrońca, adw. przys. Plewako — jak donosi „Priazowsk. Kraj“ — powiedział między innymi: „W jednym z zakątków wielkiego państwa rosyjskiego żyje naród półdziki. Jest to jedyny w Europie naród bałwochwalczy, który ma swe własne obyczaje i pojęcia, zupełnie nam obce i nie godzące się z naszymi. Ma on też duchowieństwo i to nie od parady, ale je czci i szanuje, jak my szanujemy duchownych swoich“. Mówca w dalszym ciągu wyjaśnił, że fałszerstwo to nie było przestępstwem. Chodziło o spadek po zmarłym bakszy: o świątynię i posągi bóstw, które, według starego obyczaju, powinny były przejść na własność gminy. Kalmucy obawiając się, żeby, wbrew woli prawego spadkobiercy, urzędnicy nie opieczętowali świątyni, skłonili nowego bakszę, żeby napisał fałszywy testament, zapisujący jemu na własność świątynię i bóstwa. Obrońca dodał, że przez akt ten nikt nie został poszkodowany i że jego sfałszowanie było wynikiem obawy, ażeby świątynia nie została sprofanowana. Sąd oskarżonych uniewinnił.

** O wspomnianej przez nas w N-rze 46 „Kraju“ sprawie kryminalnej nauczyciela szkoły ludowej w Taurogach, Dublika, znajdujemy w „Birz. Wied.“ nieco nowych szczegółów. Nauczyciel ów zrobił ze swej szkoły istny harem, gdzie rolę odalisek grały młode dziewczęta, nie mające jeszcze skończonych czternastu lat wieku. Korespondent wyżej wymienionej gazety podnosi tę okoliczność, że D., który przez długi szereg lat demoralizował swe wychowanki, był uważany za doskonałego pedagoga, cieszył się uznaniem ogółu i otrzymał od władzy liczne pochwały i nagrody za pilność. Przez długi czas zdołał ukrywać swe niskie namiętności, aż dopiero teraz wszystko wyszło na jaw i zasłużona kara go nie minęła. Jak wiadomo, kowieński sąd okręgowy skazał go na 10 lat ciężkich robót.

** Dnia 5 listopada departament karny moskiewskiej Izby sądowej rozpatrywał ponownie sprawę lekarza petersburskiego, pana T. Piotrowicza, oskarżonego przez jedną ze swych pacjentek o nieprawidłowe leczenie. Izba sądowa, po szczegółowym zbadaniu przebiegu sprawy i ekspertyzy grona najpoważniejszych lekarzy specjalistów petersburskich, skasowała wyrok petersburskiego sądu okręgowego i d-ra Piotrowicza uniewinniła.

tu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, p. A. Peretz złożył sekcji szczegółowo opracowany projekt utworzenia w Warszawie stowarzyszenia «Wzajemnej informacji kredytowej»; dla rozpatrzenia tej kwestji wyznaczoną została osobna komisja. Kredyt jest, jak wiadomo, duszą handlu współczesnego, tymczasem dotąd dla informowania się pod tym względem nie było u nas żadnych instytucji, a wywiadywanie się o wypłacalności tej lub owej firmy dokonywało się drogą pokątnego zasięgania języka, lub opierało się na przyjacielskiej rekomendacji. Na Zachodzie lukę tę starały się zapełnić prywatne biura informacyjne, instytucje zarobkowe, które za pewną opłatę dostarczały wiadomości o zdolności płatniczej osób lub instytucji, poszukujących kredytu. Ale, pomimo że niektóre takie biura, np. Schimmelpfenga w Berlinie, zyskały ogromną klientelę i wziętość, naogół otrzymywane tą drogą informacje nie odznaczały się ani bezwzględnością ścisłością, ani pożądaną bezstronnością sądu. Celem uniknięcia tych niedogodności żądano nawet upaństwowienia informacji kredytowych, ale przeciwko tej propozycji podniesiono słuszny zarzut, że machina biurokratyczna byłaby zbyt ociężała tam, gdzie pośpiech i aktualność są nieodzownymi warunkami.

Wobec tego, projekt pana Peretza wydaje się nam najlepszym rozstrzygnięciem kwestji, bo w danym wypadku informowanie opierałoby się na współdziałaniu wszystkich instytucji handlowych, jak: Komitetu giełdowego, Urzędu starszych kupców i oddziału Tow. przemysłu i handlu, co dawałoby wszelką gwarancję pewności udzielonym wiadomościom, a zarazem zaspakajałoby w sposób najwłaściwszy potrzebę ześrodkowania tego rodzaju informacji.

Konieczność zadośćuczynienia potrzebom informacji, ale na innem polu, podnosi również w «Słowie» pan S. Godlewski. Wskazując na punkt prawa z d. 11 kwietnia r. b., ustanawiającego nowy program sprawozdań, składanych co roku przez gubernatorów do Najwyższego uznania, orzekający, że w sprawozdaniach tych «należy wyjaśniać najważniejsze potrzeby miejscowej ludności, oraz główne środki, których przedsięwzięcie mogłoby sprzyjać zaspokojeniu tych potrzeb»—p. G. przeciwstawia temu żądaniu treść ustawy o zarządzie gubernialnym w Królestwie polskim. Niema w niej ani jednego przepisu, zalecającego gubernatorowi czy wanie nad wyrozumieniem istotnych potrzeb miejscowej ludności i dążenie ku ich zaspokojeniu, a przeciwnie ustawa ta odcina zupełnie władze administracji miejscowej od mieszkańców danej guberni i zamyka je w ciasnych ramach obowiązków ściśle biurokratycznych. Wobec tego, zadawalniające wykona-

nie powyższego przepisu w kwestji sprawozdań staje się prawie niemożliwym do spełnienia, i ażeby temu zaradzić, autor, pan G., podaje projekt, aby do utworzonych przy zarządach gubernialnych rad gospodarczych weszli, z wyboru chociażby władzy, przedstawiciele różnych stanów, dokładnie obznajmionych ze stanem i potrzebami guberni; rady owe stałyby się w taki sposób organami informacyjnymi dla rządu i dałyby możność gubernatorom, zgodnie z wolą prawodawcy, mieć zawsze dokładne wiadomości o sprawach lokalnych, co naturalnie miałyoby dla kraju skutki ogromnej doniosłości.

Wreszcie jedno jeszcze «biuro informacyj» mamy do zanotowania. Ma być niem «Biuro rejestrów folwarcznych», projektowane przez pana H. Wenera na szpaltach «Wieku». Myśl zasadnicza jest taka: ponieważ Sekcja rolna, pracując w kierunku teoretycznym, rolnictwu nie może dać, z natury rzeczy, tych praktycznych środków, jakie dla przeciętnego ziemianina do walki z konkurencją są potrzebne, należy więc stworzyć instytucję, któraby zajęła się stosowaniem wyników wiedzy w praktyce. W skład tej instytucji wchodzić powinni wszelkiego rodzaju specjaliści techniki rolniczej i hodowlanej, którzy na żądanie członków udzielać mają informacji w sprawach swej specjalności, wykonywać plany niezbędnych melioracji i t. d. Myśl, jak widzimy, jest dobrą i nie zdaje się nam, aby była niewykonalną, bo techników nam nie brak, utworzenie odpowiedniego wydziału przy Sekcji rolnej nie przedstawia wielkich trudności, a niezbędne dla jego utrzymania fundusze mogą być zebrane ze składek członków, które powinny być nie wysokie, aby jak największa liczba ziemian mogła korzystać z usług biura.

Przeciw zbyt obecnie akademickiemu kierunkowi Sekcji rolnej, ujawniającemu się nawet w sprawach tak bardzo praktycznych, jak hodowla koni, występuje w «Rolniku i Hodowcy» p. Nitkowski. Powstając przeciwko wyraźnemu skłanianiu się Sekcji do uznania za najodpowiedniejszy kierunek hodowli—przygotowywanie koni remontowych—p. N. dowodzi, że korzystne sprzedawanie u nas koni dla wojska jest złudzeniem, bo z Rosją, która posiada stepy, konkurować nie możemy. Tymczasem, o ile wiemy, już na początku r. b. p. Iljin, w artykule, zamieszczonym w urzędowym organie «Żurnal konnozawodstwa», wskazywał na Królestwo, jako na teren, najbardziej odpowiedni dla hodowli koni remontowych, zarówno z powodu istnienia w kraju licznych i wzorowo prowadzonych prywatnych stadnin, jak i pewnej już wyrobionej w tej mierze rutyny, zwłaszcza w nad-

granicznych guberniach, dostarczających od dawna koni remontowych dla Prus i Austrii. Obecnie zaś spotykamy się znowu z artykułem w tej kwestji w «Gaz. Roln.» gdzie autor, rotmistrz Garbiński, widzi w koniu polskim materiał, zupełnie zdatny do remontu i wymagający tylko pewnej opieki.

Dla podniesienia w tym celu hodowli koni u drobnych właścicieli ziemskich, autor proponuje zaprowadzenie własnych ogierów-rozplodowców w każdej gminie i do urzeczywistnienia tego dezyderatu podaje następujący środek. Zaprowadzony od r. 1893 w Królestwie zwyczaj zaopatrywania koni, zdatnych na użytk armji, w bilety powinien być rozszerzony na wszystkie konie. Ma to za sobą już tę dobrą stronę, że znakomicie utrudnia koniokradztwo. Poza tem jednak ustanowioną wówczas być może pewna opłata, pobierana przy sprzedaży konia, która, nie obciążając zbytnio sprzedawcy, stanie się zarazem źródłem do utworzenia funduszu dla kupna na rzecz gminy własnego rozplodowca, którego wybór, oraz dalsza opieka nad nim powierzona ma być utrzymywanym z ramienia rządu inspektorom powiatowym, czy gubernialnym. W taki sposób w ciągu lat kilku podniósłoby się znacznie stan hodowli koni w kraju, a państwo byłoby w posiadaniu dużej ilości materiału remontowego, z którego wyszukaniem jest obecnie coraz trudniej.

Naturalnie jednak, nie wszystkie gminy mogą i powinny zająć się hodowlą koni lekkich, wierzchowych: w miejscowościach z szeroko rozwiniętym przemysłem, naprzykład wokolicach Łodzi, Pabianic lub Warszawy, daleko stosowniejszem będzie hodowanie koni ciężkich, pociagowych, na które zawsze będzie popyt miejscowy. W każdym jednak razie należy coś w tym kierunku robić, bo stan tej właśnie hodowli jest w gospodarce zarówno naszych włościan, jak i klasy drobnych ziemian, w położeniu bardziej niezadawalniającym.

Kwestja wyboru reproduktorów należy wogóle jeszcze do niezupełnie rozstrzygniętych. Wówczas, kiedy jedni widzą zbawienie tylko w rasach wysoce kulturalnych i sprawdzają w tym celu konie i bydło rozplodowe z państw Europy zachodniej, inni zalecają zwrócenie bacniejszej uwagi na gatunki miejscowe. W ostatnich czasach, w rzeczy samej, coraz częściej spotykamy się ze skargami na zawody, jakie spotykają hodowców, importujących rasy, nieodpowiednie do warunków klimatycznych i gatunków paszy ich miejscowości, i przeciwnie coraz częściej widzimy stwierdzenie wybornych rezultatów racjonalnie prowadzonej hodowli rasy miejscowej, gdy się ją otoczy równą troskliwością, jak importowane

osobniki z krajów obcych. W rasie miejscowej znajdujemy zazwyczaj dużą odporność przeciwko wszystkim chorobom, małą wybredność pod względem pożywienia, a przede wszystkim materiał, nader podatny do uszlachetnienia.

Świeży tego dowód mamy w coraz większym uznaniu, jakie zyskuje polskie czerwone bydło, rasa nie dalej, jak przed kilku laty, «odkryta» w Galicji i na Szląsku. W «Deut. Landw. Presse» prof. Holdefleiss z Wrocławia poświęca jej obszerny artykuł i unosi się nad zaletami tego bydła, do których zalicza: wysoką mleczność z zawartością tłuszczu od 4 do 5,2 proc., zdolność do tuczenia oraz siłę i wytrzymałość u wołów. Wartość użytkowa bydła polskiego jest zatem bardzo wielostronna i potrzebuje jedynie troskliwej pieczy i uszlachetnienia w miarę, aby mogło dostatecznie rozwinać wszystkie swe dodatnie cechy.

Nowe dwa akty woli Cesarskiej zakończyły zainicjowaną przed dwoma laty reformę monetarną w Rosji. Mamy tu na myśli dwa ukazy Najwyższe na imię ministra finansów: jeden w sprawie wprowadzenia nowej monety złotej wartości 5 rubli, drugi zaś, zmierzający treść napisów na biletach kredytowych w ten sposób, iż wszelka wzmianka o srebrze zostaje z nich usunięta, a zarówno wartość biletu, jak i warunki wymiany wyrażone są tylko w walucie złotej: w stosunku $\frac{1}{15}$ imperjała w złocie za rubla papierowego. Dokonane tym sposobem zaprowadzenie waluty złotej w Rosji odbywa się w warunkach jak najpomyślniejszych. Na ogólną ilość znajdujących się w obiegu biletów kredytowych—1,068,8 milj. rubli, zabezpieczenie w złocie—w postaci funduszu wymiennego i zapasów złota w Banku państwa, oraz na rachunku tegoż Banku u zagranicznych bankierów—wynosi w obecnej chwili 1,157,8 mil. rubli, czyli że pokrycie w złocie przewyższa wartość nominalną emisji papierowej o 91 mil. rs. Oprócz tego reforma ta przypada w sam raz na czas ostatecznego zdyskredytowania teorii bimetalistycznej zarówno w polityce, jak i w życiu praktycznym. Przed paru tygodniami dzienniki doniosły o stanowczym odrzuceniu przez rząd angielski propozycji senatora Walcotta, wznowienia bicia monety srebrnej w mennicach indyjskich, a główny postulat bimetalistów, przysparzający im wielu stronników wśród agrarjuszów, mianowicie, że ceny zboża układają się w stosunku prostym do cen srebra, już od paru miesięcy znajduje zaprzeczenie w istotnym stanie rzeczy. Ceny srebra spadły obecnie do minimum, a zboże jest w cenie oddawna nie notowanej. Natomiast akty powyższe nasuwają uwagę innego rodzaju, natury czysto praktycznej. Ponieważ

półimperjały, bite przed ogłoszeniem ukazu z d. 3 stycznia r. b., noszą napis «5 rubli», taki sam, jak i obecnie projektowane monety, to może to dać powód do licznych nieporozumień, zwłaszcza na prowincji, gdzie ludność nie jest i nie może być obznajmioną z różnicą stempla i dat.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Z referatu, odczytanego na obradującym obecnie w Charkowie zjeździe przemysłowców górniczych Rosji południowej, dowiadujemy się, iż w ciągu roku ubiegłego wydobyto z zagłębia donieckiego ogółem 327 mil. pudów węgla kamiennego, z tej zaś ilości wywieziono kolejami przeszło 253 mil. pudów, a resztę zużytkowano na miejscu. W tym samym przeciągu czasu przewieziono kolejami rudy żelaznej 57 mil. pud., soli 22,3 mil. pudów i surowca 37,1 mil. pudów. Na ogół do przewozu produkcji górniczej służyło w ciągu roku 737 tys. wagonów, co czyni po 2,072 wagony dziennie. Na przeszkodzie dalszemu rozwojowi tego przemysłu stanąć jednak może wyczerpanie zapasów rudy. Z referatu p. Wolskiego okazuje się, iż roczna konsumpcja rudy stanowi 140 mil. pudów, a że pokłady rudy w Krzywym Rogu obliczone są na 2 miljardy pudów, zapasu więc tego wystarczyć może co najwyżej na lat 15. W poszukiwaniu nowych źródeł, inny referent, p. Monkowski, radzi zwrócić uwagę na bogactwa kopalniane na Kaukazie i Uralu i zawczasu rozpocząć badania tych terenów, oraz zapewnić sobie pod tym względem pomoc rządu. W myśl też tej rady właściciele kopalni rudy żelaznej na półwyspie Kereńskim zwrócili się z prośbą do zjazdu o poparcie starań ich w sprawie obniżenia taryfy na przewóz ich rudy do fabryk żelaza. Zjazd wszystkie te propozycje zaakceptował.

— W budżecie dochodów niestających i skarbowej sprzedaży wódki na rok 1898 figuruje następujące obliczenie **przypuszczalnego dochodu** z 10 gub. Królestwa po wprowadzeniu monopolu. Wedle danych, przeciętna konsumpcja roczna wódki w Królestwie wynosi obecnie 4,4 mil. wiader, a ponieważ z wprowadzeniem monopolu przewidywane jest zmniejszenie spożycia o 20%, obliczenie tedy wykazuje przypuszczalną konsumpcję 3,5 mil. wiad. wartości, wraz z akcyzą, 27,9 mil. rs. Opłata patentowa za prawo sprzedaży wódki w zakładach prywatnych może zmniejszyć się w stosunku 50—75 proc. do wpływów obecnych i budżet oblicza ją na 610 tys. rs. Wydatki na ogół obliczone są na 5,9 mil. rs., w tej liczbie: na zakup okowity 2,3 mil. rs. (po 60 kop. za wiadro 40°), na rektyfikację 700 tys. rs., na szkło i opakowanie 1,2 mil. rs., na transport 720 tys. rs., wynajem lokali i wydatki kancelaryjne 772 tys. rs.

— Komisja, pod prezydencją p. Kowalewskiego, obradująca nad sprawą opłat, pobieranych przez zarządy miejskie od towarów, przywożonych kolejami, przyszła do przekonania, że na ogół opodatkowanie takie jest niepożądane, bo utrudnia handel, i zarazem niesprawiedliwe, bo obciąża wyłącznie towary, przywożone kolejami, przez co utrudnia i tak niełatwą konkurencję kolejowego ruchu podmiejskiego z przewozem osi. Wobec tego, ustanowienie podobnych opłat uznano za możliwe tylko w wyjątkowych wypadkach, dodając, że fundusze, zebrane tą drogą, powinny iść wyłącznie na ulepszenie dróg, prowadzących do stacji kolejowych. O tem zaś, jakie towary i w jakim stopniu podlegać mają opłacie, rozstrzygać mają zarządy miejskie, w porozumieniu z naczelnikami stacji kolejowych, odsyłając jednak swe wnioski do ostatecznej decyzji zarządów centralnych.

— Uznając, że jedną z najpilniejszych spraw ekonomicznych jest podniesienie produkcji rolnej drobnych gospodarstw włościańskich, „Gaz. Rol.“ ogłasza konkursy na szereg **wykładów** dla ludu, obejmujących wszystkie działy nauki rolnictwa. Początkiem ma być broszura: „Co to jest rola? jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?“ Temat ma być opracowany na 3—4 arkuszach druku, praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrody 150 rs., termin zaś dostarczenia rękopisu oznaczony został na 1 czerwca r. p.

— Droga żelazna z Petersburga do **Wiatki**—według informacji „Now. Wr.“—zacznie się budować na wiosnę roku przyszłego. Według uwagi gazety, po przeprowadzeniu linii, podróż do Wiatki, jako do jednego z „miejsc niebardzo oddalonych“, będzie trwała nie więcej jak 48 godzin.

— W dniu 1 listopada otwarte zostało **laboratorium chemiczno-rolnicze** oraz stacja oceny nasion przy kijowskim syndykacie rolniczym. Kierownikiem laboratorium i stacji jest delegowany przez ministerstwo rolnictwa magister agronomji, p. Słozkin. Adres: „Kijów, Bulwar 9. Syndykat rolniczy“.

— Skutkiem konkurencji jednej z nowych fabryk żelaza, **cena szyn kolejowych** została obniżoną do 110—115 kop. i cenę tę koleje rządowe przyjęły obecnie za normę dla obstalunków w roku bieżącym. Poprzednio cena szyn wynosiła przeciętnie 132 kop.

— Należność, pobierana przez banki ziemskie za **ogłoszenia** o wystawieniu nieruchomości na licytację, zredukowana została obecnie do następujących norm: za pierwsze ogłoszenie—5 rs., za drugie trzykrotne—nie więcej nad 25 rs.

— Z inicjatywy Towarzystwa rolniczego mińskiego, które znalazło poparcie i na zjeździe rolników w Kijowie, w roku przyszłym ma być zwołany zjazd wszechrosyjski w sprawie obowiązkowego **ubezpieczenia** bydła od pomoru.

— W obradach co do obniżenia **cła od nawozów** sztucznych przysięgają między innymi udział pp. Tad. Kowalski, Stan. Dzierżbicki i Woj. Wyganowski.

— Towarzystwo drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej postanowiło z **dochodów** w r. 1898 przeznaczyć na korzyść własnej **kasy emerytalnej** blisko 43 tys. rubli.

— Ministerstwo komunikacji—jak słyszały „Piet. Wied.“—zajmuje się obecnie kwestją przeprowadzenia **drogi żelaznej** z Wilna do Rygi.

— Trzecia sesja posiedzeń **Rady rolniczej** rozpoczyna się d. 21 b. m.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 18 listopada. Fakt obniżenia ceny na dostawę szyn kolejowych dla kolei skarbowych do 1 rs. 10 k. z 1 rs. 32 k., płaconych jeszcze przed niedawnym czasem, wywołał gwałtowny spadek akcji przedsiębiorstw metalurgicznych. Pierwsze spadły akcje briańskie, które ostatnio kupowano po 428, następnie putiłowskie, które oddawano po cenie 126, a za niemi i reszta, jak: Sormowo 201, Kolonna 605, małcowskie 544, Hartmana 145, Feniks 660 i bałtyckie wagony 2255. Bez widocznej przyczyny uległy niższe także akcje rybińskie 145,50, jak również pożyczki premjowe, zwłaszcza szlacheckie 210, I em.—294,50, II—254,50. Z innymi walorami bez zmiany.

Warszawa, 29 listopada. Na giełdzie warszawskiej obroty były małe i przebieg tygodnia odznaczał się bezczynnością. Kurs listów ziemskich trzymał się na niskim poziomie 99,50. Listy zaś miejskie $\frac{4}{10}$ -proc. i $\frac{5}{10}$ -proc. w końcu tygodnia ujawniły również niższe: 98,60 i 101,40. Mocniej nieco z wileńskimi, które miały nabywców po 100,35 i $\frac{1}{10}$ -proc. po 95,65. Na polu akcji zaznaczyć należy dobry nastrój dla handlowych 487,50, z przemysłowych zaś poszukiwano: Lilpop — 2420, Rudzki—1285 i Wagony—2280.

Monety: Funct szterling—9 rs. 35 k., marka—46,50, frank—37,75, gulden—79.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Wahania się cen w tę lub w ową stronę, stanowiące charakterystyczną cechą

międzynarodowego handlu zbożem w ciągu ostatnich paru tygodni, nakoniec ustaliły i ceny utrzymują się już od tygodnia na tym samym poziomie, dość wysokim, na wszystkich rynkach tak Europy zachodniej, jak i Ameryki. Przyczyniło się do tego niewątpliwie łatwe rozłokowanie transportów amerykańskich, oraz stałe duże zapotrzebowanie ze strony Francji, a nie przeszkodziły ustaleniu się cen nawet wiadomości o pomyślnym, wbrew oczekiwaniu, urodzaju zbóż w Argentynie. Zresztą pamiętać należy, że Argentyna nabiera decydującego znaczenia dopiero w kwietniu, t. j. a szwila rozpościera tam żniw. Ostatnie notowania cen zboża na głównych rynkach zagranicznych wykazywały następujące liczby:

	Peszienica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
W Londynie...	127,50	—	65	90-91,75
» New-Yorku...	113,50	—	—	—
» Marsylii...	122,75-139,75	—	60-61	—
» Królewcu...	119-121 79-81	62-82	73-84	—

Na rynkach wewnętrznych usposobienie trwa mocne, szczególnie jednak ożywienie panuje na południu, gdzie dokonywają się znaczne zakupy pszenicy dla Austrii. Teren operacyjny agencji zagranicznej posuwają coraz bardziej na wachód, wobec wyczerpania zapasów w guberniach bliższych, wskutek czego oczekiwać można w przyszłości dalszej zwwyżki cen. Na żyto i owies jest popyt do Królestwa. Natomiast z mąką interesy są słabe i młynarskie powstrzymują się od robienia dalszych zakupów ziarna. W Warszawie — wedle informacji «Gaz. Handl.» — ceny na wszystkie gatunki zboża i mąki bez zmiany. Płacono:

	Peszienica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
W Warszawie...	117-105	82-84	62-97	70-90
» Kijowie...	103	66-68	—	60-68
» Odessie...	111-115	68-70	49-50	70-73
» Rydze...	116-117	75-76	—	—
» Libawie...	—	77,50	—	78-90

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 4,75, kryształ 4,60-5,35; w Warszawie: rafinada 5,62 -- 4,07, kryształ 4,82 1/2-4,87 1/2.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I klasa 34-36, II kl. 31-33, III kl. 25-30 za funt.

SPROSTOWANIE.

Z powodu pośpiechu, w artykule p. Piotra Warty w Nrze 46 „O chwili obecnej“ pozostały błędy korektorskie, usunięte w odbitce, a które tu prostujemy: str. 5 w motto, 3 w.: *ję na je*; str. 8, szp. I, w. 2 od g., zam. *ocenięcia* pow. być *ocenięcia*; w. 18 od g., zam. *obowiązeki* pow. być *obowiązek*; szp. II, w. 7 od d., czytając: *że to tylko czerwoni*; str. 10, szp. I, w. 25 i 26 od g., zamiast *dręca i wyslizgująca* powinno być: *dręcej, wyslizgującej*; w. 32 od g., zam. *rozbitcia* pow. być: *rozbitciem*; str. 11, szp. I, w. 9 od d., zam. *kompetencji* pow. być: *zakresu*; szp. II, w. 22 od g., zam. *maszyneryją* pow. być: *organizacją*; w. 5 od d., po wyrazie *tylko* dodać: *prawie*; str. 14, szp. I, w. 9 od g., wyraz *dzikiej* wykreślić; w. 25 od g., zam. *położenia* pow. być: *kierunku*; w. 8 od d., po wyrazie *odrazu* dodać *zupełnie*; szp. II, w. 33 od g., po wyrazie *zrobili* dodać *pewien*; str. 17, szp. II, w. 18 od d., wyraz *okręgowych* wykreślić; str. 21, szp. I, w. 20 od d., zam. *pretensyj* pow. być: *aspiracyj*; w. 13 od d. zam. *pretensje* pow. być: *aspiracje*; w. 4 od d., zam. *złożono* *pretensje* pow. być: *postawiono* *żądanie*; str. 23, szp. I, w. 42 od g., po wyrazie *podupadnięmy* dodać: *ostatecznie*; szp. II, w. 28 od g., po wyrazie *umysłowej* dodać: *polskiej*; w. 30 od g., zam. *i* pow. być *dwukropek*; w. 15 od d., zam. *kasy* *zaliczkowo-wkładowej* pow. być: *kas* *zaliczkowo-wkładowych*; str. 25, szp. I, w. 37 od g., zam. *jakiejs* pow. być: *wielkiej*;

w. 14 od d., zam. *w radach* pow. być: *w wie lu radach*; str. 27, szp. I, w. 24 od d., po wyr. *nowe* dodać: *obok potędnanych*; szp. II, w. 34 od g., zam. *przyjdzie* pow. być: *może przyjsć*; w. 39 od g., zam. *na rysunek* pow. być: *na rysunku*; str. 28, szp. II, w. 31 od g., po wyrazach *w r. 1861* opuszczono wiersz: *żeby powtórzył to, co uważa za błąd wielki, niedarowany i za powód katastrofy*; w. 26 od d., zam. *metafizycznych* pow. być: *oderwanych*; str. 29, szp. II, w. 1 od g., zam. *Najpospolitszem* pow. być: *Dość pospolitem*; w. 15 od g., *wzięty* pow. być: *biorg*; w. 39 od d., po wyr. *dokonywać* dodać *tylko*; w. 37 od d., zam. *naszą wolę i działanie* pow. być: *wolę i działanie stron obu*; str. 30, szp. I, w. 1 od g., po wyrazach *stan ten* opuszczono: *t. j. przynależność do państwa*; w. 17 od g., wykreślić słowo *był*; szp. II, w. 4 od d., zam. *uczuciem* pow. być: *czuciem*; szp. II, w. 3 od g., po wyrazie *ale* dodać: *nie rozumie, że*; w. 32 od g., po wyrazie *naturalnie* dodać: *zupełnie*; str. 32, szp. I, w. 30 od g., po wyrazie *uzdolnienie* dodać: *tylko*; w. 18 od d., przed wyrazami: *Czy możesz* dodać wiersz opuszczony: *Cel takiego stawiania kwestji jest aż nadto widoczny.*

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Towarzystwo Francuzkie MINET JEUNE w REIMS,

FILJA W WARSZAWIE.

„ORIGINAL” CHAMPAGNE

(demi-sec, sec i extra-sec).

Wino szampańskie, sprowadzone z Szampanji w beczkach, zbutelkowane w Warszawie przez kiperów z Reims, o połowę tańsze od innych marek szampańskich, sprowadzonych w butelkach, lecz zupełnie nie ustępujące im w smaku.

Przez analizę rządową uznane za dobre i czyste. W sprzedaży detalicznej we wszystkich handlach win w Cesarstwie.

Agentura generalna, koncesjonowana na Cesarstwo:

K. MORSZTYN

№ 5, Mazowiecka № 5, Warszawa. Telefonu № 908.

NACZYNNIA KUCHENNE i STOŁOWE
Z CZYSTEGO NIKLU

fabryki Arthura Krupp w Berndorf, w Dolnej Austrii, opatrzone marką ochronną jak obok, dają najpewniejszą gwarancję, że naczynia te są z najczystszej niklu wyrabiane, gdy inne, znajdujące się w handlu, tak zwane „Naczynia niklowe”, składają się z blachy żelaznej, mosiężnej lub cynkowej, cienką powłoką niklową platerowane, wskutek tego zużywają się bardzo prędko i stają się do dalszego użytku nieprzydatne i nie nie warte. Czysto niklowe naczynia zaś nie tracą nigdy wartości metalowej, gdyż odkupują się przy zamianie na nowe w policzeniu po rublu za funt.

NACZYNNIA CZYSTO NIKLOWE są nie do zniszczenia i nie potrzebują pobielania.

Reparacje jakiegokolwiek bądź są przy naczyniach czysto niklowych zupełnie wykluczone.

W NACZYNNIACH CZYSTO NIKLOWYCH gotuje się prędeż, a czyszczenie odbywa się najprostszym sposobem, bo zwyczajnym piaskiem, popiołem lub kredą.

Szczegółowe katalogi rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

(1876)

Główny Skład i wyłączną sprzedaż na Warszawę i Królestwo utrzymuje i poleca

A. JASKULSKI

Warszawa, Wierzbowa № 3.

Hacelle kształtu H do podków

patent N. NEUSSA.

Pozostają zawsze ostremi. Uniemożliwiają za-trat. Jedynie praktyczne na gładkie i ślizkie drogi.

Marka fabryczna.

OSTRZEŻENIE. Dla łatwiejszego odróżnienia haceli naszych od całego szeregu mniej lub więcej nieudatnych naśladownictw, jakie się pojawiły w handlu, opatrujemy każdy hacel naszego wyrobu nową marką fabryczną, którą zameldowaliśmy w Departamencie Przemysłu i Handlu.

Przy zakupie haceli prosimy na markę fabryczną baczną zwracać uwagę.

Skład towarów żelaznych i Narzędzi

KRZYSZTOF BRUN i SYN

w Warszawie, Plac Teatralny.

(1871-3-1)

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 9,

stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Biarła mezzkie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuzkie i syberyjskie.
Ekran mahoniowe.
Forteplany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Krzesła dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Mebie salonowe i fantazyjne.
Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany juta lub dywanem kryte.
Stopy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Toalety orzechowe, mahoniowe.
Umywalki orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biurka.
Zysie dębowe.
Zyrandele i kandelabry.

Telefonu 459.

Telefonu 459.

Ceny nizkie.

(1830-7-4)